

numer świąteczny składa się z 24 stron oraz dodatku ilustrowanego. Cena 25 groszy.

No. 93

Cena numeru  
25 gr.

Cena prenumeraty  
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.  
Dla rób. 8.70 gr.  
Genos. do dom. 20 gr.

Z przes. poczt.  
Mies. z dod. ilust. 9.20 gr.  
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem

XXIX r.  
Istnienia.

Redakcja i Administr.

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11-12

Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się.

Łódź.

# ROZWIÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Sobota dnia 3 kwietnia 1926 r.

Jutro olśniewająca premiera

CASINO

Jutro olśniewająca premiera

Wielkie arcydzieło franc. reżyserji, szczyt techniki kinemat., potężny dramat egzotyczno-erotyczny p. t.

## LEW MOGOŁÓW

Najsubtelniejsza historia miłosna, haftowana na kanwie pałacu despotów Wschodu i brudu wielkomięskiego! 1405-

Walka między szlachetną miłością młodzieńca i żądzą zdeprawowanego starca!

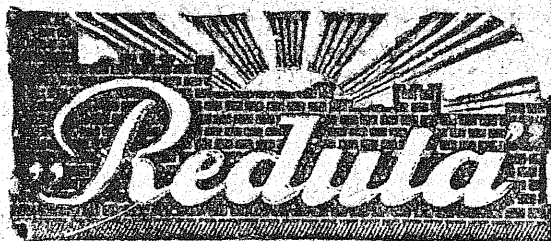
Obraz, który olśniewa egzotyczną wystawą, podbija tłumy fascynującą treścią, oszałamia i podnieca czarem najpięk. kobiet.

W rolach głównych: Król ekranu, największy aktor kinematograficzny

Iwan Mozzuchin i najwytworniejsza gwiazda ekranu **Natalja Lisienko.**

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. LEONA KANTORA. — Początek przedst. o godz. 2-jej.

Od 2-jej do 4-jej cena wszystkich miejsc Zł. 1.-



Wielki świąteczny program.

Wielki świąteczny program.

## Tam gdzie pieprz rośnie!

14 aktów niesamowitych przygód, pieprznych historii i szampańskich warjacji. W rolach głównych

**Bebe Daniels i HAROLD LLOYD.**

Własność „KOŁOS” Warszawa.

(15C9)

Początek o 5-jej ostatni seans o 10

## LUNA

Najnowsze arcydzieło Universal Pictures

Najnowsze arcydzieło Universal Pictures

## Tancerka z „Casino de Paris“

(Kobieta, której kupić nie można) — 9 aktów szalejących dancinów i oszalałej miłości.

Paryż — stolica Francji, stolica Europy, stolica światła! Całkowity program „Casino de Paris”. Paryskie wyścigi konne Wzruszające losy tancerki kabaretowej! Huszarsze życie złotej młodzieży. W rolach głównych: — Słodka MARJORIE DAW i piękny CLIVE BROOK. Nad progr. 2 akt. arcywesoła farsa Orkiestra symf. pod kier. S. Bajgalmana. 1508

W niedzielę, dnia 4 kwietnia r. b,  
Wspaniały program świąteczny!

KINO

DOM LUDOWY

ul. Przejazd 34.

Uroczą królową ekranów **Bebe Daniels** w swej najnowszej kreacji p. t.

## Biały bóg Papuasów

niezwykle sensacyjny dramat współczesny w 9 aktach osnuty na tle przyszłości awyga rozbitków. — Rzecz dzieje się w spokojnej miejscie angielskiej i na jednej z bezludnych wysp Archipelagu Polinezyjskiego Przepiękne zdjęcia natury — Zajmująca treść — Artystycz. wykonanie W niedzielę i święta od g. 2-3 pp w sob. od g. 5-4 pp. 40 gr. i w dnie powszednie od 5-6 pp. wszystkie miejsca po

Od niedzieli dnia 4 do  
niedzieli dnia 11 kwietnia  
włącznie.

Wielka wyprzedaż win i likierów

w firmie

„Teodor Wagner“

Piotrkowska 101, Tel. 591.

855—

## Obrączki ślubne

dukatowe i 18 próby wszystkie łasomy i wielkości zawsze na składzie, pierścienki, kolczyki z gwarancją, zegarki Longines Omega, Zenith, męskie i damskie w dużym wyborze najtaniej kupić można

Brzezińska 10, Jan Placek,

Duży wybór platerów.

1965—

W drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy

tylko restauracja Teatralna

Narutowicza 20 otwarta będzie.

Jedno tylko mam na względzie.

Pusto, glucho, wszędzie będzie,

Gdzie radośnie spędzisz święta?

Gdy każda knajpa jest zamknięta?

Lecz niechaj rozpacz cię nie wzbiera —

Pędź szybko do Englera

Do Teatralnej, Narutowicza

Tam zobaczysz 10 girls balet,

Zobaczysz mnóstwo cudownych toalet,

A między nimi cudna, boska,

Nasza kochana, ceniona Grabowska.

Przyjdźcie zatem Łodzianie kochani

Gospodarz dużo smakowitych przygotował w dan.

Po jego trunkach niema się migreny

Dobra obsługa, bardzo niskie ceny.



Wszystkim prenumerato-  
rom, czytelnikom i przyjacio-  
łom „Rozwoju“  
przesyła serdeczne życzenia  
**Wesołego Alleluja!**  
Redakcja „Rozwoju“.

## TELEGRAMY.

### GRECJA POD KONTROLĄ LIGI NARODÓW.

Genewa 2 kwietnia (pat)  
Generalny Sekretarz Ligi Narodów sir  
Erick Drummond zaraz po świętach udaje  
się do Grecji dla zbadania stanu prac komi-  
tetów reemigracyjnych, działających tam z  
ramienia Ligi Narodów dla uchodźców gre-  
ckich z Turcji. Przy tej sposobności sir Erick  
Drummond złoży wizytę oficjalną rządowi  
greckiemu oraz prawdopodobnie zapozna się  
bliżej ze stanem kraju i jego rozwojem. P.  
Drummondowi towarzyszyć będą w podróży  
szefowie sekcji Ligi Narodów Attolico i  
Mantoux.

### JAK LWÓW WALCZY Z BEZROBOCIEM.

Lwów 2 kwietnia (pat)  
Na konferencji prasowej prezydium  
magistratu, oświadczył, prezydent miasta, że  
w celu użycia kłose bezrobocia miasto w  
najbliższym czasie przystąpi do większych  
robót kanalizacyjnych, drogowych oraz do  
budowy kilku własnych kamienic, oraz  
trzech baraków dla bezrobotnych. Miasto  
spodziewa się w ten sposób zatrudnić znacz-  
niejszą ilość bezrobotnych.

### DROŻYZNA W WARSZAWIE.

Warszawa 2 kwietnia (pat)  
Komisja do badania zmian kosztów u-  
trzymania na posiedzeniu w dn. 2 kwietnia  
1926 r. ustaliła, iż koszty utrzymania w  
Warszawie w okresie od 16-31 marca br. w  
porównaniu z okresem od 16-28 lutego 1926  
r. zmniejszyły się o 0. 70 proc. (zero całych,  
siedemdziesiąt setnych).

### NOWA OFENZYWA PRZECIW DRUZOM.

Paryż 3 kwietnia (pat)  
Doniesienia z Beyrouthu potwierdzają  
wiadomość o rozpoczęciu ofensywy przeciw-  
ko Druzom. Akcja rozwija się pomyślnie.

### SPÓLNICY BOTWINA PRZED SĄDEM.

Lwów 2 kwietnia (pat)  
Dnia 12 bm. odbędzie się przed sądem  
przysięgłych rozprawa przeciwko 15-tu ko-  
munistom, oskarżonym o zdradę główną.  
Działalność tej szajki komunistycznej pozos-  
taje w związku ze sprawą Botwina. który  
jak wiadomo został stracony za zabójstwo  
Cechnowskiego.

Wśród oskarżonych znajduje się kilku  
uczniów gimnazjalnych.

# Nowi ministrowie Rumunji o swej misji.

Zachowanie jak najlepszych stosunków ze wszystkimi  
państwami.

Bukareszt, 2 4. (pat)

Nowy minister spraw zagranicznych Jan Miti-  
lineu wystosował do wszystkich kierowników ru-  
muńskich placówek dyplomatycznych zagranicą, te-  
legram treści następującej:

„Obejmując stanowisko ministra spraw zagra-  
nicznych składam życzenia „Wesołych Świąt“, oraz  
proszę pana, aby zechciał współpracować ze mną  
nad dziełem wypełnienia misji, którą mi powierzono.  
Polityka zagraniczna będąca kontynuowaniem  
polityki poprzedniego gabinetu, mająca na celu u-  
trzymanie stosunków z naszymi wielkimi przyjaciół-  
mi oraz utrzymania naszych sojuszków, zawartych  
dla obrony traktatów — zdążyła do utrwalenia poko-  
ju, do czego dążymy wszyscy, dla zachowania jak  
najlepszych stosunków ze wszystkimi państwami.

Bukareszt 2 kwietnia (pat)

Prezes Rady ministrów Averesco o-

głosił wezwanie do wszystkich mieszkańców  
kraju. W odezwie tej zwraca się on do  
wszystkich czynników ładu i spokoju o  
współdziałanie i oświadcza, iż nie pragnie  
wcale rewolucjonizować istniejącego usta-  
wodawstwa, a poczyni w nim tylko pewne  
zmiany, jakie nakazuje doświadczenie. Ode-  
zwa kończy się następującymi słowami:  
„Tak samo, jak będąc w opozycji, umieli-  
śmy nie utożsamiać opozycji z warchol-  
stwem, tak obecnie, będąc u władzy, zdoła-  
my zapewnić poszanowanie porządku wed-  
ług przykładu, danego przez nas samych“

—oO—

# Turcja nawiązuje stosunki z innymi państwami.

### O TRAKTAT HANDLOWY NIEMIECKO-TURECKI.

Angora, 2 4. (pat)

Delegacja turecka i niemiecka kontynuowała  
rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego.  
Następne posiedzenie konferencji wyznaczono na  
wtorek, w celu umożliwienia delegacji tureckiej roz-  
patrzenia niektórych punktów. Na najbliższym po-  
siedzeniu omawiana będzie sprawa pobytu obywateli  
jednego kraju na terytorjum drugiego.

### ROKOWANIA ROSYJSKO-TURECKIE.

Angora, 2 4. (pat)

Dzisiaj rozpoczęły się tu rokowania rosyjsko-  
tureckie w celu zawarcia traktatu handlowego. De-  
legaci tureccy i rosyjscy dali wyraz pragnieniu, aby  
dzieło ustalone w dziedzinie politycznej utrwalone  
zostało również i w dziedzinie stosunków ekono-  
micznych pomiędzy państwami.

—oO—

# Rejtareda Czechów.

Zakaz przywozu i przewozu bydła będzie zniesiony.

Praga 2 kwietnia (pat)

Ministerstwo aprowizacji ogłasza ko-  
munikat, który zaznacza, że Ministerstwo  
zdecydowane jest znieść lub ograniczyć za-  
kaz przywozu i przewozu bydła z Polski, a  
depóki ograniczenia te pozostawać będą w  
mocy, będzie się importowało z Polski za-

miast żywych sztuk bydła — mięso. Minister-  
stwo kolei oddaje w tym celu do dyspozycji  
wszystkie posiadane wagony — chłodnie. Mi-  
nisterstwo aprowizacji nawiązało zresztą ro-  
kowania w sprawie najbliższych dostaw  
bydła z Jugosławji, Rumunji i Węgier.

—oO—

# P. Paweł Boncour przedstawiciel Francji

w Lidze Narodów  
przybył do Warszawy.

Warszawa 2 kwietnia.

Dzisiaj o godz. 9 m. 20 r. przybył po-  
ziągiem paryskim na dworzec Główny znako-  
mity nasz gość francuski, p. Paul Boncour,  
wybitny parlamentarzysta, delegat — zastęp-  
ca Francji w Lidze Narodów.

Na powitanie p. Paul Boncour przybyli  
na peron dworca reprezentanci M. S. Zag.,  
pp. Mülstein i Wyszyński, prezes Tow.  
Przyj. Ligi Narodów, dr. Chodźko, reprezen-  
tanci Sejmu i Senatu z wicemarszałkiem  
Woźnickim, członkowie ambasady francu-  
skiej z radcą legacyjnym p. De Vaux, ofice-  
rowie francuscy, dowódca okręgu korpusu,  
gen. Malczewski, zast. komendanta mi., p.  
pulk. Ocetkiewicz, delegacja grupy parla-  
mentarnej polsko-francuskiej z sekreta-  
rzem generalnym p. Dwornickim akademie-  
kie koło przyjaciół Ligi Narodów z pp.

Fürstenbergiem i Kościalkowskim, kolumna  
francuska i licznie zgromadzona publicz-  
ność.

Po krótkich, lecz serdecznych powita-  
niach z oczekującymi na dworcu, p. Paul  
Boncour udał się samochodem do hotelu  
Europejskiego, gdzie zamieszka w czasie po-  
bytu w stolicy.

O godz. 12-ej w poł. złożył wizytę pre-  
mierowi Skrzyńskiemu.

O godz. 1-ej odbyło się u premjera  
Skrzyńskiego śniadanie, wydane na cześć go-  
ścia poczem zwiedzał Łazienki, Zamek, ko-  
ściół i t. d.

Po zwiedzeniu Krakowa, Lwowa, Wil-  
na i Kresów wschodnich p. Boncour 10 kwiet-  
nia wróci do Warszawy, 12 kwietnia będzie  
w Poznaniu, skąd wyjedzie z powrotem do  
Paryża

**Pierwszorządna Pracownia Gorsetów****„MARTA”**

1402

**Łódź, Piotrkowska 109, front II piętro.**

Wykonywa:

Gorsety, Paski, Biustonosze, Pasy brzuszne, Prosto-trzymacze, Pasy gumowe poszczepiające, Paski sportowe i t. p. Najmodniejsze fasony. Z trwałych materiałów. Wygodne w noszeniu. Przyjmuje się reperacje, przeróbki i pranie gorsetów. Lokal powiększony. Niekrepująca przymierzalnia.

**Cementu**

wapna, gipsu, kredy, trzony pany dachowej  
smoły, gwoździ i różnego k. li. 1505  
Dostarcza w każdej ilości

**Elechnowicz i Etkin**

ul. St. Zeromskiego 1a (awn. Pańska)

**MEKSYK—KOLONJA JAPONSKA.**

Nowy Jork, 2 4.

Na specjalnem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych przewodniczący senator Borah zakomunikował zebranym, że rząd meksykański odstąpił Japonii 2 miliony akrów terenu nad zatoką Magdaleny, gdzie syndykat japoński zamierza przedsięwziąć na wielką skalę produkcję kauczuku.

Sensacyjna ta wiadomość wywołała wzburzenie w amerykańskim świecie przemysłowym.

**NAGŁA ZWYŻKA FRANCUSKIEGO FRANKA.**

Paryż, 2 4.

Przyjęcie projektów finansowych przez parlament francuski wpłynęło odrazu na podniesienie się kursu franka. Frank na giełdzie francuskiej skoczył wczoraj o kilka punktów, a waluty zagraniczne spadły. Wczorajsza prasa wieczorna, zajmując się ostatnimi zdarzeniami w izbie francuskiej stwierdza, że gabinet Brianda zawdzięcza swoje utrzymanie się przy władzy socjalistom, którzy wstrzymali się od głosowania.

**KAMPANJA WYBORCZA W GRECJI.**

Ateny, 2 4. (pat)

Od dwóch dni w Grecji energiczna kampanja wyborcza. Wszystkie partie polityczne urządzają wielką ilość mityngów zarówno w stolicy, jak na prowincji. W 9—ciu okręgach w drodze wyjątku ze względu na trudności techniczne naznaczono wybory na prezydenta na dnia 11 kwietnia.

—oOo—

**MIMOCHODEM.****O Piłsudskim.****CO PISZE „KURJER POZNAŃSKI”.**

„Kur. Poznański” bardzo ostro ocenia działalność p. Piłsudskiego. O jego odmowie zjawienia się przed sądem honorowym, pisze:

„Człowiek, który nie chce, czy boi się brać odpowiedzialności za swoje czyny — nie jest gentlemanem. W Anglii i wogóle na Zachodzie zamknęły się przed nim drzwi wszystkich klubów i salonów. przestano mu podawać rękę. U nas uważa się, że wszystko jest w porządku. W społeczeństwie, gdzie żyją ustalone tradycje rycerskie, taki osobnik, jak p. Piłsudski, byłby w armii nie możliwy. U nas chce mu się dać najwyższe stanowisko w jej szeregach”.

**JESZCZE JEDEN DOKUMENT  
SŁABEJ PAMIĘCI.**

Piłsudski, dnia 20 kwietnia 1921 r. tak pisał o gen. Szeptyckim:

„W dniu 1-go lipca 1920 wezwałem gen. Szeptyckiego do Warszawy,

**Grand-Hotel****Sala Malinowa**

Przybywa z Oazy Warszawskiej słynny sekstet  
jazz-bandowy

**Petersburski - Gold**

znanych komp. ostatnich rewji teatrów „Perskie Oko” i „Qui Pro Quo”  
od 5 kwietnia, codziennie wieczorem w Malinowej w piątki, czwartki,  
soboty i święta five o'clock! 1404—

Kucnia pod nowym zarządem. — Świeży transport win francuskich, po cenach bardzo niskich,

**W Stryju panuje spokój.****Przyczyną zaburzeń — agitacja komunistyczna.**

Stryj, 2 4.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa w Stryju ustalono, że rozruchy miały tło polityczne nie społeczne. Stryj od kilku miesięcy jest terenem wzmoczonej agitacji komunistycznej partii ukraińskiej. W Stryju mieści się również centrala tej partii. Cały szereg wybitnych komunistów—rusinów, pochodzących ze Stryja siedzi obecnie po więzieniach we Lwowie i Stanisławowie.

Agitacja komunistycznej partii ukraińskiej jest niezwykle silną, dowodem tego jest fakt, że wpływ socjalistyczny zostały przez organizację komunistyczną ze związków zawodowych kompletnie wyparte. Szczególnie odnosi się to do związków: drzewnego, krawieckiego, spożywców. W ostatnich trzech miesiącach organizacja komunistyczna ukraińska w Stryju pozostawała w ścisłym związku z postem Pristupa, który wniósł do Sejmu interpelację przeciw staroście Nowakowi, że prześladowa ukraińców.

W dniu wczorajszym na skutek przeprowadzonego śledztwa aresztowanych 11 osób. Między aresztowanymi znajduje się wybitny działacz komunistyczny Polak Sokółowski i wybitny działacz ukraiński Radowicz oraz jeden z agitatorów żydów, członek i agent III międzynarodówki.

Przy trupach zabitych znaleziono karabiny i bagnety, odebrane polejantem. Dłonie zabitych były kurczowo zacisnięte. Ponadto w różnych dzielnicach miasta znaleziono porzucane naboje ka-

rabinowe i rewolwery. Świadczy to, że była to manifestacja polityczna zgóry przygotowana.

Dochodzenie ustaliło, że tłum demolujący budynek starostwa składał się przeważnie z szumowin miejskich i agitatorów wywrotowców, bezrobotni zaś stanowili zaledwie około 20 proc. demonstrantów. Z pośród 30 aresztowanych do dnia dzisiejszego większość brała udział w demolowaniu starostwa i ataku na policję.

Bezrobotnych było zaledwie 400.

W styczniu zarejestrowanych w Stryju było 600 bezrobotnych na 32 tys. ludności. Z liczby tej 200 osób otrzymało zajęcie przy tartakach, zatem faktycznie liczba pozbawionych pracy nie przekraczała 400.

W sobotę do starosty zjawiła się delegacja bezrobotnych, która przedstawiła listę 700 bezrobotnych, żądając dla nich zapomóg. Po sprawdzeniu okazało się, że lista była sfałszowana, gdyż zamieszczono na niej 7 prostytutek, 30 ludzi nigdzie nie meldowanych, oraz kilku zawodowych złodziei. Wobec sfałszowania listy Nowak oświadczył, że nie przedstawi jej komitetowi obywatelskiemu dla bezrobotnych.

Na fakt, że demonstracja była przygotowywana przez rusinów wskazuje ta okoliczność, że zabitych i rannych ukraińców jest aż 13 osób.

Zaznaczyć należy, że na całe starostwo stryjskie jest tylko 50 policjantów.

—oOo—

**Zarządzenie władz.**

Administracyjne władze przeniosły do tymczasowego starostę w Stryju p. Nowaka do starostwa w Stanisławowie. Kierownictwo starostwa stryjskiego objął zastępczo p. Szwarc, naczelnik wydz. admin.

Śledztwo prowadzone jest w dwóch kierunkach: ustalenia konieczności użycia broni palnej — przez policję i zebrania materiału dowodowego przeciw intrygatorom demonstracji, na których czele stał znany

władzom komunisty Maurycy Wagman, pseudonim Grot.

Do czasu ukończenia śledztwa został zawieszony w czynnościach kom. Łazarowicz, który polecił strzelać do tłumu.

W ciągu dnia wczorajszego krążyły po mieście wzmocnione patrole wojskowe i policyjne, które dziś zrana wobec uspokojenia usunięto.

Miasto przybrało dawny charakter

**Pogrzeb ofiar.**

Na dzień pogrzebu zabitych i zmarłych, który odbędzie się sekcji zwłok, władze poleciły wzmocnić posterunki i obstarwić cmentarz. Delegaci bezrobotnych zamierzali z okazji pogrzebu zorganizować demonstracyjny pochód za karawanami. Wobec tego władze wydały polecenie urządzenia pogrzebu na cmentarzu, na który nie bę-

dą dopuszczeni bezrobotni.

Lekarze szpitala stryjskiego spodziewają się utrzymać przy życiu 6—ciu ciężko rannych z pośród tłumu. W szpitalu leży również poturbowany urzędnik sta. p. Zgoda.

Dalsze badania trwają. Wojewoda stanisławowski, p. Deloge, wyjechał wczoraj ze Stryja.

gdyż wobec często powtarzających się bólów w okolicy serca zdecydowany był na wszelki wypadek wyznaczyć zgóry swego zastępcę jako Naczelnego Wo-

dza i na takiego wybrałem gen. Szeptyckiego, o czym zawiadomiłem ówczesnego Szefa Sztabu Generalnego gen. Stanisława Hallera...”



# Na drożnych manowcach.

Są pewne sprawy państwowe, które patrzą prosto w oczy każdemu obywatelowi i wobec których niema żadnych wykrętów. Są one próbą już nie poglądów politycznych ani idei społecznych lecz wprost próbą sumienia obywatelskiego. Przy próbie takiej nie chodzi o wartość takich czy innych zaopatrywań na sposób i kierunek organizacji państwa, lecz o sam zasadniczy stosunek do niego — pozytywny lub negatywny. Niema tu żadnych sofizmatów, żadnej zabawy w chowanego. Sprawy te żądają jasnej i nie-dwuznacznej odpowiedzi jesteście za utrzymaniem i rozwojem własnego państwa, czy przeciw niemu.

Do spraw takich należy siła zbrojna państwa, strażniczka jego egzystencji i całości, zwłaszcza w wypadku, gdy ma przeznaczenie wyłącznie obronne jak armja polska.

Mimowolny odświętny nastrój zalega zazwyczaj izby poselskie w dniu, w którym na porządku dziennym jest wojsko. Ustają spory i walki partyjne, bo na widowni pojawia się żołnierz, a w nim przysięga wierności swemu państwu i gotowość największej ofiary dla jego dobra — ofiary krwi. Wtedy najzagorzalszy partyjnik, który nie wyżył się resztek rozsądku, rozumie, że idee jego mogą dojrzewać, wcielić się ewentualnie w życie i utrzymać jedynie dzięki tej sile, którą stwarza owa przysięga i owa ofiara.

Oczywiście, że parlament ma prawo i obowiązek krytyki stosunków, panujących w wojsku, powołany jest do ustanawiania dlań zarysów organizacyjnych, bo jest wolą narodu, która przysposabia sobie narzędzie obrony. Z tego prawa i obowiązku sejm nasz korzystał też zawsze, ile razy sprawa wojska znalazła się na porządku dziennym — ale nigdy dotąd nie dał się tam słyszeć głos, przynajmniej z pozoru Polski, przeciw samej egzystencji armji. Było to dotychczas smutnym przywilejem pewnych mniejszości narodowych, jawnie lub skrycie występujących przeciw państwowości polskiej i komunistów, w których niema miejsca na polskość. Aż dopiero teraz na tej samej platformie antypaństwowej, na tych samych drożnych manowcach znaleźli się także Polacy, tj. ludzie, którzy za takich dotąd uchodzili.

Zapiszmy tę chwilę pełną datą. Było to dnia 26 marca br. Na porządku dziennym obrad sejmowych była ustawa o poborze rekruta na r. 1926. Za wnioskiem posła Nazaruka, domagającym się odrzucenia ustawy, głosowali komuniści, Ukraińcy, Białorusini, „Niezależna partja chłopska” (p. Wojewódzkiego) o zabarwieniu komunistycznym — a z całym tem dobraniem towarzysstwem poszło także „Stronnictwo chłopskie” stworzone niedawno przez posłów Jana Bryla, Jana Dąbskiego, Andrzeja Walerona, Andrzeja Ilutę, Władysława Wojtowicza, Tadeusza Niedzielskiego i Hipolita Śliwińskiego. Wypisaliśmy te nazwiska nie po to, aby im przysporzyć sławy, lecz aby do nich przylgnęła niesława, na jaką zasługują. Do stronnictwa należą także poseł Polakiewicz, ale ten w czasie głosowania schował się na galerii, a potem ogłosił list, w którym po-

wiada, że „gdyby brał udział w głosowaniu, oczywiście, wypowiedziałby się przeciw wnioskowi p. Nazaruka wychodząc z założenia, że stanowisko zdecydowanej opozycji wobec rządu nie powinno znajdować wyrazu w odrzucaniu wogóle ustaw o charakterze konieczności państwowych”.

Wojsko nasze narażone jest, niestety, nie tylko na opozycjonistów, na razie cyprowa niezbyt groźnych, w postaci wymienionych posłów. Mimowoli — podkreślamy to z naciskiem, nie chcąc nikomu ubliżać — na ręce temu podgryzaniu w opinii naszej siły

zbrojnej idzie zamęt, czy ferment, jaki szerzy się wśród wyższych sfer wojskowych, dzięki nieopanowanej megalomanji tego, któremu — wierzymy — szczerze sprawa wojska leży na sercu, a który mimo to tyle jej szkody przynosi. Przedstawiliśmy wczoraj dosadny fragment tego zamętu, zatem możemy się dziś ograniczyć jedynie do życzenia, aby omówiony atak na wojsko nasze spowodził wreszcie otrzeźwienie u tego, który się chlubi przecież, że jest jakoby jego twórcą.

## Prawdziwe oblicze Locarna.

**PIĘKNE HASŁA PŁASZCZYKIEM DLA REALNYCH KORZYŚCI. NALEŻY PILNIE ZWAŻAĆ, ABY PRZYJAŃ ZBYT DROGO NIE KOSZTOWAŁA.**

Pacyfizm jest obecnie popularny, tak samo prawie jak niegdyś... wojna. W rzeczywistości jednak najzupełniej (bezzinteresownych pacyfistów jest na świecie nie tak dużo, prawdopodobnie tylu mniej więcej, ilu jest wielbicieli wojny dla samej wojny. Najmniej zaś jednych i drugich jest wśród polityków i finansistów, którzy kierują losami świata. Niezupełnie uzasadnione jest również twierdzenie, że kapitał naogół nie lubi wojny. Na wojnie zarabia się nie gorzej, niż na pokoju. Rotszyldowie, którzy za Napoleona ograniczali się do „dyskontowania” wyników batalji militarnych, obecnie są najczęściej głównymi ich aranżerami, oczywiście — dyskretnie, za kulisami, zbudowanymi z takich samych frazesów dla mas, jakimi osłania się obecnie „praktyczne” cele pacyfizmu.

Gdy się więc mówi tyle o „duchu Locarna” — należy się zastanowić, dla jakiego ciała przygotowany jest ten duch? Ze zadaniem jego nie jest samo strzeżenie „fajki pokoju” — nie można wątpić, bo główni jego promotorzy: Ameryka, Anglja i Niemcy nie należą do tych, którzy by potrzebowali specjalnego zabezpieczenia przed wojowniczymi sąsiadami. Frazesem bez treści jest również zapewnienie, że „pacyfikacja Europy uzdrowi obecne stosunki”, bo żaden „duch” nie zakupi nadmiaru produkcji angielskiej czy niemieckiej, nie pozyczy pieniędzy tym, którzy nie mogą kupować tyle, co przed wojną. Jeśli nawet zgodzimy się z tem, że traktaty pokojowe nie stworzyły dostatecznej nie pokojowego nastroju do rozwiązania kryzysu ekonomicznego, to jasnym jest również, że sam ten nastrój, „duch Locarna”, o wiele mniej jest ważny, niż sama sprawa środków i czynników, których zastosowaniem ma on umożliwić.

Tłumacząc na realny język życiowy trzeba wskazać wyraźnie obecny stan „choroby Europy Anglja chce zdobyć zbyt dla swojego węgla i prace dla milionów przeszło bezrobotnych; Francja czeka na pieniądze od Niemiec, Ameryka na spłatę długów przez Europę. Niemcy są ośrodkiem tych relacji, bo one z jednej strony zamają kupując towarów angielskich i wywierają węgla angielski z rynków europejskich, z drugiej znowu domagają się „pacyfikacji” dla zdobycia nowych rynków zbytu dla swoich wyrobów.

Pomimo otrzymania 800 milj. marek pożyczki Dawesa i około pięciu miliardów kredytów zagranicznych pod innemi postaciami Niemcy obecnie gdy dopiero miały zacząć płacić po paręset milionów rocznie) pełne raty wynoszą 2 i pół miljarda rocznie) już nie mają środków pieniężnych ale za to przeszło dwa miliony bezrobotnych. Domagają się więc rewizji planu Dawesa i dalszej pomocy oraz ustępstw, które zapewniłyby większy zbył ich

produkcji.

P. Loucheur na zeszłorocznej sesji Ligi Narodów postawił i przeprowadził wniosek zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej dla omówienia sposobów praktycznego rozwiązania tych spraw. Wniosek p. Loucheura „poparł gorąco” — jak to czytaliśmy w telegramach — p. Sokał, zwalczał go natychmiast przedstawiciel Anglii, Nasi socjaliści i lewicowcy, którzy zapadli się do wniosku Loucheura, nie wiedzą albo zapomnieli, że p. Loucheur nie jest wcale platonicznym politykiem, a wybitnym finansistą międzynarodowym, zwolennikiem „kupieckiego” porozumienia się francusko-niemieckiego. Zwalczający jego wniosek de legat angielski również nie ma nic przeciw takiemu potraktowaniu sprawy. Chciał on natychmiast, zgodnie z tradycjami angielskimi, mówić o tych sprawach prywatnie, z zachowaniem należytego „decorum”.

Tem decorum jest właśnie sławetny duch Locarna a mniej lub więcej dyskretnie zawarte pakiety o podziale produkcji i rynków zbytu są ducha tego ciałem. Ze w tej sprawie my szczególnie; nie powinniśmy być „entuzjastami” bez zastrzeżeń nie może ulegać wątpliwości. W Niemczech otwarcie, a w innych krajach pod osłoną mgły pacyfistycznej, mówi się, że należy „ograniczyć terytorjalne i polityczne”.

W tłumaczeniu na zwykły język oznacza to: ograniczenie produkcji w Polsce i innych mniej uprzemysłowionych państwach, otwarcie wolnego dowozu do tych krajów dla towarów niemieckich i angielskich, poprawienie granic na korzyść Niemiec. Ze po tej linii najmniejszego oporu dają Niemcy, w przeważnej części Anglja, a w znacznej i francuskie koła lewicowe, nie ulega wątpliwości..

O cem powinniśmy pamiętać, gdy mówimy o duchu Locarna. Ci przedewszystkiem, którzy tak gorliwie szerzą ten kult Locarna powinni pomyśleć jak mamy się bronić przed zaplaceniem kosztów tej pacyfikacji. P. Sokał i jego socjalistyczni masońscy adherenci powinni sobie uprzytomnić, że gdy ten duch Locarna zredukuje w Polsce produkcję przemysłową, będziemy musieli wywieźć zagranicę kilka milionów robotników i bezrobotnych.

Może to jest dla tych panów mniej ważne od miłości zagranicznych współbraci w „zakonie masońskim”, naród polski nie może jednak składać takich ofiar dla bożka Locarna. Podobno cygan dał się powiesić dla przyjaźni. Polska nie może się jednak zgodzić na coś podobnego i dlatego zamiast bałamutnego dealektowania się „duchem Locarna” zajmijmy się więcej zagadnieniem — w jakie ciało przyobłęło się ten duch.



# Zaburzenia w fabryce tytoniu pod Lwowem.

POLICJA I ZANDARMERJA KOŁO FABRYKI.

W dniu przedwczorajszym znaczna ilość robotników uległa redukcji w fabryce tytoniu w Winnikach pod Lwowem. Miał to być ostatni dzień pracy tych robotników i robotnic. Robotnicy ci jednak z fabryki nie chcieli się usunąć i gdy wczorajszego dnia przyszli robotnicy dzienni, zredukowani nie usunęli się z fabryki. Na wezwanie policji by opuścili gmach fabryczny robotni-

cy ci kategorycznie odmówili, że nie ustąpią z fabryki dopóki nie przyjmą ich z powrotem do pracy, przyczem grozili, że w razie czego gotowi są nawet zdemolować fabrykę. Stan ten trwa dalej. Na miejscu skonsygnowano z polecenia Województwa znaczne oddziały policji konnej i żandarmerji celem zapobieżenia ewentualnym dalszym gwałtom.

—oOo—

## Kto opłaca walkę z Polską?

REWELACJE W SPRAWIE KONSZACH TÓW UKRAINSKO PRUSKICH. „IDEOWY” UKRAINCZY W ŚWIELE PRAWDY

Od jednego z najwybitniejszych osobistości we Lwowie otrzymujemy następujące ciekawe rewelacje.

Jak wiadomo we Lwowie istnieje ukraiński Bank ubezpieczeniowy „Dnistr”, któremu na podstawie rozmaitych, konszach tów państwo polskie przyznało prawo przyjmowania ubezpieczeń poza państwem P. D. U. W.

Jak można na podstawie wiarygodnych dokumentów i faktów udowodnić, że za pośrednictwem właśnie tego „Dnistra”.

Niemcy subwencjonują antypaństwowy ruch ukraiński przeciwko Polsce.

Oto okazuje się, że „Dnistr” reasekuruje swych klientów w niemieckim pewnym towarzystwie asekuracyjnym. Nie płaci jednak pieniędzy za tę reasekurację. Natomiast w razie potrzeby płacenia szkody z ówbychłego pożaru płaci owe niemieckie towarzystwo. Natomiast „Dnistr” wykazu-

je w swych księgach, że płaci te wkładki reasekuracyjne. Zatem pieniądze te idą na jakieś tajne cele naturalnie na finansowanie propagandy antypolskiej. A Niemcy chyba dla pięknych oczu panów dyrektorów „Dnistra” nie dają im zadarmo pieniędzy. Więc w tej formie ukryta jest zapewne subwencja rządu niemieckiego dla Ukraińców.

Tak wygląda w świetle prawdy „ideologia” ukraińska za pruskie pieniądze prowadzące w ten sposób walkę z Polską.

Jest to tylko dziwne. Oto czynniki rządowe wiedzą o tej sprawie a mimo to dotąd nie raczono nawet przesłuchać w tej sprawie jednego z dyrektorów banków, którzy złożyli w tej sprawie ciekawe rewelacje.

Czy nie czas byłby na to najwyższy? Do szerokiego omówienia tej sprawy wrócimy.

—oOo—

## Pierwszy Marszałek Polski o Polsce i Polakach.

WYBÓR AFORYZMÓW P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ZEBRANY Z MÓW ARTYKULÓW I LISTÓW.

Z takim społeczeństwem miałem do czynienia, gdy swój rachunek robiłem z tak zatwardziałem, tak zarozumiałem w swoim przekonaniu, że żadne argumenty do ich mózgów, do ich serc trafić nie mogły.

Musiałem brać pod uwagę tchórzostwo i bierność, to znaczy, przyzwyczajenie Polski do niewoli.

Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewolnym przelewie krwi samych Polaków; mają więc prawo moralne do urządzenia naszego kraju (1 maja 1917 na posiedzeniu Tymcz. Rady Stanu).

Spoleczeństwo chore, więc i armja chora.

(O Lwowie). Obrońców z pośród siebie miał względnie niewielu, większość przybiegła skądinąd.

(O Wilnie). Wilno bało się własnego cienia... Wilnianie, nieraz przeszkadzaliście mi swoim brakiem odwagi.

(O Warszawie). Dziwne prawo oszczerstwa, suggestja kłamliwa istnieje przede wszystkim w stolicy, kłamstwa, w Warszawie.

Głupota tego kłamstwa i oszustwa! Dlatego tak mnie to przeraża, bo może świadczyć ona o głupocie całego narodu.

Zostałem wówczas zatrzymany przez brak sił moralnych w społeczeństwie i brak poparcia.

„Zdźcierałe w tchórzostwie i upokorzeniu niewoli społeczeństwo, wygląda to tak, jak gdyby drżało przed samym imieniem Polski, jako państwa niepodległego.

Nie ściga mnie przekłeta myśl o hekatombie z nas, rycerzy na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie.

Jeden z wybitnych pisarzy zagranicznych powiedział mi, że nie wierzy żadnej informacji o Polsce, napisanej przez Polaka, bo Polak o Polsce i innych Polakach zawsze kłamie.

...o człowieku, który patrząc na brudy i zdrady polskie, szukał w ręku bata, mogąc go mieć najczęściej wtedy, gdy brudu i zdrady dotykała zbrodnicza ręka... (dedykacja maj. Prystorowi).

...mam również tak obrzydliwe wspomnienia o bezsilności, tchórzostwie i poprostu ogromnej ilości zrad w swoim narodzie... które te nikczemności stanowiły tło mojego codziennego życia w czasie wojny... (18 luty 1926).

No, a jeżeli dodać do tego zwyczajne lizyczne i moralne tchórzostwo, to będzie pan miał konterfekt całego mnóstwa swoich rodaków.

Polska niczem się nie zaznażyła i nie skorzystała z siedmioletnich doświadczeń, Jest to zmiłowanie Boże, że w tym kraju ludzie nie chodzą jeszcze na czworakach.

I t.p. I t.p.

Zachodzi teraz pytanie:

Czy wobec tego, że J. Piłsudski powtarza to publicznie i bezkarnie od lat siedmiu, ma rację, czy nie ma racji?

—oOo—

SPRAWA OCHRONY WÓD UTKNEŁA.

(k) Międzynarodowy instytut do badań morskich zwrócił ostatnio uwagę na sprawę ochrony wód przed zanieczyszczeniem. Sprawa ta miała być rozważana specjalnie w Polsce, tu bowiem zanieczyszczenie wód przybrało specjalnie groźne rozmiary. Jak się dowiadujemy czynniki miarodajne zaniechały zupełnie wszelkich kroków w tym kierunku.

—oOo—

NOWY OBJAW DROŻYZNY W PARYŻU.

§) Z Paryża donoszą o nowym objawie drożyzny, którą, jak wiadomo, daje się coraz bardziej we znaki francuzom.

Mianowicie w bieżącym miesiącu zdrżeli tancerze, których wynajmują sobie samotne damy na dancjach. Dotąd tancerz taki, ma się rozumieć młody, przystojny, w dobrze skrojonym fraku i mistrz choreografii, pobierał za jeden foxtrott, shimmy i t.p., tylko 10 franków. Kwotę tę uznało paryskie Zjednoczenie zawodowych tancerzy za zbyt niską, zważywszy kolosalne podrożenie ubrania bielizny, obuwia i jedzenia po restauracjach.

Obecnie więc podniesiono takse do 20 franków, jeżeli niewiasta wynajmująca tancerza, jest francuską i do 50 franków, jeżeli pochodzi z krajów „o silnej walucie”, a więc z Anglii, Holandji, Hiszpanji, Szwajcarii lub Stanów Zjednoczonych.

—oOo—



# WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## W jakim wieku kobieta jest stara?

SEDZIA W KŁOPOCIE.

§) Z Paryża donoszą: Pewien fabrykant w Bordeaux, stary kawaler i multimiljarder, umarł niedawno. W testamencie zapisał cały majątek swojej kucharce, przyczem zastrzegł się, że spadkobierczyni musi być stara w chwili jego śmierci. Siostrzeniec zmarłego zakwestjonował ważność testamentu, a poczynił to z „kurtuazji” dla rodu niewieściego. Mianowicie oświadczył, iż panna Julja miała w chwili śmierci wuja tylko 50 lat, a więc bynajmniej nie była jeszcze sta-

ra. Kobieta w tym wieku znajduje się jeszcze w „pełni” sił; może zresztą w tej sprawie zapytać się z zdanie innych kobiet. Panna Julja natomiast oświadczyła stanowczo, że uważa się za staruszkę i wcale nie ma żadnych pretensyj do względów płci brzydkiej. Sprawa wywołała swym komicznym posmakiem dużą sensację, zwłaszcza iż rzecz idzie o ogromny majątek. W ogólnym zaciekawieniu czekają na salomonowy wyrok mądrego sędziego z Bordeaux.

do posiadłości krzyżackich, w r. 1454 przyłączono go do Polski. Od tego czasu Gdańsk rządzi się własnymi prawami, posiadając własny senat, złożony z 4 burmistrzów i 4 rajców, z których jeden bywał przez króla mianowany burgrabią, czyli namiestnikiem królewskim.

Stanowiąc prawie że oddzielną rzeczpospolitą, zależną tylko od króla, posiadając własny pieniądz, bity we własnej mennicy, miasto przeszło z czasem do ogromnego znaczenia i bogactwa. Po podziale Polski w 1772 r. Gdańsk został wolnym miastem Rzeszy, niemieckiej pod opieką Polski, lecz już 28 maja 1793 Prusy okupowali go na dobre. Raz jeszcze na krótko wrócił Gdańsk do swego tytułu wolnego miasta, gdy go zdobyli Francuzi w r. 1807. Z początkiem 1814 wcielono go znowu do Prus.

Jedną z dziejowych krzywd, wyrządzonych Polsce przez pokój wersalski nieprzyłączenie Gdańska do Polski.

—oOo—

## Zniknięcie utalentowanego młodzieńca.

Wśród bardzo biednych istot znanych w Londynie pod nazwą „artystów liczyli” albowiem utrzymują się oni, zresztą bardzo lichy, malując na przedce na ulicy, portrety przechodniów i pejzaże, znalazł się jeden genialny malarz z pochodzenia Australijczyk, którego obraz niedawno przyjęty został i wystawiony w galerji londyńskiej.

Jedną z wybitnych osób, przechodząc ulicą zwróciła uwagę na talent tego artysty. Osoba ta weszła z artystą w rozmowę i dowiedziała się, że ów malarz pochodzi z bardzo bogatej rodziny ale rodzice odmówili mu zasiłków pieniężnych, gdyż nie chce wrócić do Australji. Ów malarz oświadczył, że woli pozostać w Anglii, zgdyż ma tam bardziej ułatwione studia malarskie, a niżeli w Australji.

Malarzem się zaopiekowano natychmiast i polecono mu namalować kilka portretów, a między innymi portret jednego ze znanych aktorów. Otóż ten ostatni portret uznany został za niezwykle arcydzieło. Zanim jednak się to stało, artysta wskutek braku środków materialnych znów musiał wrócić do swego cygańskiego życia i obecnie mimo najenergiczniejszych poszukiwań nie można go odnaleźć.

—oOo—

## Gra na scenie - prawdziwą tragedją.

ZDARZENIA TAKIE NIE NALEŻĄ W DZIEJACH TEATRU DO RZADKOŚCI.

W tych dniach podczas przedstawienia opery Wagnera, „Walkirje”, w nowojorskiej operze metropolitalnej, śpiewak Michał Bohner odniósł w pojedynku z Sabenthem, grającym rolę Zygmunta, ranę tak poważną, że musiano przerwać przedstawienie.

Niemal jednocześnie podczas przedstawienia „Carmen” w teatrze miejskim w Tours, we Francji, zbyt realistycznie grający rolę Josego śpiewak zranił dotkliwie w ostatniej scenie sztyletem Carmenę.

Zdarzenia takie nie należą do rzadkości w dziejach teatru. Tak np. słynny aktor angielski Mac Ready, podczas przedstawienia szekspirowskiego „Macbetha” ugodził tak nieszczęśliwie kolegę, grającego rolę tytułową, że zabił go na miejscu.

Słynny Garrick przejmował się, grając Otella, do tego stopnia swoją rolą, że żadna artystka nie chciała w końcu grać z nim roli Desdemony, w scenie bowiem, rozgrywającej się w sypialni, Garrick popa-

dał w prawdziwy szal i naprawdę dusił Desdemonę.

Pewien aktor francuski umarł wskutek rany, odniesionej na scenie, parując bowiem pchnięciem szpady donz Gormaza w „Cydzie” nadział się na wyciągniętą przez niego szpadę.

I w najnowszych czasach, poza wypadkami wymienionymi na początku tej notatki, kroniki notują takie zdarzenia krwawe na scenie.

I tak w 1913 roku w Nowym Jorku, podczas przedstawienia opery „Tosca” znana śpiewaczka, Geraldyna Farrer, na szczęście lekko raniła swego partnera Scarpie. W 1898 tragiczny francuski Monuet Sully, omal, że nie padł ofiarą podczas przedstawienia „Meczenników” Richepina, gdyż przywiązano go zbyt mocno do krzyża. W Pradze artystka Leosza Benoni, grając Julję w tragedji Szekspira „Romeo i Julja” uderzyła się w scenie ostatniej tak silnie sztyletem w pierś, że z trudem uratowano jej życie.

## W Austrii cenzura w żadnej formie wcale nie istnieje.

ROZBIĘŻNOŚĆ ZDAŃ MIĘDZY TRYBUNAŁEM NAJWYŻSZYM, A BIUROKRATAMI POLITYCZNYMI.

§) Wkrótce po ukonstytuowaniu się prowizorycznej Rady Narodowej w Wiedniu w roku 1918 zgłoszony został wniosek na zniesienie cenzury w Austrii. Wniosek ten został też jednomyślnie przyjęty ku wielkiej radości zwolenników postępu i demokracji. Okazało się jednak, że radość ta była przedwczesna, gdyż policja austrijska, która przesiąknięta była duchem starej monarchji pomimo postanowienia rady narodowej w dalszym ciągu prowadziła cenzurę teatralną. Cenzura ta praktykowana była przy tem wybitnie partykularnie, tak że w każdym okręgu, a nawet w każdym mieście kierowali się urzędnicy przy cenzurowaniu odmiennymi zupełnie zasadami, wskutek czego często się zdarzało, że sztuka, która we Wiedniu została przez cenzurę przepuszczona, była w innych miastach wzbroniona. W kołach teatralnych spowodowała podobną taktyką urzędów policyjnych zupełny chaos. Dopiero obecnie została sprawa ta definitywnie załatwiona, a to dzięki energicznej akcji Związku teatru socjaldemokratycznego w Austrii. Kiedy bowiem cenzura miasta Lin-

zu nie chciała pozwolić na odegranie pewnej sztuki złożył Związek teatru socjaldemokratycznego skargę w Trybunale najwyższym, który orzekł, że w Austrii cenzura w żadnej formie, a więc i teatralna, nie istnieje. Orzeczenie najwyższej instancji wywołało wielkie poruszenie wśród biurokratów policyjnych, którzy oświadczyli, że urzędnicy policyjni i nadal obecni będą podczas prób generalnych, i jeśli w sztuce zauważą cośkolwiek, co, zdaniem ich, mogłoby się przyczynić do zamącenia pokoju, lub skierowaneby było przeciwko moralności, złożą natychmiast skargę w prokuraturji państwowej. Policja austrijska chce, jak widać, wszelkimi siłami pokazać reżyserom autorom teatralnym, swą silną rękę. Zaznaczyć należy, że niektórzy dyrektorzy teatralni nie są ze zniesienia cenzury zbyt zadowoleni, twierdząc, że dotychczas mieli co najmniej spokój, jeśli sztuka przeszła przez cenzurę, a obecnie będą w ciągłej obawie, że zbyt moralny funkcjonariusz policyjny będzie mógł w każdej chwili pociągnąć ich do odpowiedzialności sądowej.

## Rocznica założenia Gdańska.

1926—1236.

§) Gdańsk obchodził uroczystości rocznicę swego założenia jako miasto w r. 1236. Na wszystkich gmachach rządowych powiewały flagi wolnego miasta, na domach rządowych polskich i cudzoziemskich — flagi pań-

stwowe.

Gdańsk, po łacinie Gedancum Dantis, po niemiecku Danzig, wspomina już historia w wieku 6 po Chr., a w 10 odgrywa już wielką rolę. W roku 1310 Gdańsk przeszedł

**Baczność! Święta nadchodzą.**

Zaszczytnie znana

Wytwórnia Wykwintnego Obuwia

**Józef Kowalczyk**

Cegielniana Nr. 25.

Poleca wielki wybór obuwia najnowszych fasonów.

1482

Ceny przystępne.



## Królowa — doktorem.

We francuskim mieście Lille odbyła się przed kilku dniami ciekawa uroczystość. Królowa belgijska przybyła do Lille, celem otrzymania honorowego dyplomu doktorskiego zaofiarowanego jej przez tamtejszy uniwersytet. Doktorat ten ofiarował królowej wydział medyczny wszechniczy, chcąc w ten sposób uczcić zasługi belgijskiej monarchini w walce z gruźlicą. Uroczystości związane z wręczeniem dyplomu wywołały silne zainteresowanie wśród mieszkańców miasta. Na ulicach, przez które królowa jechała, gromadziły się tłumy.

O godzinie w pół do drugiej popołudniu, królowa przybyła do Lille. Na dworcu kolejowym oczekiwała ją honorowa kompanja wojska, oraz cały szereg wybitnych osobistości. W chwili gdy generał Lassen w imieniu prezydenta republiki oraz senat uniwersytecki w paradnych strojach witali królową, ozwały się głośne okrzyki na cześć gościa. Królowa pojechała następnie do prefektury, gdzie przywdziała uroczysty strój promujących się doktorów, a o godzinie 2 weszli do auli uniwersytetu, gdzie rektor po wygłoszeniu odpowiedniej przemowy wręczył jej dyplom honorowego doktoratu.

W zastępstwie prezydenta Doumergue obecny był francuski minister oświaty Lamureux, który oświadczył, że królowa przyjmując doktorat uniwersytetu w Lille czyni całej Francji zaszczyt. Przypomniał on zaś gi królowej położone w czasie wojny w służbie sanitarnej. Dwaj lekarze, a wśród nich jeden współpracownik profesora Calmette, mówili potem o metodach walki z gruźlicą. Po zakończeniu uroczystości uniwersyteckiej, królowa zwiedziła instytut Pasteura i domy akademickie, a potem wzięła udział w urządzonym na jej cześć raucie w salach prefektury.

—oOo—

## STRUSIE I PRAD ELEKTRYCZNY.

§) Bardzo ciekawe wiadomości przynosi czasopismo „Mecani que et Electricite” z Marokka.

Sprawność kolei z Casablanci do Rabat polega na wielkiem napięciu energii elektrycznej. Kolej ta pracuje przy prądzie elektrycznym, którego siła wynosi 60,000 wolt.

Słupy, na których opierają się druty, przez które przechodzi energia elektryczna, są wbijane tylko na wzgórzach, okazuje się iż najtrudniejszą rzeczą jest zabezpieczyć przewodniki elektryczne przed nieoczekiwanym atakiem. Te ataki czasami powodują przerwanie prądu.

Jak zapobiedz tym atakom myślą o tem ludzie, którzy nie spotykają się w restauracjach ze strusiami.

## KANARKI-BLIŻNIETA.

§) Pani Clark z Dalle (Stany Zjednoczone) doniosła o niezwykłym wybryku natury dwóch kanarkach z jednego jajka. Samiczka zaczęła wysiadywać trzy jajka. Jedno z nich rozbiła sama, drugie sfukła przypadkowo pani Clark, zostało zatem jedno, z którego wylęgło się dwoje piskląt. „Bliźnieta” są normalne i chowają się zdrowo.

# Sekta „spirytystów”.

## ZDEMASKOWANI SZARLANTANI.

W mieście Chesterfield w stanie Indjana (Ameryka) założyła swe siedlisko, pewna głośna i mająca ogromne wpływy w Stanach Zjednoczonych — sekta spirytystyczna.

Pisma angielskie niejednokrotnie zamieszczały opisy niewiarogodnych „cudów” i praktyk, jakie odbywały się wśród „wtajemniczonych”.

— Do czasu jednak dzban wodę nosi.

Oto pewna odważna i młoda dziennikarka, miss Wirginja Swaney, postanowiła osobiście przekonać się o działaniach spirytystów. Przeniosła się więc do Chesterfieldu podając się za gorliwą zwolenniczkę spirytyzmu, pozyskała w prędkim czasie zaufanie kierowników sekty, uprawiając pozornie z zamiłowaniem, wszystkie wskazujące praktyki pseudo-relijne.

Po kilku miesiącach przyjaźni i praktyk, miss Swaney zapragnęła także się ze zmarłym podczas wojny, swym bratem. Opisała więc dokładnie jego sylwetkę powierzchowną i wtajemniczonym opowiedziała o zaletach i wadach jego charakteru.

W kilka dni później medjum „wywołało” ukochanego brata miss Swaney, który przybył nawet w towarzystwie babki swej (matki ojca). „Duch długo i serdecznie rozmawiał z siostrą, dał się nawet sfotografować,

był bardzo podobny prawie jak żywy.

Gdy znikł wreszcie, obiecując siostrze dopomagać we wszystkich jej ziemskich sprawach — miss Swaney nie wytrzymała.

Wyszła śmiało na środek sali, w której gromadzili się członkowie sekty i nazwawszy wszystkich nikczemnikami oraz oszustami, oznajmiła, że żadnego brata nigdy nie miała a babką jej (matką ojca) żyje i dotychczas cieszy się doskonałym zdrowiem.

Rozwścieczeni spirytyści rzucili się na dziennikarkę, pragnąc ją zlynchować — lecz wygimnastykowana dziewczyna umknęła z ich rąk dając za sobą parę strzałów z bronią.

Następnie zaś opisała w pismach wszystkie praktyki i oszustwa, którym przyjrzała się. Miss Swaney znajduje się obecnie pod silną ochroną policji, otrzymała bowiem od zdemaskowanych szarlatanów przeszło 2,000 listów z pogrózkami, a nawet wyroki śmierci.

Na skutek doniesień — miss Swaney władze sądowe po aresztowaniu całego szeregu kierowników sekt oraz około 20 medjum, pociągnęły wszystkich do odpowiedzialności za oszustwa i wyludzanie pieniędzy od łatwowiernych ludzi.

—oOo—

## Zaczarowany kraj.

### NAJZDROWSZY KLIMAT. NAJPIĘKNIEJSZE KOBIETY.

§) Krajem zaczarowanym, w całym tego słowa znaczeniu nazwać można wyspy Hawajskie, w szczególności zaś wyspę Oahn na której znajduje się stołeczne miasto Honolulu.

Nigdzie może ludność nie jest tak mieszaną, jak na Oahn, Japończycy, Chińczycy, Europejczycy, tworzą konglomerat wśród którego spotyka się różne inne rasy, a raczej mieszaninę ras, w której nie brak nawet krwi ludów kaukaskich. Dawni mieszkańcy wysp Hawajskich, odbywali od wieków dalekie podróże po morzu, co niewątpliwie stało się przyczyną owej przedziwnej, nigdzie nie spotykanej mieszaniny.

Przecudne są na wyspie Oahn kobiety. Zarówno na rynkach kwiatowych, jak w fabrykach konserw ananasowych widzi się młode dziewczęta o złotych, bujnych włosach, o cerze, jak krew z mlekiem, obok

ciemnowłosych śniadych piękności. Charakterystycz. ich cechą jest zdrowie i rzeźkość bo też klimat wysp Hawajskich jest najzdrowszym na kuli ziemskiej. Temperatura wyspy Oahn nigdy nie schodzi poniżej siedemnastu stopni i nie wychodzi ponad trzydzieści stopni. Deszcze padają rzadko, i to przeważnie w górach, woda zaś spływając z gór w doliny, czyni je nadzwyczaj urodzajnymi. Są tam rośliny tropikalne i okolic chłodniejszych, a wszystkie bujne i wspaniałe. Niema chorób niebezpiecznych owadów ani węzów — jest tylko zdrowie.

Zdrowotność ta jest też przyczyną, że ludność wysp Hawajskich bardzo szybko się powiększa. Mnoży się lud zdrowy i silny, któremu za ciasno jest w jego ojczyźnie. Powstaje zagadnienie, będące już dzisiaj wielką troską Amerykanów.

—oOo—

## Niezwykła przesyłka dla policji.

### POPIOŁ Z SPALONYCH 4000 FAŁSZYWYCH TYSIĄCZEK.

§) W tych dniach otrzymał pewien francuski urzędnik policyjny list w którym znajdował się kwit na pakunek, deponowany w garderobie budapeszteńskiego dworca Wschodniego. Urzędnik udał się na dworzec gdzie na kwit ten wydano mu dość duży kuferek. Przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności kuferek ten na policji otworzono. Ku wielkiemu zdziwieniu okazało się, że nie było tam ani bomb ani dynamitu, lecz kuferek napełniony był najzwyczajniejszym popiołem. Prócz tego znaleziono w kufierku kartkę z napisem: „3.741 podrobionych ban-

knotów francuskich”. Jakkolwiek policja nie wątpiła, że chodzi w tym wypadku o jakiś głupi żart, tem niemniej postanowiono sprawę tę bliżej zbadać. W instytucie chemicznym stwierdzono, że popiół pochodzi ze spalania lepszego papieru, jaki zazwyczaj używa się do wyrobu pieniędzy. Nie jest więc wykluczone, że większa ilość banknotów spalono, jak to zresztą twierdzili podczas śledztwa niektórzy z oskarżonych. Byłoby to też faktycznie najprostszym sposobem zbawienia się zbytecznego materiału obciążającego.



# Polak - twórcą fryzury paziowskiej.

Światowej sławy fryzjer obciął już kilka kilometrów włosów.

Praga czeska wkrótce przeżyje sensację, szczególnie interesującą świat kobiety. Przyjeżdża tam mianowicie twórca fryzury paziowskiej, słynny paryski mistrz sztuki fryzjerskiej, Polak, Antoni Cieplikowski, który ostatnio krótko bawił w Berlinie.

Antoni Cieplikowski, znany powszechnie pod swym imieniem brzmiącym z francuska Antoine, uchodził za najlepszego fryzjera na świecie. Mimo, że jest Polakiem, był w Berlinie honorowany i czczony jak król przez tamtejsze panny i kobiety. Jest to człowiek pełen temperamentu i energii, elegancki, przystojny i umie on interesująco prowadzić rozmowy. Sam on interesuje się bardzo żywo muzyką, teatrem, sztuką i zamiarem jego jest zapoznać się z muzeami i teatrami praskimi.

Antoine jest gorącym wielbicielem słynnej śpiewaczki operetkowej Fritzy Masary i była to jedyna dama w Berlinie, której ten słynny fryzjer złożył tam wizytę.

W rozmowie z berlińskim korespondentem pewnej gazety ryskiej, pan Cieplikowski powiedział między innymi:

— Wszystko w życiu zależy od przypadku. Gdyby w moim życiu nie zaszły dwa przypadki, to byłbym jeszcze dzisiaj może zwykłym fryzjerem, nie zaś wynalazcą fryzury paziowskiej. Przed 15 laty — dzisiaj mam lat 40, ale czuję się 30-letnim mężczyzną — pracowałem jako pomocnik fryzjerski w pierwszorzędnej firmie fryzjerskiej w Warszawie. Pewnego razu, w czasie nieobecności mojego szefa, zjawiała się w zakładzie pewna dama z najlepszego warszawskiego towarzystwa i zażądała, abym ją natychmiast ufryzowałem. Nie wiele myśląc zrobiłem jej fryzurę według własnego widzi mi się. Ta oryginalna fryzura wywołała taką sensację w warszawskich kołach towarzyskich, że zdecydowała o mojej karierze.

— Także wynalezienie fryzury paziowskiej — mówił dalej p. Cieplikowski — zawdzięczam przypadkowi. Było to w Paryżu w roku 1918. Pierwszą damą, która pokazała się w fryzurze paziowskiej była aktorką, panna Lavallier. Posiadała ona przepyszne, długie włosy i miała właśnie kreować główną rolę na premierze, odgrywając czarującą dziewczynę. Cóż było robić? Po raz drugi w życiu zdecydowałem się na eksperyment. W porozumieniu z panną Lavallier zrobiłem jej pierwszej w mem życiu fryzurę paziowską. Na drugi dzień cały Paryż mówił o nowej zachwycającej i praktycznej fryzurze artystki, a prasa ślała pod jej adresem pochwały, czasopisma zaś ilustrowane sfotografowały tę nową fryzurę i w ten sposób zdecydowany został los fryzury paziowskiej. Stała się ona marzeniem wszystkich Paryżanek, które — jedna po drugiej — ulegając nowej modzie, składały swoje długie włosy na ofiarę i w krótkim czasie cały Paryż kobiety nosił przycięte włosy. Z Paryża moda ta zaczęła się rozszerzać, aż znalazła względy u kobiet całego świata i dzisiaj kobieta, nie nosząca fryzury paziowskiej, jest rzadkością.

I dalej mówił jeszcze polski fryzjer światowej sławy co następuje:

— W ciągu 20-letniej swojej pracy zawodowej obciąłem kobietom kilka kilometrów włosów i trudno mi nawet obliczyć, ile fryzur paziowskich puściłem w świat. Wystarczy stwierdzić, że w moim zakładzie paryskim dokonywano dziennie 100—150 takich „operacji“. Stałem się doradcą dla wiele kobiet i dziewcząt, otrzymując często fotografie i listy od pań zapytujących się mnie, czy ta lub owa osoba będzie miała we fryzurze paziowskiej ładny wygląd.

Na pytanie, co słynny polski Antoine sądzi o fryzurę paziowskiej, dał on taką odpowiedź:

— Każda kobieta — powiedział — która każe sobie obciąć włosy i stale nosi fryzurę paziowską, dowodzi przez to, że jest kobietą emancypowaną. Fryzura paziowska jest jedyną idealną fryzurą dla kobiety pracującej zawodowo, uprawiającej sporty, a pragnącą zawsze wyglądać mile i elegancko. Jestem mocno przekonany, iż ta fryzura, mimo iż w pewnych kołach wytworzył się ruch przeciw tej modzie, otrzyma się jeszcze przez pewien czas, albowiem kobiety uznały, że jest to fryzura wygodna, miła i piękna.

Tak oto rzecz polski twórca fryzury paziowskiej.

## Szpiegostwo niemieckie we Francji nadal kwitnie.

KOLEGA KRONPRINC Z UNIwersYTETU — OSZUSTEM I SZPIEGIEM.  
NALEŻY ON CIĄGLE DO SŁUŻBY WYWIADOWCZEJ NIEMIECKIEJ.

Policja paryska wpadła na trop zagadkowej osobistości, poszukiwanej od miesiąca za licznymi oszustwami. Po przyprowadzeniu go do biura prefektury okazało się, że ptaszek jest o wiele niebezpieczniejszy, niż się na pierwszy rzut oka wydawało.

Maks Groteguth urodzony w r. 1880 w Hamburgu, pochodził z zamożnej rodziny kupieckiej. Po skończeniu szkół średnich wstąpił na uniwersytet w Heidelbergu, gdzie był kolegą niemieckiego następcy tronu. Groteguth poświęcił się następnie karierze wojskowej, otrzymał stopień oficerski, ale za jakiejś sprawy musiał opuścić armię i przeniósł się do Paryża w r. 1906.

W Paryżu osiadł jako przedstawiciel słynnej niemieckiej fabryki przetworów chemicznych, t. zw. „Badische Anilin“. Z wypowiedzeniem wojny Groteguth nie zdążył opuścić na czas Paryża, a może umyślnie ociągał się z wyjazdem? Został internowany w obozie koncentracyjnym, na południu Francji, w nadmorskiej miejscowości Saint-Topez. Dzięki doskonałej znajomości francuskiego i czterech innych języków, został tłumaczem, a potem nawet kierownikiem obozu, w którym osadzono więźniów.

Uwolniony w r. 1919, powrócił do Niemiec, gdzie spotkał się z żoną i dziećmi. Ale już w następnym roku jest znowu w Paryżu.

### Tajemniczy tryb życia.

Odtąd życie Maksu Grotegutha odczone jest tajemnicą. Musiały być sprawy karygodne, gdyż dwukrotnie kazało mu opuścić Francję.

Wtedy to Maks Groteguth postanowił zmienić się na Francuza i przybrał nazwisko Jana Baptysty Pellerina. Zbyteczne dodawać, że o tej zmianie żadna władza, a zwłaszcza policja nie zostały zawiadomione.

W lutym b. r. uwagę przechodniów na bulwarze Raspail w Paryżu zwróciła dość ożywiona wymiana słów między dwójgim młodych ludzi, z których ko było tak wielkie, że wdał się w to policjant i zaprowadził sprzeczącą się parę na komisariat. Tutaj młoda osoba, panna Bertrand oświadczyła, że jej towarzysz nazywa się baron Jerzy Küster, jest jej narzeczoną, oficjalnie uznaną za takiego przez jej rodzinę i że w ostatnich dniach zniknął w sposób bynajmniej nie rycerski, zaczęła ona wytoczy mu proces.

W odpowiedzi młody człowiek zeznał, że nie jest żadnym baronem, że nazywa się właściwie Jan Baptysta Pellerin i że mieszka w hotelu przy ul. św. Sulpicjusza.

Komisarz poradził pannie Bertrand zwrócić się na drogę postępowania cywilnego, zaś panu Pellerin zapowiedział, aby zjawił się w przeciągu 8 dni w komisariacie i przedstawił poważniejsze legitymacje, niż te, które miał przy sobie.

### BRUNO LECHOWSKI W CHILE.

(S) Pisaliśmy swego czasu o wyprawie art. — mała B. Lechowskiego z Warszawy, który postanowił objechać świat, utrzymując się wyłącznie ze swoich doraźnych prac. Bawił on przez parę dni w Krakowie, gdzie widzieliśmy w namiocie jego na rynku przeznaczony na sprzedaż jego pocztówki.

Ponieważ 8 dni upłynęło, a Pellerin nie zjawił się, przeto agent policyjny udał się do hotelu przy ulicy św. Sulpicjusza po informacje. To, czego się tutaj dowiedział, nie było budujące. Pellerin mieszkał w hotelu o. 15 miesięcy, w towarzystwie niejakiej Marceli Brochard pochodzącej z Nantes, a która przybrała w Paryżu bardzo arystokratyczne nazwisko pani Royal de Chaigneau. Była hafciarka żyła teraz w Paryżu ze sprzedawania swych wdzięków, co oczywiście rzuca oryginalne światło na moralność Pellerina, który o tem doskonale wiedział. Ponieważ jednak płacił regularnie rachunki i dawał sute napiwki, przeto właścicielka hotelu patrzyła przez palce na prywatne życie swego lokatora. Niejednokrotnie płacił czekami, nigdy żaden z nich nie został w banku zaprotestowany.

Na trzy dni przed zjawieniem się agenta, Pellerin i jego towarzysza opuścili hotel. On zapłacił rachunki czekiem na 300 dolarów, który właścicielka przyjęła bez wahania. Kiedy jednak udała się z nim do banku oświadczone jej, że czek nie ma pokrycia, zaczęła właścicielka postanowiła wnieść skargę.

### Przypadek sprzyja policjantom.

Stare przysłowie francuskie powiada, że przypadek sprzyja zawsze policji. Tak było i tym razem. Inspektor policyjny, któremu polecono odeszukać Pellerina, stracił kilka tygodni na próżno, aż wreszcie przed kilkoma dniami zauważył go wśród publiczności, która przysłuchiwała się rozprawie w jednej z sal sądowych.

Aresztował go i zaprowadził na policję. Tutaj po niedługich poszukiwaniach w archiwach stwierdzono, że rzekomy Pellerin nazywa się właściwie Maks Groteguth. Okazało się również, iż przed roktem prawdziwemu Jerzemu Kisterowi, studentowi na Sorbonie skradziono portfel z legitymacjami, oraz sumę przeszło dwustu franków. Jedną z tych legitymacji znaleziono przy Maksie Groteguth.

Wobec tak oczywistych dowodów Groteguth nie zaprzeczał swego istotnego nazwiska. Przyznał się nawet, że niejednokrotnie używał jeszcze innego nazwiska, dr. Flechelle, naczelnego lekarza z Kolmaru i Meizu, a to w celu ułatwienia sobie „poszukiwań“ w Paryżu. Nazwisko Pellerina przybrał dlatego, iż pomimo nakazu wyjazdu chciał pozostać w Paryżu, gdzie zarabiał 12,000 fr. miesięcznie.

Co to były za „poszukiwania“ i czemu zarabiał 12,000 tego nie bliżej nie określił.

W całej tej sprawie sąjeszcze inne zagadkowe szczegóły. Tak n. p. Groteguth odbierał całą korespondencję pod nazwiskiem swej przyjaciółki, posta restante, w kilku biurach pocztowych. Policja paryska, na podstawie pewnych danych przypuszcza, że Maks Groteguth dawny kolega kronprinca jest po prostu niemieckim szpiegiem.

Ostatnio donosiliśmy o jego pobyciu w Pradze, poczem słuch o nim zaginął, aż dopiero teraz polski podróżnik wypłynął w republicę Chile, gdzie bawi w przejeździe z Brazylii do Meksyku i Stanów Zjednoczonych. Po opuszczeniu tychże, następnym etapem jego będzie Australja.



# Dodatek Literacki

## do Wielkanocnego numeru „Rozwoju”.

### Zmartwychwstał!..



Rozległ się potężny głos spizowy dzwonów kościelnych, zwiastujący zmartwychwstanie Chrystusa Pana i wieść ta radosna płynie hen od jednego do drugiego krańca Rzeczypospolitej.

Od srebrzystych szczytów Karpat, od dzikich turni i zbójcekich jaskiń Tart nad bursztynowy brzeg obłany siną tonią wód Bałtyku; od stepów Zaporozża poprzez puszcze poleskie, aż do prastarej dzielnicy Piastów — Śląska wiatr niesie na swych skrzydłach wielką radosną nowinę.

Odkupiciel nasz z grobu powstał!

Wesel się ludu!

A słońce wiosenne złoci młodą ruń na błoniach zieleniejących i pieści nabrzmięte sokiem gałązki krzewów i drzew. Radość ogromna wstępuje w serca ludzkie w dniu tego aroczystego święta.

Zmartwychwstał!..

I wieść tę powtarza puszcza, szemrze srebrna fala potoku i słyhać ją w szumie wietru.

Wielkie potężne dęby, o rozłożystych korach — moczarze kniei smukłe brzozy w srebrzystych sukienkach strzeliste graby, pnące do wżwyż ku słońcu, ciemne olchy, pachnące jodły kłonią korony swe ku ziemi,

oddając hołd Panu nad Pany.

Zmartwychwstał!

Korzą się liczne ludu rzesze przed swym Zbawicielem, nad pochylonemi głowami unosi się wonna mgła kadzidla i płynie hen pod strop niebieski do stóp Pana dziękczynna pieśń — modlitwa

Alleluja!..

Alleluja! Chrystus z grobu powstał — głosi hymn odwieczny, hymn mocy i radości, pieśń zwycięstwa dobra nad złem, hymn który tęsknota za światłem prawdą i wyzwoleniem wyśpiewała z najgłębszych tajników duszy.



# Zwyczaje wielkanocne w Polsce.

UROCZYSTOŚCI ŚWIAT WIELKIEJNOCY. — PISANKI. — ŚWIECONE. — BOGACTWO DAWNYCH ZASTAW. — REZUREKCJA. — BABY-CZAROWNICE. — WIELKA NIEDZIELA. — ŚMIGUS

Błogosławiony niechaj będzie ten brzask różowy, który zwiastuje dzień zmartwychwstania. Niechaj święci się godnie ten cud wielki, cud którego tajemnica zaklęta jest w szmaragdowej runi łak, w drzącym listowiu płaczącej brzozy, w szmerze fali w szumie wichru w porannej pieśni skowronka.

Niechaj ta chwila słoneczna cichego wesela przerwie korowód trosk codziennego, szarego życia, a wiara kojąca niech wstąpi w zboliałe dusze i zabłyśnie różaną zorzą nadziei.

Zmartwychwstał...

I krzepnie osłabiony duch, bo wieść ta zwiastuje o zwycięstwie idei. Wszak jest to dowód potężnej twórczej potęgi wiary. Jest to triumf życia nad nocą śmierci, zwycięstwo nad mrokiem zwątpienia nad otchłanią rozpaczki.

Niechże ten hymn radosny wiary, który rozbrzmiewa w świątyniach, poniesie się wraz z dźwięczną melodią rozkołysanych dzwonów ponad błonia niwy i sady, ponad wieś i miasta polskie.

\* \* \*

Naród nasz żył blisko przez półtora wieku ideą wyzwolenia — zmartwychwstania. Idea stała się rzeczywistością i Polska zmartwychstała. Skruszył krępujące go pęta srebrnopióry ptak królewski i zajaśniał w dawnej chwale Piastów i Jagiellonów.

Dzisiaj od idei zmartwychwstania przejść musimy do idei odrodzenia. Przewyciężyć trzeba hasła rozterki i nienawiści klasowej i pracować nie dla własnej korzyści, lecz dla dobra kraju.

Pieśni: Chrystus zmartwychwstał! — niechaj wtóruje modlitwa o odrodzenie narodu; o zespolenie serc i umysłów całej ludności, abyśmy na potężnej podstawie stanęli, jak jednolity blok którego nie straszą burze, nie ukruszą żadne przeciwności.



PIERRE VEBER.

## SUBLOKATOR.

Pomogłem mu przy wkładaniu palta; o, gdyby mi go wtedy wziął za kołnierz i wyrzucił, tak jak przez chwilę jedną uczynić chciałem!

Gdy tylko wyszedł, żona zaczęła mi robić wymówki, że byłem zamożnym i przejętym względem niego, że wstydziła się za mnie i że na szczęście pan Laribon jest dżentelmenem!

Od dwunastu lat tego wieczoru po raz pierwszy żona mnie nie pocałowała.

Pan Laribon się wprowadził. Kufry jego były tak wielkie i ciężkie, że popsuł windę, i portjer mi oświadczył, że ja poniosę koszty naprawy! I na to musiałem się zgodzić, aby zachować prestige lokatora. Pan Laribon dostał klucz i nie żądał od nas niczego, lecz cały dzień przestawiał u siebie w pokoju meble, robiąc tyle hałasu i szumu, że się dom trząsał. Łóżko postawił w kierunku północno-wschodnim, biurko w zachodnim i t. d. Wychodził dopiero wieczorem i w jakiejś speluncie zjadał obiad. Nie mogliśmy sobie miejsca znaleźć; ciążyła nam obecność obcego człowieka. Ledwie mieliśmy tyle odwagi, by mówić. Żona moja powiedziała:

„Te 3,000 franków zaniosę jutro do urzędu podatkowego”.

Więc dla czego się poświęciłem? Dla urzędu podatkowego? Miałem łzy w oczach...

Udał się na spoczynek. Pierwszy sen jest najlepszy; rozprasza zmęczenie. Nagle budzi mnie moja żona:

— Georges!

— Co? — krzyknąłem przestraszony. — Czyś nagle zaniemogła?

— Nie kochanie... Ale zdaje mi się, że się dom nasz wali. Słuchaj!

Nadstawiałem uszu. Stłumiony huk wstrząsał

Wiosna, wiosna, takim upragnieniem wyczekiwana przez wszystkich, zbliża się szybkim krokiem, a z nią nadeszły święta wielkanocne, symbolizujące przebudzenie się natury po śnie zimowym. Uroczystości i obrzędy kościelne splatają się wtedy ze starymi zwyczajami narodowymi i rozbudzają w czasie tych świąt uczucia nieznanne gdzieś indziej, bo też tylko polską Wielkanoc obchodzi się z takim nastrojem uroczystym.

Szczególnie lud wiejski zachowuje swe tradycyjne zwyczaje w tym okresie.

I tak dziewczęta i kobiety zabierają się do pisania jaj. Są to wsiach specjalistki, które niesłychanie zręcznie i szybko piszą woskiem po jajach i zdobią je często przeslicznymi, delikatnymi ornamentami. Zwyczaj malowania jaj jest u nas bardzo stary; mamy zapiski historyczne z XIII w., że jaja malowano na wiosnę i składano na grobach.

Jaja malują w różny sposób: powlekają je jednym kolorem i takie zwa się malowaniami; to znowu na jednokolorowej powierzchni wykrabują delikatnie ostrym końcem nożyka lub igłą piękne wzory i w ten sposób robią skrobanki; wreszcie na białej skorupie jaja piszą roztopionym woskiem różne ozdoby, następnie zanurzają jaje w farbie, po wyjęciu zacierają wosk, a wtedy otrzymują na kolorowym tle biały deseń. Można otrzymać na jaju rysunki dwie — lub trójbarwne, pisząc woskiem kolejno na białej powierzchni jaja, później na jasno, a wreszcie na ciemno ubarwionym jaju. Wtedy ściera się wosk dopiero na ostatku tej czynności. Tak się robi pisanki.

Przeróżne są wzory, którymi zdobią pisanki, a w każdej okolicy niemal w każdej parafii lub wsi inne. Ale powszechnie spotykanym jest gwiazda, słońce, bo przecież jajo jest symbolem utajonego życia, które rozbudza wiosenne słońce.

Ale najwięcej zabiegów, krętaniny, pracy, kłopotów, mają gospodynie z przygotowaniem święconego, które tradycyjnie musi być w każdym domu polskim. Najbiedniejszy na wsi musi się zdobyć, aby do miski włożyć kawałek wędliny, kółko kiełbasy, parę kawałków chrzanu, chleb, kolacz, masło, sól, jaja i ubrać zielenią. Zawinięte w chustkę miski z święconem, lub koszyki mniejsze i większe z temi specjalami niosą kobiety i dziewczęta przed kościół, a gdzie nie ma kościoła przed dwór lub szkołę, aby je, przybywający w tym celu ksiądz, poświęcił. Zamożniejsi ustawiają stoly ze święconem w domach i zapraszają kapłana do siebie. Wśród święconego musi być szynka opasana zwojami kiełbasy, przekąsnymi laskami chrzanu i ubrana na pisankami; obok stoją okrągłe, nieraz olbrzymie jajeczniczki, wysokie czasem na łokieć baby z czu-

domem, jako zwiastun katastrofy; wczoraj gazety donosiły o trzęsieniu ziemi.

— Choć, — wołam do żony — spakujemy nasze kosztowności i uciekniemy.

Zeskoczyliśmy z łóżek, wybiegamy na korytarz; szum staje się coraz silniejszy i donośniejszy. Biegnę naprzód i odkrywam tajemnicę: Nasz sublokator chrapał! Niema dotychczas słowa na określenie takiego szumu; najpierw przeciągłe rrrr, tak, jakby pociąg wjeżdżał w tunel, potem nieludzkie jakby ziewanie, to znowu jakby krzyk duszonego i znowu grzmoty...

Następnego ranka, gdy wziąłem gazetę do ręki, wpada nagle moja żona do gabinetu:

— Georges... zabroniłam ci przecież rano palić! — Ależ moja droga, ja przecież nie palę. — Któż wobec tego pali?

Doprawdy, korytarz wypełniony był kłębam dymu z fajki. Okropny zapach dymu wydostawał się z poddrzwi lokatora. Dym najokropniejszego tytoniu; przypominam sobie, że podobnym odorem napełniona była jakaś reńska knajpa portowa.

— Georges, to jest niedowytężenie! Ja na pewno umrę!

— Ja na to nic nie poradzę. Pan Laribon ma

bami ulukrowanemi, placki, mazurki ubrane bogactwami rodzynkami i migdałami, lub lukrem z napisem alleluja; obok stoją butelki z winem, ale na miejscu naczelnem umieszczony baranek biały z chorągiewką czerwoną, dawniej zwykle kunsztownie z masła wyrabiany.

Niegdyś w bogatych domach pańskich i u mieszczkańskich liczne stoly uginały się pod zastawami pieczonych prosiąt, dzików, półmiskami drobiu olbrzymimi babami, jajeczniczkami, mazurkami i plackami pszenicznymi, a piekarze, kucharze, cukiernicy przesadzali się w swym kunszcie, aby się popisać zdolnościami zawodu. Dzisiaj, gdy o tego słyszemy, to slinka idzie nam na wspomnienie tych smakowitych rzeczy, a bieda ogólna pozwala na urządzenie tylko bardzo skromnego święconego.

O świtaniu w niedzielę odbywa się w kościołach rezurekcja z procesją, okrążającą trzy razy kościół, a urządzona z wielką wystawnością i parą dą. Tymu ludu pobocznego z światłem jarzącym uczestniczą w tem nabożeństwie, nierazko brzmie kapela, a sirazy moździerzowe wstrząsają powietrzem; a wśród tego rozbrzmiewa donośnie radosny śpiew starodawnej pieśni:

Wesoły nam dzień dziś nastał,

Którego z nas każdy żądał,

Tego dnia Chrystus zmartwychwstał.

Alleluja! Alleluja!

Ale wśród modłów i podniosłego śpiewu nie zapominają gospodynie rozglądać się dokoła, aby poznać te baby-czarownice, które odbierają lub psują mleko krowom. A poznać je dzisiaj łatwo, bo w czasie procesji rezurekcyjnej żadna czarownica nie obejdzie trzy razy dokoła kościoła, ale zawsze po jednorazowym, a najwyżej dwurazowym okrążeniu świątyni, wysuwa się ostrożnie z procesji i wchodzi do wnętrza.

W Niedzielę Wielkanocną wielkie święto, wszędzie poważnie i cicho. Po nabożeństwie ludzie dzień cały przesiadują w domach, w kółku rodzinnem, a dopiero w poniedziałek odwiedzają się i rozpoznają się zabawy wesołe. Już o świcie zrywa się młodzież i chwyci za naczynia z wodą, aby drugich oblać, bo to wyczekiwany dawno śmigus. W poniedziałek wielkanocny mają przywilej mężczyźni do zlewania kobiet, a w dzień następny dziewczęta leją chłopów; ale zwykle nikt nie przestrzeże tego porządku i zlewają wodą jedni drugich, gdzie tylko kto kogo dopadnie. Po miastach odbywa się to delikatniej, popryska się panny perfumami, ale na wsi garnki i konewki są wtedy w robocie. Prastary to zwyczaj praktykowany od wieków u różnych ludów. U nas pewnie jeszcze prastawiański.

prawo palić u siebie w pokoju, jeśli nam nawet całe tapety zadymi.

Pan Laribon i tak się świetnie czuł w naszym domu, że nie jadał w mieście śniadań; kupił sobie maszynkę naftową i nawet obiady gotował własno ręcznie: dwa jaja sadzone, kotlet, sznycel, pommes frites i sos. Strach, jaki nas z tego powodu ogarnął, nie da się opisać; sam djabeł nie wytrzymałby, gdyż po korytarzu i sieni snuć się zaczynały najróżnorodniejsze zapachy.

Służącą była u nas mała Jeannette'ka z Tuluzy. Dziewczyna ta miała wszystkie zalety. Jak już wspomniałem, pan Laribon miał jej płacić 60 franków miesięcznie za sprzątnięcie pokoju. Ale wkrótce ta nadprogramowa robota stała się głównym zajęciem Jeannetty. Pan Laribon nadskakiwał jej, prawił jej komplementy; i przeto coraz gorliwiej nim się zajmowała. Prała i prasowała mu bieliznę, prasowała ubrania; nie było jej widać w sąsiednich pokojach.

— Skąd wracasz? — zapytała ją moja żona. Dzwonię już na ciebie od godziny.

— Sprzątałam właśnie w pokoju pana Laribon. — Żona moja wściekała się ze złości.

— Wygonię cię precz stąd!

— Nie, tego nie zrobisz — powiedziałam, — nie



dostaniez innej, a wreszcie po 14 dniach będzie ta sama piosenka.

Sublokator nasz, który się dotychczas przy najmniej dobrem zdrowiem cieszył, zaniemógł, jak nam się przynajmniej wydawało. O północy znowu usłyszał ismy podejrzone krzyki.

— Może on jest chory? Posłuchaj!

Aczkolwiek podsłuchiwanie pode drzwiami nie odpowiada mojej naturze, jakgdyby pan Laribon ze złością mówił sam do siebie. Zwracał się do kogoś, który ni odpowiedział.

— Nie prowadźcie obłudnej gry, panowie z reakcji. Myślicie, że jestem pijany. Ja? Och, banda! Ja was nauczę! ręce moje sięgają daleko!... Jednym ruchem zniszczę was wszystkich!.. Wszystkich!

Słychać było poruszenie ciała na podłodze. Na chwilę wszystko ucichło, aż nagle znowu rozległo się straszne chrapanie.

Gdy następnego ranka wychodziłem na przechadzkę, zatrzymał mnie przy wejściu portjer:

— Czy wie pan, co się stało tej nocy? Pański sublokator wrócił do domu w okropnym stanie!... Był strasznie pijany... Drzwi wejściowych nie zamknął. Ponieważ nie mógł znaleźć schodów, krzyczał, że je się na inne miejsce przeniosło, aby on nie mógł ich znaleźć... i że reakcjonista są temu winni i t. d. i jeszcze wiele innych nieparlamentarnych słów, na co sobie pijani zazwyczaj pozwalają... — słowem, narobił wiele hałasu; mu-iałem go odprzewadzić do samych drzwi. Lokatorzy przestraszeni z wszystkich stron zaczęli się zjawiać i kłać, a i arki z pierwszego piętra, wniósł skargę do gospodarza.

Nazajutrz, około trzeciej po południu usłyszałem znowu straszny ryk. Wyobraźcie sobie duet byka z Uri z krową z Interlaken! Cały dom zbiegł się; mój lokator uczył się gry na saxofonie!...

W tej chwili zażądałem, aby przestał, na co mój lokator, w bardzo uprzejmych słowach, odpowiedział:

— Drogi panie, przeczytaj pan jeszcze raz naszą umowę; nie wolno mi grać na fortepianie, lecz żadna klauzula ni zabrania mi grać na saxofonie, bez którego żaden jazzband obejść się nie może. Niema więc żadnego sensu, aby mi pan skargał, że będę się bardzo cieszył, otrzymując od pana częstej pisemne naponienienia i przestrogi. Pozdrowienie dla szanownej małżonki.

Postanowiłem za wszelką cenę pozbyć się tego natręta, lecz on miał zawsze rację i nie był nigdy w kolizji z naszą umową. Po sześciu miesiącach wyczerpały się nasze siły i cierpliwość. Dom nasz zamienił się w piekło, nie mieliśmy innego tematu, prócz naszego natręta. Nie mogliśmy wychodzić z domu, aby nam mieszkamnia nie zdemolował, gdyż był stale pijany. Niszczył meble, spalił firanki, gdyż za blisko postawił maszynkę i tylko dzięki temu, żeśmy wcześniej wrócili do domu, nie było pożaru. Wszystkie zakaźne choroby były u nas w domu: grypa, influenza, wietrzna ospa itd. Po raz pierwszy w życiu żona moja zdobyła się na to, że rzekła:

— Georges, przynajmniej, że popełniłam błąd i że ty masz rację: ten natręt jest nie do zniesienia; on nas zupełnie zniszczył. Czy ty wiesz, na jakie wydatki on nas dotychczas naraził?... 5000 franków prawie i to w przeciągu pół roku! Błagam cię, uwolnij nas od tego potwora!...

Zadałem sobie wiele trudu, aby spełnić prośbę mojej żony, i zdawało mi się, że znalazłem już odpowiedni środek. — Gdy upłynęło sześć miesięcy, załazłem z góry zapłacić (czas przecieć szybko mija!) — przestałem mu przez Jeanette rachunek. Pan Laribon prosił o zwłokę, gdyż oczekuje większej sumy pieniędzy... Ludziłem się nadzieją... Po upływie dwóch tygodni znowu posłałem rachunek... Ponowna prośba, abym zaożekał, na co ja zagroziłem przy musowem usunięciem go z mieszkania... Pan Laribon chciał ze mną mówić, lecz nie przyjąłem go. Nareszcie, pomyslałem, sprawa jest na dobrej drodze!... Postanowiłem, że bezlitośnie wyrzucę go za drzwi.

Pan Laribon tak się urządził, że zdybał mnie na ulicy i powiedział:

— Czy przypuszcza pan, że ja się boję pańskich pogroźek i że dlatego chciałem z panem mówić?... Przeciwnie, nie boję się pana wcale, i niech pan przynajmniej do wiadomości: nie zapłacę panu ani centyma.

— Zgoda!... Wówczas każę pana wyrzucić!...

— Pan się myli, nie może pan tego zrobić!

— Zobaczymy!...

— Nie pan nie zobaczy, mój panie gospodarzu! Jest ochrona lokatorów, która nie pozwala po siadaczom umeblowanych pokoiów wyrzucać studentów.

— Pan jest studentem? Pan? W pańskim wieku?...

— Tak, mój panie! W zeszłym tygodniu zapi-

# W dzień Zmartwychwstania.

A wszelki, który żyje a wierzy wemnie, nie umrze na wieki.

Radosnymi dźwięki odezwą się wkrótce — po trzechdniowem milczeniu — z wież Świątyni Pańskich miliony dzwonów, wyśpiewujących budzącej się ze snu zimowego ludzkości wielką Tajemnicę Zmartwychwstania...

Chrystus zatriumfował nad śmiercią! Roztoczył nad ziemią Swoje panowanie! Założył fundamenty pod Swoje Królestwo Boże!

Ale czy w istocie idea Chrystusowa rozpowszechniła się już po świecie? Z bólem, wstydem i goryczą przyznać musimy, że daleko jest jeszcze od wypełnienia się w sercach ludzkich, owego cudu Zmartwychwstania, który się dokonał przed wiekami.

Polska zmartwychwstała...

Ziściły się wkońcu tęsknota i wiara i marzenia męczenników polskich: wbrew przewrotnym, ziemskim rachubom wrogów naszych — Polska zmartwychwstała... Stała się ona państwem wśród bogatej rodziny innych państw — Naród polski zajął godne siebie miejsce wśród innych narodów...

Czy Polska już triumfuje?

Chrystus i Jego Kościół, atakowany przez wrogów, ma obronną twierdzę w tych sercach, w których dokonał się cud Zmartwychwstania... Im więcej tych serc, tem większa moc Kościoła Chrystusowego...

Czy Polska zmartwychwstała już w sercach wszystkich Polaków?

Bóg dał nam cudem wolną i zjednoczoną Ojczyznę, dał nam podstawy dobrego bytu...

Bolesne wspomnienia z lat niewoli i okropności światowej zawieruchy wojennej zacierają się z roku na roku coraz bardziej i podrasta nowe pokolenie, nieświadome tych katuszy, które przechodziłszy my starsi. Nowe pokolenie przenika stopniowo nasze życie narodowe duchem jedności i miłości bratarskiej, i niezadługo już doczekamy się czasów szczęśliwszych, kiedy to rozterki i waśnie będą należeć do smutnych wspomnień jako emanacja chaotycznych stosunków, wśród których zrodziła się państwowość polska.

Lecz tymczasem życie nasze państwowe ujawnia stadjum najwyższego napięcia, jakiego dotychczas nie wykazywało. Prze-

salem się do seminarjum na wydział orientalnych języków. Obratem sobie język chiński, który ma aż 27,000 znaków w alfabecie... Potrwa napewno kilka lat, aż je wszystkie zapamiętam, a w ciągu tego czasu jestem nietykalny.

Pobiegłem do gospodarza i powiedziałem mu:

— Panie Lantery, pan znieść mnie nie mógł, gdy prosiłem o przedłużenie naszego kontraktu. Teraz ja pana błagam wyrzucić mnie pan!

— Panie Georges, szkoda, że mi pan tego roku temu nie zaproponował; dalbym panu wówczas odstępnę. — Ale teraz ma pan sublokatora, którego eksmitować nie wolno. Muszę pana, mimo mojej i pana woli, zostawić w mieszkaniu nadal.

— Żądam wypowiedzenia mi!... Wyrzucić mnie pan!

— To jest niemożliwe!... Pański podnajemca jest przeskoda w odnajęcie mieszkania... Następca musiałby go wziąć wraz z mieszkaniem. Nie znam takiego idjoty, który chciałby zająć pańskie miejsce. Na zasadzie naszej umowy wynajął pan miesz-

chodzimy Kryzys Gospodarczy, socjalny i polityczny w całej pełni. Nieokielznana walka klasowa zapędziła nas na karkołomne szczyty absurdalnych zdobyczy socjalnych i dopiero dzisiaj, gdy wobec grozy położenia wszyscy przychodzimy do przytomności, rysuje się na horyzoncie naszego młodego życia państwowego coraz wyraźniej głęboki przełom.

Z tych karkołomnych szczytów widziemy teraz coraz wyraźniej, że zapoznanie zasad harmonji społecznej mści się srogo i że trzeba zawrzeć przymierze, aby — wzajemnie się wspierając — zejść z powrotem w dolinę odwiecznych praw, które rządzą społeczeństwami. Pod auspicjami rządu koalicyjnego mógłby dokonać się ten głęboki przełom, zwiastujący nam lepszą przyszłość.

Lecz tymczasem widzimy w koło siebie zgłiszczą i złomy, jako żywe świadectwo nieopatrznej gospodarki rządu i parlamentu naszego.

Chcąc zło naprawić, musimy przede wszystkim śmiało prawdzie spojrzeć w oczy, byłoby dla nas zgubą, gdyby kto sądził że z ciężkiej sytuacji wybrniemy, tusząc i w piekuszając rzeczywistość hymnami religijnymi i patriotycznymi frazesami. Dziś trzeba na wszystko patrzeć pod kątem widzenia zagadnień gospodarczych i socjalnych, a jeśli tego sobie nie uprzytomnimy i jeśli będziemy w dalszym ciągu trwali w zastosowaniu metod połowicznych i nieprzemysłanych eksperymentów socjalnych, jak strusia zakrywając wzrok przed widmem zbliżającego się niebezpieczeństwa — to miesiąc naszej mocarstwowej potęgi są policzone.

Zaniechajmy raz na zawsze myśli o walce partyjnej — pracujemy rozumnie, godziwie, uczciwie i zgodnie dla Ojczyzny, spełniamy o choczko nasze względem niej, obowiązki nie oglądając od na pomoc od zewnątrz.

Polskę nikt inny — tylko polskie ręce wydzwignąć mogą na wyżynę potęgi i chwały!

Nikt inny — tylko polskie serca otoczą Ojczyznę niezdobytym murem: pancerzem i zapewnią jej bezpieczeństwo i pokój.

Dajmy Polsce pełne zmartwychwstanie w sercach naszych, spełnijmy nasz obowiązek, względem niej a postawimy ją na te szczyty, na które wzniesiliśmy ją w naszych marzeniach.

W.

kanie jeszcze na cztery lata i musi mi pan za ten czas zapłacić: meble pańskie zapewnią mi ewentualnie tę sumę. Ale, zapomniałbym jeszcze o jednej rzeczy: ponieważ pan odnajmuje umeblowany pokój, podwyższam panu komorne o 4000 franków.

— A jeśli pan Laborin mi nie zapłaci! Jak ja mogę zapłacić tę podwyżkę?

— To mnie nic nie obchodzi, mój panie. Musi pan sam sobie znaleźć radę. Odpowiedzialnym wobec mnie jest tylko pan... Chęć zysku, jaki pan chciał osiągnąć przy odnalezieniu pokoju, dała nam się wszystkim dobrze we znaki, a teraz niech pan znosi konsekwencje swojej warjacji...

Zrealizowaliśmy nasz cały majątek i wyjechaaliśmy, ja z moją żoną, do Kanady. Za pięć lat, jeśli nam warunki pozwolą, może powrócimy do Francji.



## Montmartre i Montparnasse...

Montmartre?... Już 20 lat temu Willet te mówił:

— Finis, Montmartre artystów już nie egzystuje Montmartre obecny to filja Maxim'a albo coś jeszcze gorszego. Wstyd poprostu, gdy ktoś z przyjezdnych prosi o pokazanie mu Montmartre'u.

Co się słyszy w kabaretach? Piosenki, ale jakie!...

— Talja p-ni Litoinne?... Biust p-ni Sorrel?... Stare kawały z przed dziesięciu lat.

I to ma być ów słynny, paryski esprit!..

Wstąpmy na odmianę po północy, do jednej z tych „boite” „rosyjskich” gdzie każda pomywaczka jest hrabiną, a stary generał portjerem

Odwiedziłem kiedyś taki nobliwy lokal w towarzystwie autentycznego księcia rosyjskiego, który po kilku kieliszkach szampana poczuł się jakby przeniesionym w dawne, dobre czasy i zaczął indagować rodaka, który nas obsługiwał:

— Toś ty też książę?

— Nie. Byłem oficerem gwardji cesarskiej.

— Tak? A ile lat sobie liczysz?

— Dwadzieścia pięć.

— Dwadzieścia pięć?... No, toś chyba miał 13 lat, kiedyś służył w gwardji?...

„Rodak” zaczerwienił się. Zażenowany przedstawił swego kamrata, artystę na balabajce:

— Ten, to prawdziwy książę!

— Ba, a skąd?

— Gruzin...

— Gruzin! To ty nie wiesz, w Gruzji każdy, kto posiadał 100 baranów był księciem?...

Wyszliśmy z tej budy i udaliśmy się do murzynów. Obsługa w barze murzyńska,

Tańczą europejki z murzynami. Damy unoszą krótkie sukienki powyżej kolan, gną się i wylamują w tańcu rękami czynią dziwne gesty, jakgdyby wycierały jakieś niewidoczne talerze, jazz wyje, towarzystwo wyje i tupie — charleston! Ostatni krzyk Montmartre'u.

Montparnasse — coś zupełnie innego. Nie można go porównywać z Montmartre. Montmartre to konglomerat kilkuset kawiarni restauracji barów, kabaretów, music-hallów rzucony pośrodku bogatego i bawiącego się Paryża... obcym.

Montparnasse — to kilka cichych, odrapanych ulic w ubogiej dzielnicy, dwie duże kawiarnie na dystansie 200 metrów. Ale tu, w tej oazie bourgeois jest rzadkiem zjawiskiem. Tu panuje i rządzi mistycyzm, przyniesiony przez cudzoziemców, którzy marzą o Montparnass'ie jak o oazie sztuki i sławy.

Anglosasi i amerykanie zwiedzają Montmartre, paryżanie — Montparnasse.

Paryżanina frapuje niezmiernie otoczenie i atmosfera, panująca w kawiarni „Rotonde” albo „Dome”.

Pięć części świata dało tu sobie rendez vous: amerykanie siedzą w swych swetrach roszanie zakutani w nieokreślone szaty, hindusi w turbanach, murzyni... Qui pro quo strojów i przebrań: ten w pyjampie, tamten w stroju cowboya ów w burnusie araba.

Są tu jak u siebie w domu, Krzyczą, hałasują, dyskutują.

Ale pracują i to tego.

Iluż z nich przybyło tutaj w nędzy, nieznanych nikomu, a po kilku latach pracy zdobyli sławę i fortunę, jak ów malarz japoński, Fujita, który mieszka teraz we własnym pałacyku w Passy i świeci kokardką Legji Honorowej. Albo Modigliani, który sprzedawał kilka lat temu obrazy na ulicy, po parę franków za sztukę; dzisiaj wyrwa

ją sobie jego płótna za cenę 20,000 franków i więcej.

Przykłady te działają zaraźliwie. Na Montparnasse ciągną tłumy młodzieży. Ta cyganarja — zwłaszcza amerykanie, jest świeża i młoda. We dwóch lub we trzech wynajmują „apartament”. Materace na podłodze zastępują łóżka, sznury — szafę do ubrań.

Nowy przybysz witany, jest życzliwie. Wszyscy się tu znają między sobą. Wieczorem cała kompanja spotyka się tutaj roszanie amerykanie, niemcy, hiszpanie, włośli, dyskutują zawzięcie wymieniają „myśli, idee, pomysły. Te kawiarnie to jedna z najciekawszych retort intelektualnych na świecie.

To też na Montparnasse panuje namiętnie gorączka umysłowa. Intensywność pracy i idei — nadzwyczajna. Reszta Paryża wydaje się błada, szablonowa, wobec tej orgji kolorów, dźwięków, myśli, pomysłów planów która tu panuje od rana do wieczora i od wieczora do rana.



SIGGE STROEMBERG.

## Świstek.

Przedewszystkiem mużę poprosić, abyście mi pozwolili oświadczyć bez zastrzeżeń, że powyższą historji nie wymyśliłem. Niedawno, wieczorem opowiadał mi ją jeden z towarzyszy podróży w pociągu między Naszajö i Jönköping. Ten, który mi ją opowiadał, twierdził, że ją przeżył osobiście i prosił mnie, abym ją wydrukował. Najpewniej skłamał, ale mimo to decyduję się spełnić jego prośbę. A oto ta historia:

Pewien szwedzki kupiec nazwiskiem Olsson przyjechał pewnego razu za interesami do Londynu. Nie umiał on wprowadzić ani słowa po angielsku, ale mówił doskonale po szwedzku i trochę po niemiecku; uważał jednak, że to jest obojętne, jako że można przecież załatwić swoje sprawy przy pomocy tłumacza.

Pewnego przedpołudnia siedział Olsson osam-

## Okropny wypadek cioci Kolubrynowskiej.

Ach, żebyś ty wiedział, jaki nadzwyczajny wypadek miała moja ciocia Kolubrynowska!

Wyobraź sobie mieszkała ona w Alejach Ujazdowskich, obok, wiesz tego domu państwa Nabojskich. Był to wspaniały pięciopiętrowy dom. Przed bramą cztery wspaniałe karjatydy podtrzymywały balkon, który cały tonął w kwiatkach...

Te karjatydy, były dłuta, wiesz tego... no jak się nazywa, tego, tego rzeźbiarza, co to ożenił się z tą chudą, koślawą kuzynką doktrocstwą Abramowiczów. Wiesz ona zawsze się ubierała u tej krawcowej co to mieszkała w prawej oficynie, tego dużego domu obok poczty.

Ta krawcowa, miała zawsze wiesz, taki zielony gust — i robiła takie, wiesz, plisowane spódniczki.

— Ach, jak ty mnie przeszkadzasz nie mogę ci dokończyć o tej cioci Kolubrynowskiej — co za straszny miała ona wypadek! Otóż, szła tą ulicą, wiesz boczną od Alei Ujazdowskich, gdzie mieszka ten adwokat z Kalisza co to wiesz, miał taką straszną awanturę w sądzie o tą starą plotkarkę Tamta-

rydowiczową.

Otóż ta Tamtarydowiczowa, ordynarne babsko, urządziła straszną awanturę temu adwokatowi w sądzie i nawet ten sędzia powiedział mu, wiesz, taki wysoki blondyn co śpiewa tak z litewska, że on wogóle nie rozumie jak inteligentna kobieta może w ten sposób!

Uważasz, ten sędzia to nie jest taki biedny, jak ci się zdaje! On ma przez żonę, duży majątek ziemski koło Kowla, gdzie pływa ją podobno łabędzie i jest prawdziwy murzyn — jako kamerdyner!

I wogóle ci murzyni, mówię ci, okropnie są zabawni, bo...

— Ciagle mi przerywasz, nie mogę dokończyć o tym okropnym wypadku, jaki miała ciocia Kolubrynowska....

Na czem to ja skończyłam? Aha! Więc mówię ci co za straszny miała ona wypadek — to sobie nawet nie wyobrażasz.

Otóż jeszcze za życia ś. p. nieboszczyka Kolubrynowskiego, który, jak ci wiadomo został postrzelony na polowaniu koło Łasku, któremu żona uciekła z jakimś inżynierem chemikiem z Łodzi...

Ja nawet znałam tego inżyniera. Prezentował się zupełnie niezłe; nosił monokl, którym impertynencko się gapił na wszystkich — i musiał taki, bądź co bądź, kultural-

ny człowiek, na takie nicpotę trafić, jak ta żona tego obywatela...

Ten obywatel po stracie żony rozpił się zupełnie. Wiesz pił stale likier „Podbięta” Kasprowicza i po kilku latach rozpił się zupełnie...

Dlatego ja ci tak bronie wódki, bo wiem jak to okropnie szkodzi, jak to rujnuje nerki i zdrowie...

— Więc, kończę ci o tym okropnym wypadku cioci Kolubrynowskiej. Jak wiesz miała ona sklep, odziedziczony po swoim ś. p. nieboszczyku ojcu, który ją najwięcej lubił z całego rodzeństwa.

Jej młodsza siostra poszła za tego konsula do Rumunji, co to miał gdzieś pola nafiłowe, fabrykę knotów—czy coś w tym rodzaju... Ślub wspaniały był w Bukareszcie i nawet sam, król, uściskał ją za rękę a mążwi to dał duży złoty order — ale dziecko to urodziło im się zupełnie bez kości...

— Nie będę ci nic mówił! Widzę, że nie uważasz — a chciałam ci powiedzieć co za okropny wypadek spotkał ciocię Kolubrynowską...

— Ale kiedy nie słuchasz nie pozwalam ci dokończyć — to nie ci już nie powiem.

Taddy.



# Zdrajczyni.

motniony w Cafe Frascati i czekał na tłumacza, gdy nagle przy jednym z sąsiednich stolików spostrzegł pewną młodą damą - południowych rysach twarzy. Jej śniada, piękna płeć przykuły jego uwagę, a ponieważ wybranka spostrzegła niebawem jego pełne zachwytu spojrzenia, zaczął się między nią miły ozywiony flirt wzrokowy.

Po chwili dama wraz ze swym towarzystwem opuściła lokal, a gdy przechodziła obok stolika Olssona, upuściła na podłogę zwinięty w rulon papiererek. Olsson podniósł go. Na świszku znajdowało się kilka słów angielskich, skreślonych ołówkiem, i Olsson, który przecież nie władał angielskim, schował papiererek do kieszeni, aby następnie poprosić tłumacza o wyjaśnienie.

Tłumacz, a był nim młody od niedawna znany londyńczyk, przyszedł wreszcie i Olsson wyciągnął z kieszeni karteczkę.

— Czy może mi pan powiedzieć, co tu jest napisane? — zapytał.

Tamten odczytał karteczkę i twarz jego przybrała ciemniejszy nieśmiały odcień.

— Pan wybaczy — odpowiedział, patrząc jakos niesamowicie na Olssona — ale muszę natychmiast zatelefonować do domu do żony.

Z temi słowami podniósł się i zniknął. Olsson czekał dość długo; gdy jednak nieobecność tłumacza zaczęła się przeciągać, udał się w stronę budki telefonicznej na poszukiwania. Nie znalazł go tam jednak, a dalsze poszukiwania przekonały kupca, że tłumacz zniknął.

— Napewno ma coś ważnego do załatwienia — mruknął Olsson w zdenerwowaniu do siebie. — Ale przecież ten idiotę mógł mi powiedzieć przed odejściem. Teraz będzie musiał przyjść do mnie do hotelu.

Zapukał w ściana, na co podeszli doń kelner.

— Czy mówi pan po niemiecku? — zapytał Olsson.

— Owszem — odpowiedział kelner, który jak większość kelnerów londyńskich przed wojną, pochodził z Niemiec.

Olsson był zadowolony, że może się z kimś porozumieć i zamiast, jak to zamierzał przed chwilą, zapłacić rachunek, obstałował, jeszcze jeden grog. Ale, gdy kelner właśnie zamierzał wykonać obstałunek, przypomniał sobie Olsson nagle papiererek i wyciągnął go z kieszeni:

— Mój panie, czy nie zechciałby mi pan tych kilka słów przetłumaczyć?

Nagabnięty wziął do ręki papiererek, otworzył szeroko oczy i obejrzał się z zakłopotaniem. Starszy kelner spostrzegł dziwne zachowanie się swego młodszego kolegi i podeszedł do stolika. Ten podał mu świsstek, starszy wziął go, przeczytał i odłożył na Olssona stolik.

— Dwa szylingi i sześć pensów — powiedział.

— Co-o-o?...

— Dwa, sześć, jeśli, mogę prosić.

— Obstałowałem jeszcze jedno whisky — odparł Olsson.

— Pan raczył skonsumować za dwa szylingi i sześć pensów — uporczywie twierdził kelner. — Pan będzie łaskaw zapłacić i opuścić lokal. Zamyka się.

— Zamyka się? Wśród białego dnia?

— Dwa, sześć — powtórzył starszy kelner stereotypowo.

Olsson zdenerwował się i rzucił kilka monet na stół.

— Oto są pieniądze. Ale w szwedzkim lokalu coś podobnego byłoby nie do pomyślenia, to tylko mogę wam powiedzieć. Żegnaj! Noga moja nie zostanie u was do końca świata.

— O nie, podziękowalibyśmy za to grzeczniwie — mruknął starszy kelner półgłosem, gdy Olsson wyszedł.

Ten ostatni wszedł tymczasem na ulicy do omnibusu i pojechał do swego hotelu. Portjer hotelowy mówił oczywiście po niemiecku, a ponieważ Olsson czuł potrzebę zwierzenia się komuś, zwrócił się do portjera:

— Pamięć portjerze, czy nie byłby pan łaskaw przetłumaczyć mi kilka angielskich słów?

— Z największą przyjemnością, panie Olsson.

— Ale to jest bardzo dziwna historia — i opano wiedział szczegółowo wszystko, co mu się przytrafiło od chwili, gdy stał się przypadkowo posiadaczem tego świszka.

Portjer roześmiał się serdecznie.

— To jest rzeczywiście bardzo dziwne, panie Olsson — powiedział. — Czy mogę obejrzeć ten świsstek, aby móc panu powiedzieć, jakie to straszne zawiera on słowa?

Olsson podał mu papiererek, portjer rzucił nań okiem i zwrócił mu go natychmiast.

— Przepraszam, ale muszę się udać na chwilę do kantoru — oświadczył portjer i oddalił się.

Begum Allah Visaya wyszła z bramy domu, otulona gęstym wealem. Zatrzymała się w cieni figi, spojrzała w górę na werandę i w okno. Czy jej kto nie śledzi? Szała w pośpiechu, ma jakie zezwalała godność jej kasty. Przechodziła obok klombu dyżurnego wonią orchidei, obok gmachu gubernatora, ulicą, gdzie stały baraki policji, w kierunku kasyna oficerskiego.

Gdy wstępowała na schody, zatrzymała ją straż. Czego żąda? Równocześnie zjawił się chłopiec posługujący.

— Szukam kapitana Bonsomby.

Straż obejrzała ją dokładnie. Chciano wiedzieć, czy ma za sobą nos, aby się przekonać czy nieobecny. Mężowie Hindusi obeinali niewiernym zonom nosy. Dyżurny podoficer zapytał szorstko:

— Czego chcesz od kapitana w porze, gdy ma ją oficerowie wieczerzać?

W tej chwili jeden z oficerów odwołał dyżurnego.

Dama wydołała z woreczka 10 rupji i dała chłopcu.

Kapitan Bonsomby, Irlandczyk, który niedawno przybył do Indji i o niebezpieczeństwach grozących w tym kraju wiedział tylko ze słuchu, przyjął ją uprzejmie. Nie zrobiło to na nim większego wrażenia, gdyż z pod woalki ukazała się twarz kobiety niezwyklej urody.

Podał jej krzeselko i zapytał:

— Czemu zawdzięczam szczęście ujrzenia pani?...

Zarumieniła się i rzekła

— Wiesz pan, że minionego roku w jadalni zamordował jeden ze służących oficera waszego pułku dlabego, że był Anglikiem, bo Hindusi uważają za cześć zamordować Anglika?

Kapitan słuchał z zajęciem i myślał:

— Cóżby to miało znaczyć?...

Dama zauważyła budzącą się nieufność i rzekła: — Mnie pan nie obawiaj się. Przyszłam pana przestrzec.

— Nic o grozącym niebezpieczeństwie nie wiem. Niedawno przeniesiono mnie tu z Anglii.

— Nie wiem, kto czyn spełnił. Wiem tylko, że pochodzi z tej okolicy, co jego rodak, który zamordował porucznika.

Kapitan zamyslił się.

— Od kogo wiesz o tem pani?

Po upływie dwóch minut powrócił w towarzystwie dyrektora hotelu.

— Czy życzy pan sobie posłańca do swego bagażu, panie Olsson? — zapytał dyrektor.

— Do mego bagażu? — jęknął Olsson.

— Przecież nie zamierzam jeszcze wyjechać.

— To możliwe — odparł dyrektor chłodno. — Ale musi pan natychmiast opuścić nasz hotel.

— Ależ...

— Bez sprzeciwu! Jeżeli pan nie zapakuje swych rzeczy w ciągu kwadransu, to będzie pan musiał kończyć na ulicy.

Po upływie kwadransu siedział Olsson ze swym kufrem w samochodzie, poszukując innego hotelu. Nagle wpadła mu genialna myśl do głowy.

— Scotland Yard! — krzyknął do szofera. I niebawem samochód zatrzymał się przed wielkimi wrotami.

Olsson wysiadł i po chwili już znalazł inspektora, mówiącego po niemiecku. Opowiedział mu swoje dziwne przygody aż do najdrobniejszych szczegółów, Urzędnik kryminalnej policji uśmieł się serdecznie i zawałał kilku swoich kolegów. Powtarzano sobie kilka razy przygody Olssona, wybuchając za każdym razem śmiechem.

— No, nareszcie zjawił się pan we właściwym miejscu — powiedział po pewnym czasie inspektor. — Niech no pan pokaże ten papiererek, a zaraz go panu przetłumaczę. A jeśli wskazywałby na jakąś zbrodnię, to dziewczyna, która go zgubiła, niebawem będzie w naszych rękach.

— Czy jednak nie narażam się na żadne niebezpieczeństwo? — zapytał Olsson ostrożnie.

— Pan? — odparł pytaniem zdumiony urzędnik. — Absolutnie wykluczone. Pan jesteś przecież tylko niewinna i nie masz nic wspólnego z tą sprawą. Nie, bądź pan zupełnie spokojny! Proszę o ten papiererek!

Olsson podał mu zwitek i policjant przeczytał jego treść. Następnie przeczytali go wszyscy pozostali urzędnicy i wszyscy obejrzaeli Olssona od stóp do głowy. Nagle rzucili się na niego, nałożyli mu kajdanki i dwóch zaprowadziło go do oczekiwacie

Dama odwróciła twarz i rzekła po chwili:

— Od krajowca, porucznika Mahoob Ali.

— Znam go...

—...ma on fotografię pańską, którą znalazł u mnie, bo raz na wyścigach pana odfotografowałam. Jest zazdrosny i przysięgł mi zemstę. Wyznał czterdzięć lat, którego ja nie znam...

Kapitan zerwał się z krzesła.

— Kiedy to ma nastąpić?

— Dział podczas kolacji.

Spojrzał na nią, jakby miał szaloną, przed sobą, jednakowoż jedna sekunda wystarczyła, aby go przekonać, że kobieta mówi prawdę.

Ujął jej rękę.

— Czy pani jesteś przyjaciółką Anglików?

— Nie wszystkich.

— O teraz panią poznaję, widziałem ją w Sarra-Jam-Kanale.

Zarumieniona podała mu jeszcze raz rękę i odeszła.

Mieli go zamordować. Kto? Mrowie go przesłó. Włożył nabity rewolwer do kieszeni i poszedł do jadalni.

Bacznie śledził każdy ruch służących.

Czy ten, który zbliża się do niego nie sięga dłońmi pod kaftan? Zerwał się na nogi. Krzesło się wywróciło, wszyscy spojrzeli na kapitana, który jedną ręką ujął za kark Hindusa, drugą za rękę prawą.

Nóż wypadł na podłogę.

Za chwilę Hindusa straż odprowadziła do więzienia.

Kapitan opowiedział historję całą, nie wymieniając jednak nazwiska kobiety. Wieczorem późnym wyszedł tajemniczo z domu, aby podziękować swęj wybawicielce. Gdy przechodził obok bazaru znajdującego się w pobliżu domu Allah Visaya'e, spotkał porucznika Mahoob Ali. Zdziwiony był jego widokiem, ale pozdrowił go uprzejmie. Kapitanowi było to spotkanie niemiłe.

Przy drzwiach figowych stał chwilę, potem wszedł do otwartego domu.

Cisza. Nikogo niema.

Wszedł po schodach do otwartego pokoju oświetlonego blaskiem miesięcznym.

Cytra leżała na podłodze, a obok niej w szatach krwią zbrzydzanych Allan Visaya — zdrajczyni. F. Couring.

go automobilu. Samochód pojechał z wścieklą szyć kością na dworzec Victoria, Olsson został przetrą zlokowany z auta wprost do przedziału kolejowego, pociąg odjechał do Doveru, gdzie nieszczęśliwego kupca przeprowadzono na pokład idącego do Calais okrętu, gdziego wreszcie uwolniono z zastrzeżeniem, że już nigdy w życiu nie powróci do Anglii.

Okręt wyruszył w drogę i smutnie stał Olsson na pokładzie, gdy nagle poczuł silną dłoń na swym ramieniu i odwrócił się.

Przed nim stał jego stary przyjaciel Lundqvist ze Sztokholmu, którego twarz promieniała radością, że spotkał tutaj nieoczekiwanie przyjaciele.

Spotkanie było bardzo serdeczne: w salonie przy dobrej szklance wina opowiedział Olsson złotą kowi swoją przygodę.

— Dawajno papiererek — krzyknął Lundqvist — to ci jego treść przetłumaczę.

— Nie, dziękuję — odpowiedział Olsson ponuro — nie chciałbym jeszcze na dodatek stracić starego przyjaciela.

— Nonsense! — odparł Lundqvist. — Cóż ma z tobą wspólne to, co tam jest napisane.

— Wszyscy mówią, to samo. Ale gdy im pokażę ten papiererek, sprawa przyjmuje natychmiast całkiem inny obrót — oświadczył Olsson sucho.

Wówczas Lundqvist wyciągnął z kieszeni portfel i położył go przyjacielowi na kolana.

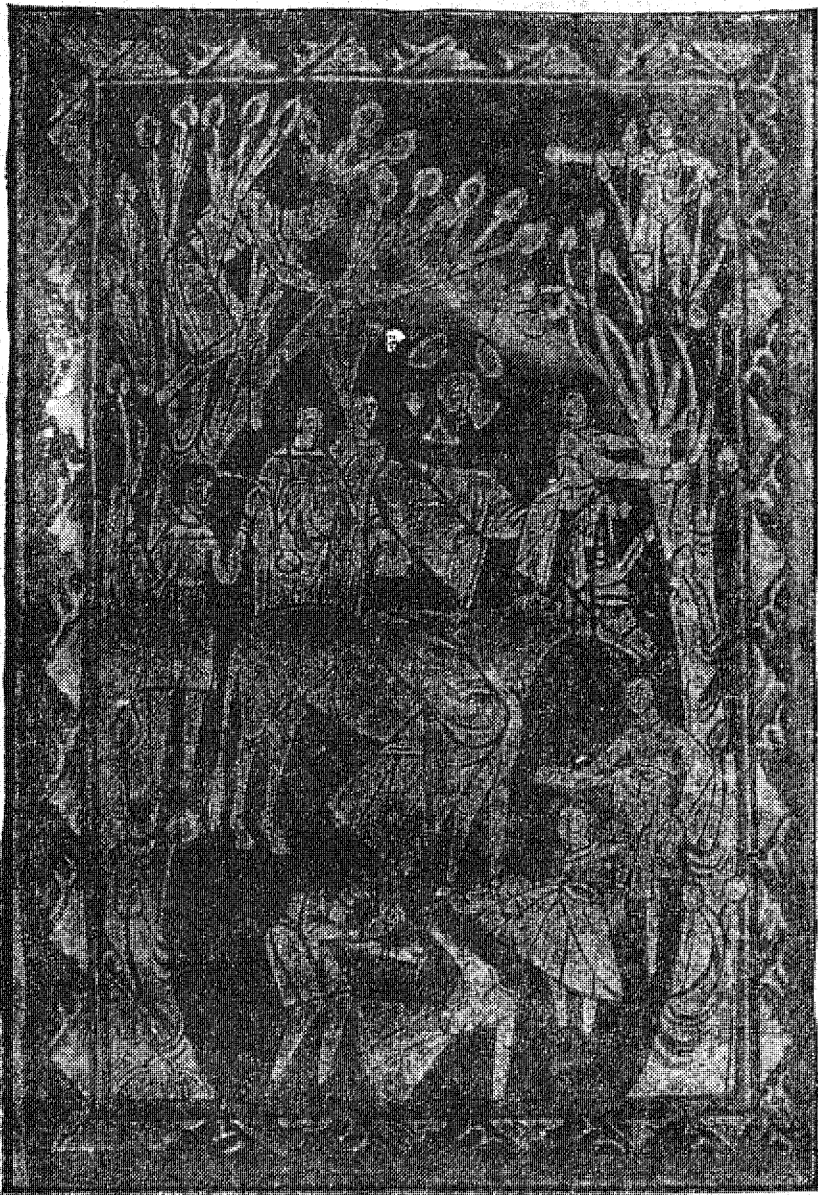
— Spórrz — powiedział — zawiera on dziesięć tysięcy koron w wekslach i, po za gotówką, czek na pięć tysięcy koron. Daj mi ten papiererek! Jeżeli ci go nie przetłumaczę, lub jeżeli ci z jego powodu wymówię przyjaźń, to będziesz mógł zatrzymać sobie mój portfel wraz z jego zawartością. Czy ci ta gwarancja wystarcza?

— Jesteś wiernym przyjacielem, Lundqvist — odpowiedział Olsson — i ja ci ufam. A więc narazcie dowiem się, co jest napisane na tym papierku!

Wsadził rękę do kieszeni, ale natychmiast szybko ją wyjął z powrotem. Kieszeń była pusta.

Widocznie Olsson zgubił nieszczęsny świsstek.

# Wjazd Chrystusa Pana do Jerozolimy.



Rycina powyższa przedstawia wjazd Chrystusa Pana na Osiołku do Jerozolimy do według miniatury z XVII wieku z ewangelijarza (t. zw., ewan-

geljarza św. Wojciecha, znajdującego się w zbiorach biblioteki kapitulnej w Gnieźnie).

OKTAWJUSZ MIRBEAU.

## Żandarm Marleot.

Barjeot, tegi, wysoki i wesoły chłop, był najpopularniejszym ze wszystkich żandarmów dzielnicy XI, miasta M. Dobry towarzysz, anegdociarz, chętnie zawsze wychylał kieliszek wódki i flirtował z dziewczętami.

Kiedy był pod dobrą datą, nie wszczynał nigdy awantur i bójek. Przeciwnie, strzelał wówczas najlepszymi dowcipami i urządzał pocieszne kawały, któremi jednał sobie okolicznych mieszkańców.

Szczególniejszy miał mir wśród uliczników i małych włóczków, zakradających się nocami do sadów podmiejskich, którzy zazwyczaj zmykają przezornie na widok policyjnej czapki.

Barjeot'a jednego witali zawsze radosnymi okrzykami i klaskaniem w dłonie.

Niejednokrotnie nawet pozwalali sobie na nowoczesne żarty, jak np. przyczepiali mu podstępnie do munduru kawałek sznura z uwiązaną na końcu nieżywą myszą lub kotem.

Ludzie zatrzymywali się, wychodzili przed domy wtórując śmiechem małcom którzy zachwyceni swym pomysłem wykrzykiwali wesoło:

— Hej! Barjeot! Widzicie go? Barjeot!

Zapewne autorytet żandarmerji cierpiał nieco z tego powodu, ale uważano Barjeot za tak dobre homo, tak mało był żandarmem ten „przeklęty wietrznik”, że nie przywiązywano zbytniej wagi do jego wybrków.

Żandarmerja mieściła się w obszernym kamiennym gmachu na peryferji miasta, w głębi dużego ogrodu, który był podzielony na 5 części, jako że pięciu było żandarmów z przodownikami M. Luton na czele. Barjeot, który nie żywił upodobania do ogrodnictwa i nie kochał się w jarzynach, mając zgoła odmienne gusta i predylekcje, odstąpił swój dział gruntu przodownikowi, z czego wyni-

był poprawne postępowanie.

Podczas gdy koledzy wolne od służby godziny spędzali z łopatą lub konewką w rękę Barjeot z istic wojskową punktualnością zjawiał się w podmiejskiej kawiarni Bodin, oczekiwany niecierpliwie przez swych stałych kompanów-biboszów.

O kilka kilometrów zaledwie od miasta w samotnym domku, położonym tuż przy lesie Daguet, mieszkał kłusownik Boulet-Milord, dobrze znany handlarzom zwierzyną i starannie unikany przez ludzi podrzędnych.

Nie cieszył się dobrą sławą. Opowiadano sobie po cichu potworne historie o zuchwałych napaściach na gajowych i leśniczych, a nawet o mordostwach.

„Przeklętego wietrznika” Barjeot łączyły z Boulet-Milordem bliskie i zażyłe stosunki, które trzymał w wielkiej tajemnicy przed swymi kolegami po fachu.

Niejednokrotnie wyrażywszy wieczorem pod pozorem patrolu policyjnego do lasu Dagut, spędzał noce u Milorda przy kieliszku i w wesołym towarzystwie, skandaliczna kronika bowiem głosiła, że ustronny domek Milorda nawiedzały liczne podejrzane piękności podmiejskie. Faktem jest, że z tych nocnych wycieczek Barjeot wracał nie raz z zajęciem lub bażantem pod pachą i raczył niemi uszczęśliwionych żandarmów.

Pewnej nocy Milord odezwał się do Barjeot:

— Chodź ze mną na zasadzkę.

Barjeot wytrzeszczył oczy ze zdumienia.

— Na zasadzkę!... przecież jestem żandarmem!

— Ładny żandarm: — wycedził Milord przez zęby. — Głupsi bracie! Gdybyś był żandarmem jak się patrzy, nie siedziałbyś tu ze mną! No, idziesz?

Barjeot pokręcił głową i wahając się powtarzał:

— Na zasadzkę!... Na zasadzkę!... To nie wchodzi.

— Idziesz, czy nie, do diabła?

Poszli.

Noc była jasna. Księżyc w pełni stał na ziemie potoki błędnego światła.

Milord i Barjeot weszli w bór. Minęli zarosła i niewielki wysokopienny las.

Milord weszyl powietrze, niczem pies myśliwski.

Stali u brzegu ślicznej polany.

Wydłużone cienie drzew poruszanych przez lekki wiatr, pelzały po zielonym kobiercu.

— Tu się zatrzymamy — mruknął Milord.

— Połóż się pod tem drzewem — zwrócił się z rozkazującym szeptem do Barjeot. — Patrz uważnie i nadsłuchuj! A pilnuj się, żebyś nie kichnął

Barjeot nie odpowiedział. Posłusznie położył się na mokrym wrzosie, niespokojnie przysłuchując się odgłosom leśnym.

Gdzieś w oddali pies szczekał.

Leżeli już z kwadrans obok siebie z nastawionymi strzelbami w garści.

Dwa króliki przesunęły się wolno przez polanę.

— Nie strzelaj — komenderował Milord — czekajmy na kozła albo sarnę.

Wtem jakiś cień poruszył się tuż obok i w tej chwili stanął przed nimi człowiek olbrzym w kaletniczej poświacie.

— Mam cię, kanalcie — krzyknął.

— Broń błyszczała w jego rękach, a tóżba błaska na piersiach.

Barjeot przerażony zerwał się na równe nogi i rzucił się do ucieczki, starając się ukryć wśród drzew.

— Nie zmykaj, bo strzelę! huknął groźnie człowiek. Ale Barjeot pędził na oślep. Rozległ się strzał i żandarm uczył, jakby smagnięcie szpicrutą na lewem ramieniu. Bezwładna ręka opadła w dół.

W okamgnieniu ogarnął sytuację:

— Poznał mnie... Niema wątpliwości... Albo drugim strzałem położył mnie trupem... albo mnie wyda... Sąd wojenny... jestem zgubiony.

Zatrzymał się.

— Nie strzelaj! — Zawołał — zdaj się!

I podszedłszy doń, stanął twarzą w twarz, błyskawicznym ruchem przyłożył mu lufę karabinu do piersi i naciągnął spust.

Nieszczęśliwy człowiek zachwiał się, wyciągnął przed siebie ramiona i runął bez życia na wrzosowisko.

Milord stał skulony, oparty o dużą kępę ostrokrzewu.

Spojrzał trwożnie w stronę trupa.

— To gajowy Blande — czy aby zakatrupiony na całego?...

— Idź, zobacz!

— Ty?

— Ja nie! Nie śmiem... i jestem ranny... prze strzelił mi ramię, łajdak!

Na czworakach, jak wilk Milord podpełził do trupa i nachylił się nad nim...

— Gotowy! — stwierdził. — Co z nim zrobić?...

Instynktownym ruchem złodzieja pomocawczy starannie zabitego, zagłębił ręce w jego kieszeniach.

Barjeot przyglądał mu się zmieszany, niepewny z prawą ręką na rękojeści pistoletu.

O świetle jednokonnego wózka toczył się wolno ku miastu. Jakiś wieśniak powoził. Za wozem szedł Barjeot w mundurze splamionym skrzepłą krwią i oblepionym zwiędłymi liśćmi — z ręką na temblaku.

W głębi wozu, na szarej płachcie widniały sztywne sylwetki dwóch trupów.

Drzwi domów otwierały się i ludzie wpółubrani, przerażeni patrzyli na żałobny wóz, poczem kofcąc na przedce toaletę, przyłaczali się do orszaku.

W ten sposób tłum towarzyszył nieboszczykom aż do żandarmerji, gdzie Barjeot zameldował przodownikowi:

— Biegnę na miejsce, skąd rozległ się strzał... i... co widzę? Milord schylony nad umarłym i plądruje mu kieszenie.

— Zdał się! — wołam. — Ale Milord bierze strzelbę gajowego i mierzy we mnie... Niam się opatrzyłem, wypalił mi w lewą rękę... Zdał się — wołam znowu... A łajdak jeszcze raz celuje do mnie. Wtedy, nie namyślając się dłużej, wyjmuję rewolwer i pał... Milord wywrócił koziółka i ani zżegnał! Podchodzi do gajowego... Ciepły był jeszcze... ale trup, biedaczysko... A ja mam rękę złamaną... Mniejsza o to... Zaszedłem do felczera Drouat... On patrzył mię...

— „Przeklęty wietrznik!” — szeptał tłum z podziwem.

W trzy miesiące potem Barjeot przy wyjściu ze służby czynnej... został odznaczony orderem.





## Resurekcja.

POTEŹNIE DZWIĘCZY SPIZU GŁOS  
DZWIĘK DZWONÓW W PRZESTRZEN PLYNIE;  
„ZMARTWYCHWSTAŁ” WIELKA BIEŻY WIEŚĆ  
I GDZIEŚ W ZAŚWIATACH GINIE.

OD KARPAT ŚNIEŻNYCH SZCZYTÓW TEN  
PIESŃ BIJE POD NIEBIOŚY  
PONAD BAŁTYKU SINY BRZEG  
RADOSNE SŁYCHAĆ GŁOSY.

ZMARTWYCHWSTAŁ Z GROBU DZISIAJ PAN  
WPSĘLĄ SIĘ WIĘC LUDZIE,  
CO SZARY WIODĄ ŻYWOT SWÓJ  
W UDRECE, W WIELKIM TRUDZIE.

WE DZWONACH SŁYCHAĆ BRONI SZCZĘK  
I SKRZYDEŁ SZUM HUSARSKICH  
NAWOŁYWANIA BOJU ZGIEŁK  
I PIESŃ UŁANÓW PZIARSKICH.

I DZWIĘCZY RAPSOD DAWNYCH WALK  
W SPIZOWY GŁOS ZAKŁĘTY  
A N: ŚWIAT CAŁY GŁOSI DZWON  
DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA ŚWIĘTY.



PAUL FRANK

## Śmieszna figura.

Hala w willi nadwornego śpiewaka van Beck. Ściany zawieszono wyłącznie rycinami przedstawiającymi śpiewaka w jego najsłynniejszych rolach. W rogu jego popiersie z brązu na wysokiej podstawie; o nią oparty duży wieniec laurowy.

Van Beck nawpół leży w fotelu. W jednym ręku trzyma słuchawkę telefoniczną, w drugim hawańskie cygaro.

Jest dobrej tuszy, co się jaskrawo uwydatnia w pozie, którą przybrał. Przytem nie ma na sobie sznurówki, bez której od pięciu lat nie wystawia swej osoby na widok publiczny.

Ma czoło wysokie, czarne włosy, pełne wargi i okazały podbródek. Spojrzenie łagodne i pociągające. Jest ubrany w jedwabny lila szlafrok.

**Śpiewak** (telefonuje): Tak, dziś, wieczorem... Przez Berlin i Hamburg... Czternastego mój okręt „Reliance” podnosi kotwicę... Czy się boję?... Czego?... Występów za oceanem?...: Wołnie żarty!... Zrezygnowałem, przynajmniej w pierwszym — dniach... żeby nie robiła jakiegoś głupstwa...: W każdym razie z góry serdecznie dziękuję i do miłego widzenia...  
(Zawiesz słuchawkę).

**Bazyli** — służący wchodzi z biletem wizytowym na łacy.  
**Śpiewak** (bierze kartę do ręki i czyta. Zdumiony): Nie!

**Bazyli** wzrusza ramionami

**Śpiewak** (niepewnie): Rozyna...?

**Bazyli** (pewnym głosem): Nie pani Rozyna, tylko pan Emmerich Ostertag.

**Śpiewak** (powtarzając machinalnie): Pan Emmerich Ostertag... (wstaje i idąc ku oknu): prosić...  
**Bazyli** znika za drzwiami.

Wchodzi Ostertag w czarnym garniturze, kałaszach i modnym krawacie. Ma niskie i wąskie czoło, czarne i gęste włosy, wąsy i spiczastą brodę. Twarz błada. Ruchy niezręczne. Klania się i wolno podchodzi bliżej.

**Śpiewak** (robi kilka kroków ku niemu): Panie Ostertag... bardzo mi miło.

**Ostertag**: Pan wybaczy...  
**Śpiewak**: Ależ panie! cieszę się niewymownie.

Dużo słyszałem o panu...  
**Ostertag** (siroćmie): Nie tyle, co ja o panu...  
**Śpiewak**: Od szanownej małżonki prawdziwie

dobnie...  
**Ostertag**: Tak jest Od mojej żony...  
**Śpiewak**: Pan chce usiąść.  
Ostertag siada.  
**Śpiewak** (siadając również): Zająłem tylko, że pan się wybrał do mnie dzisiaj. Bo ja wyjeżdżam... wieczorem przez Berlin... Hamburg... do Ameryki...  
**Ostertag**. Wiem o tem...  
**Śpiewak**: Naturalnie... prasa...  
**Ostertag**: I żona mi mówiła...  
**Śpiewak**: Pani Rozyna...  
**Ostertag** (z wysiłkiem): Pcwód...  
**Śpiewak**: Zająłem bardzo, że pan wcześniej nie...  
**Ostertag**: Chodzi tu o...  
**Śpiewak**:?  
**Ostertag**: Ażeby raz wreszcie wyjaśnić sytuację, panie van Beck... usunąć nieporozumienie...  
**Śpiewak**: Nie pojmuje.  
**Ostertag** (z determinacją): Jestem mężem kobiety, z którą od trzech lat jest pańską kochanką...  
**Śpiewak** (zbity z tropu): Pan daruje, ale...  
**Ostertag**: Tak, rzeczywiście. Jestem śmieszna figurą.  
**Śpiewak** (ostatecznie zmieszany): Zaręczam panu...  
**Ostertag**: Gdziekolwiek się zjawię — w kawiarni, czy w teatrze, ludzie szeptają między sobą: „To jest mąż kochanki śpiewaka van Beck”...  
**Śpiewak**: Ależ to niemożliwe...  
**Ostertag**: Całe miasto wie o tem, panie van Beck... I ja chcę panu oznajmić, że ja również wiem.  
**Śpiewak**: Pan wie...? (Wstaje ceremonjalnie): Panie... za 4 miesiące, po powrocie z „tournee”... jestem naturalnie na pańskie rozkazy...  
**Ostertag**: Co za pomysł?... o mnie nie chodzi... Ani teraz, ani za 4 miesiące. Tylko o moją żonę... O Rozynę...  
**Śpiewak** (zdumiony): Jest pan rzeczywiście...  
**Ostertag**: Śmieszna figurą... ja wiem... Ale co ja na to poradzę...  
**Śpiewak**: Nie rozumiem...  
**Ostertag**: Że kocham moją żonę?... Tak. A moja żona pana kocha. Ja nie mogę żyć bez niej, a ona nie może żyć bez pana... Kiedy pan jest dobry dla Rozyny, ona jest dobra dla mnie... Tak, panie van Beck! Nie chcę ażeby pan w dalszym ciągu myślał, że mnie oszukujecie. Wszystko dzieje się za moją zgodą. Wiem doskonale o roli pana w moim domu. Przyszedłem nie po to, ażeby grozić pańskiemu życiu, stawiać panu jakieś ultimatum... nie... tego rodzaju śmieszna figurą nie jestem... Przeciwnie. Ja chcę panu podziękować...  
**Śpiewak**: Dziękować? Za co?  
**Ostertag**: Wyjaśnił to panu natychmiast. Od kad Rozyna pana poznała, spokój zawitał do mego domu... Przedtem była zdenerwowana, kapryśna, nieobliczalna... Lekarze nie mogli dojść, co jej dolega... teraz wiem, czego jej brakowało! Pana — panie van Beck... Od trzech lat zmieniła się do niepoznania, nie dręczy mnie, lub przynajmniej tylko, ile znieść mogę...  
**Śpiewak**: Skoro pan jest zadowolony...  
**Ostertag**: W kwietniu zeszłego roku wprawdzie miała okres hysterji, ale trwał na szczęście tylko dwa tygodnie, za co również panu serdecznie dziękuję.  
**Śpiewak** (denerwuje): Co za związek...  
**Ostertag**: Naturalnie, że jest związek... Nie przypomina pan sobie epizodu z małą Wei Weinziger, baletnicą panie van Beck?  
**Śpiewak** (składając ręce): I to panu wiadomo?  
**Ostertag**: Powiem panu otwarcie, że Rozyna bardzo gorąco tę historję wzięła do serca. Myślała o samobójstwie. Naprawdę. Z jakim trudem udało mi się wybić jej to głupstwo z głowy!... Ciągle ją zapewniałem, że to nie poważnego, że nie do uwierzenia, ażeby można było dać pierwszeństwo jakiejs baletnicy przed taką kobietą, jak Rozyna... Tegoby żaden mężczyzna nie zraził... a cóż dopiero van Beck...  
**Śpiewak**: Tak pan żonie swojej mówił?  
**Ostertag**: Tak jest panie — mówiłem...  
**Śpiewak**: W takim razie muszę przyznać, że pan rzeczywiście...  
**Ostertag**: Że jestem śmieszna figurą... ja wiem...Ale miałem wówczas rację: po 14 dniach mała Weinziger zeszła z horyzontu... i słońce zajaśniało znowu w moim domu... Przy sposobności muszę panu w sekrecie powiedzieć, że nie byłem zbyt pewny siebie, bo małą Weinziger znam — to najpiękniejsza dziewczyna w operze. Ale szczęście było po mojej stronie... i los zesłał pana Rondoffera...  
**Śpiewak** (szorstko): Pan chcesz twierdzić, że Rondofffer mnie wysadził...  
**Ostertag**: Broń Boże! Nie twierdzę! To byłoby absurd...  
**Śpiewak**: Zerwałem z małą Weinziger, bo miałem jej dosyć...  
**Ostertag**: Jakżeśmy się z Rozyną cieszyli...  
**Śpiewak**: Oboje!  
**Ostertag**: 22 kwietnia — w dzień pana uro-

dzin — już wszystko było dobrze... Rozyna opowiadała mi, jak się pan cieszył z pierścionka...  
**Śpiewak**: I o pierścionku pan wie?  
**Ostertag**: Przecież z Rozyną razem wybieraliśmy go... Od tego czasu Rozyna jeszcze nie płakała... aż do dzisiejszego dnia...  
**Śpiewak**: Cóż ja na to poradzę?  
**Ostertag**: Teraz jestw domu i płacze... Coprawda nie dziwię się jej wcale... Że też pan jej taką krzywdę wyrządza, panie van Beck...  
**Śpiewak**: Czy pan nie wie jak dawno już ten wyjazd odkładam?  
**Ostertag**: Pan odkładał? Jakże to miło z pańskiej strony!  
**Śpiewak**: Powiniennem był w zeszłym roku wyjechać!  
**Ostertag**: Muszę to Rozynie powiedzieć!  
**Śpiewak**: Ona wie o tem. Ale — nie ma pań pojęcia na jakich warunkach zawarłem kontrakt!...  
**Ostertag**: Wyobrażam sobie!...  
**Śpiewak**: Jeszcze jedno takie „tournee” a nie będę potrzebował żadnych — „engagements”!...  
**Ostertag**: Ale najważniejszą rzeczą jest to, ażeby pan wrócił za 4 miesiące...  
**Śpiewak**: Wróć! Naturalnie!  
**Ostertag**: I żeby potem wszystko było pa dawnemu...  
**Śpiewak** (kręci głową zdumiony): Ja myślę...  
**Ostertag**: Gdybym mógł Rozynę zapewnić...  
**Śpiewak**: Naturalnie... sytuacja pozostanie bez zmiany...  
**Ostertag** (podnosząc się): Cieszę się niewymownie... Rozyna będzie uszczęśliwiona... Powiem jej, że może spokojnie patrzeć w przyszłość... Ja również... Nie będę już panu przeszkadzał, panie v. Beck. Cel mojej wizyty osiągnąłem. Życzę panu z całego serca szczęśliwej drogi... moje uszanowanie... (Wychodzi z pokoju).  
**Śpiewak** (patrzy w ślad za nim, kręci głowę, wzrusza ramionami. Po długiej chwili): Właściwie, który z nas dwóch jest śmieszna figurą...?



A. CZECHOW.

## MOWCA.

Pewnego pięknego poranku chowano asesora Cyryla Iwanowicza Wawilonowa, zmarłego z powodu dwu chorób tak bardzo rozpowszechnionych w naszej ojczyźnie: z powodu złej żony i alkoholizmu. Gdy procesja pogrzebowa wyruszyła z cerkwi na cmentarz, jeden z kolegów zmarłego, niejaki Popławski, siadł w dorożkę i pojechał do swego przyjaciela Grzegorza Piotrowicza Zapojkina, ozłowieka młodego, lecz już dosyć popularnego. Zapojkin, jak wiadomo wielu czytelnikom, posiada rzadki talent wygłaszania expromptu mów weselnych, jubileuszowych, pogrzebowych. On może mówić zawsze: zaraz po przebudzeniu się, naczczo, śmiertelnie pijany, w gorączce. Mowa jego płynie gładko, spokojnie, jak woda z rynny i obficie; słów pełnych żalu w jego słowniku jest o wiele więcej, niż pluskiew w pierwszej lepszej restauracji. Mówi zawsze kwiecicie i długo, z powodu czego nieraz, w szczególności na sklepikarskich weselach, żeby go zatrzymać trzeba było zwracać się o pomoc do policji.  
— Ja, bracieczku, do ciebie! — zaczął Popławski, zastawszy go w domu. Ubieraj się w tej chwili i jedziemy. Umarł jeden z naszych, właśnie wyprawiamy go na tamten świat, trzeba, bracieczku, powiedzieć coś nie coś na pożegnanie. W tobie cała nadzieja. Gdyby umarł ktoś nieznacznym, nie fatygowałibyśmy ciebie, lecz tutaj sekretarz... Nie wypada chować taką rybę bez mowy.  
— A, sekretarz! — ziewnął Zapojkin, — Ten pijak?

— Tak, pijak. Bliny będą, zakąska... na dorózkę dostaniesz. Powiedz tam na grobie elegję cyceroni ską, a dobrą podziękę otrzymasz!  
Zapojkin zgodził się chętnie. Rozczochrał włosy, twarz przybrał w melancholję i wyszedł z Popławskim na ulicę.  
— Znam waszego sekretarza — rzekł siadając do dorożki. — Szubrawiec i bestja, Panie świeć nad jego duszą, jakich mało.  
— Mój Grzesiu, nie godzi się wymyślać na zmarłych.  
— Ma się rozumieć, de mortuis aut nihil, aut bene, ale jednakże to lobuz.  
Przyjaciele dogonili pogrzebowy orszak i przyłączyli się doń. Zmarłego niesiono powoli, co pozwoliło im w drodze do cmentarza wbić jeszcze trzy razy do restauracji wychylić po średniej za spokój duszy zmarłego.

Na cmentarzu zostało odprawione nabożeństwo. Teściowa, żona i kuzynka, zgodnie ze zwyczajem, rzewnie płakały. Gdy trumnę wpuszczano do

## Szalona jazda.

grobu, żona krzyknęła nawet: „Pucście mnie do niego”, lecz do grobu za mężem nie poszła, wspomnia wszy, prawdopodobnie, o emeryturze. Poczekawszy, aż wszystko ucichło, Zapojkim wystąpił naprzód, obwiodł wszystkich wzrokiem i zaczął:

— Czy wierzyć oczom i uszom? Czy to nie straszny sen ta trumna, te zapłakane twarze, jęki i szlochy? Niestety, to nie sen i wzrok nas nie myli. Ten, którego jeszcze niedawno widzieliśmy pełnym życia, młodzieńczo rzeźkim i czystym, który tak niedawno znosił, jak niestrudzona pszczoła, swój miód do wspólnego ula narodowej pomyślności, ten który... ten sam obrócił się teraz w proch, w miraż jestestwa. Śmierć nieubłagana dotknęła go swą lodowatą ręką wtedy, gdy On, nie patrząc na swój podeszły wiek, pełen był jeszcze rozkwitu sił i promiennych nadziei. Mamy dużo dobrych urzędników, lecz Prokofij Osipycz był jedyny. Oddany był do głębi duszy swym szczerym obowiązkom, nie szczędził sił, nie sypiał nocami, był bezinteresowny, nieprzekupny... Jak gardził tymi, którzy stawali się, z uszczerbkiem dla ogólnego dobra, przekupić go, tymi, którzy kuszącymi uciechami życia starali się skłonić go do zdrady swego obowiązku! Tak, w naszych oczach Prokofij Osipycz rozdał swą niewielką pensję najuboższym kolegom i Wy sami teraz słyszeliście szloch wdów i sierot, tyjących dzięki jego pomocy. Oddany służbowym obowiązkom i dobrym uczynom, nie znał zmarły radości życia i wyrzekł się nawet szczęścia życia rodzinnego; wiadomo Wam, że do końca życia został samotnym kawalerem. Któż go nam zastąpi, jako kolegę? Widzę, jak żywa, jego ogoloną, dobroduszną twarz, zwróconą do nas z ciepłym uśmiechem, słyszę jego męki, łagodny, przyjacielski głos. Pokój Tywm prochom, Prokofij Osipycz! Spoczywaj uczciwy, szlachetny pracowniku!

Zapojkim mówił dalej, słuchacze zaś zaczęli szeptać. Mowa podobała się wszystkim, wycisnęła kilka łez, lecz wiele wydało się w niej dziwnym. Po pierwsze, nie pojmowano, dlaczego mówca nazywał zmarłego Prokofij Osipycz, choć tegoż zwanego Cyrylem Iwanowiczem. Po drugie, wszystkim było wiadomo, że zmarły całe swe życie wojował ze swą legalną żoną, nie mógł być więc kawalerem; po trzecie, zmarły nosił gęstą ryżą brodę, nigdy nie golił się i dlatego niezrozumiałem było, dlaczego go mówca nazwał twarz jego ogoloną. Słuchacze dziwni się, spoglądali na siebie i wzruszali ramionami.

— Prokofij Osipycz! — ciągnął dalej mówca, patrząc w natchnieniu na grób. — Twarz Twoja była brzydka, nawet szpetna, Tyś był ponury i surowy, lecz wiedzieliśmy wszyscy, że pod tą widomą powłoką bije szlachetne, przyjacielskie serce. Niebawem słuchacze zauważyli coś dziwnego i w samym mówcy. Patrzył w jeden punkt, poruszył się niespokojnie i sam wzruszył ramionami. Nagle umilkł, otwarł ze zdziwieniem usta i zwrócił się do Popławskiego.

— Słuchaj, on żyje! — rzekł, patrząc z przerażeniem.

— Kto żyje?

— Prokofij Osipycz! Patrz, stoi tam koło pomnika!

— Ten przecież nie umierał! Umarł Cyryl Iwanowicz!

— A przecież ty mi powiedziałeś, że wasz sekretarz umarł!

— Cyryl Iwanowicz był właśnie sekretarzem. E, tyś wszystko poplątał. Prokofij Osipycz był rzeczywiście naszym sekretarzem, lecz dwa lata temu awansowano go na referenta w drugim oddziale.

— A djabli was tam wiedzą!

— Na cóż zatrzymałeś się! Mów dalej, bo jest głupia syautcja!

Zapojkim zwrócił się ku grobowi i z poprzednim krasomówstwem ciągnął dalej przerwana mowę. Przy pomniku stał rzeczywiście Prokofij Osipycz, stary urzędnik z gładko wygoloną twarzą. Patrzył na mówcę i chmurzył się gniewnie.

— A też ci się zdarzyło! — śmieli się urzędnicy, gdy wracali razem z Zapojkim z pogrzebu. — Żywego człowieka pochował.

— Brzydko, mój młodzieńcze! — burczał Prokofij Osipycz. — Pańska mowa dobra jest być może, dla zmarłego, ale w stosunku do żywego człowieka — to kpiny! Zlituj się pan, coś pan mówił? Bezinteresowny, nieprzekupny, łapówek nie bierze. Tak mówić o żywym człowieku — to przecież kpiny. A resztę nikt pana nie prosił byś opisywał moją twarz. Brzydka, szpetna, cóż robić, ale pocóż publicznie wystawiać na pokaz moją fizjonomję! To wstyd!

Szofer, którego wzięłem ze stacji Lyońskiej, wydał mi się w pierwszym rzutu oka podejrzanym.

Wgłębiwszy się w poduszki auta spojrziałem na szofera: zajął miejsce koło moich dużych i ciężkich pakunków, które podniósł ze zdumiewającą łatwością.

Uczulem nieokreślony niepokój wozenie się teraz w nocy, gdy bulwary są puste, a policja znika przezornie po zaciemnionych zagłębieniach, temu drabowi, prowadzącemu auto z nieprawdopodobną szybkością, człowiekowi, który może mię zawieźć, gdzie mu się podoba, wciągnąć w jakąś zasadzkę lub uplanowany zamach.

Przeświadczeniu temu towarzyszyły uczucia mało przyjemne. Śledziłem ze wzrastającym niepokojem zachowanie się mego szofera, zbyt uległe i uprzejme, co stanowiło osobliwy kontrast z jego wysoką postacią olbrzyma, ciężkimi rękoma o spleczonych palcach, zatroskanem spojrzeniu i czolem ściągniętym prostopadłymi zmarszczkami.

Na mój głos podskoczył, zdawał się być wyrwanym nagle z absorbującej go myśli, z posepnego jakiegoś rozważania. Potem zgodził się na jazdę do mej dzielnicy — na plac Bretenil — bez utyskiwania, bez niegrzecznych uwag na temat długości kursu i wagi moich pakunków. Pod tą maską dobroduszości krył z pewnością ciemne i podłe zamiary. Pęd, z jakim mnie uwził, nie wpływał bynajmniej uspakajająco. Auto pędziło z zawrotną szybkością, robiło się gwałtowne skręty, podczas których obijałem się o ściany samochodu, wydawało w czarną dal nocną chrapliwe dźwięki, wprawiające w osłupienie nielicznych przechodniów.

Spuściłem szybę, by móc zorientować się, gdzie jesteśmy, ale szalony pęd auta nie pozwolił mi czytać napisów na tablicach. Co chwila zakręcił lub nagle zboczenie podrzucało mnie, jak kulę w pustym pudle auta.

— Ten szofer jest szalony — pomyślałem.

Upewniłem się w moich przypuszczeniach, widząc, że mijamy ulice nieznane, puste, szyny kolejowe, budynki, których nie poznawałem i kanały z zielonkawą, śpiącą wodą.

— Szofer, szofer! Gdzie jedziecie? Mylicie się! Ja mówiłem plac Bretenil...

Jakby mnie nie słysząc, bez odwrócenie nawet głowy w moją stronę, szofer przyśpieszył jeszcze pęd maszyny. Począłem szukać rewolweru; nagle przypomniałem sobie, że zostawiłem go w pakunkach...

Stanałem wobec najszaleńszych możliwości. Wracałem z Burgundji, skąd miałem znaczne sumy, przypadające na mnie w spadku po ciotce. Byłem pewny, że zostałem wysledzony, że szofer uwożący mnie w szalonym pędzie gdzieś w nieznane okolice, był w porozumieniu z bandą złoczyńców, chcących mnie obrabować w jakimś samotnym miejscu.

Chciałem wyskoczyć z tego djabelskiego auta, ale ominąwszy już ryzyko rozbicia się o mur lub latarnię — nie mogłem zdobyć się na tak' akt woli. Czulem zwiększające się z każdą chwilą osłabienie, spowodowane okropnym uczuciem strachu niewytłumaczonego... Rozsądek odmawiał mi posłuszeństwa. Dygotałem, pot zalewał mi twarz, strach chwycił za gardło. Chciałem dać znak jakiś, wołać o ratunek; nieopisany lęk, śmiertelna panika nie pozwalała mi wydobyć głosu.

Jakimś niesamowitym wysiłkiem spróbowałem opanować się, uspokoić rozszalały umysł; zdobyłem się na to właśnie w chwili, gdy auto zwołniło swój bieg i zatrzymało się na nieznaną ulicę.

Zawołałem:

— Szofer! Dokąd mnie prowadzicie? Zapytany odrzekł mi poprostu:

— Tutaj.

Potem otworzył drzwiczki i poprosił z szacunkiem, trzymając czapkę w rękę, bym wysiadł.

Podjąłem znowu.

— Czy wytłumaczycie mi...

Przerwał:

— Panie — rzeki głosem przepojonym bólem — przeczytałem na etykiecie pańskich pakunków że pan jest doktorem... Czy zechce pan wejść, obejrzeć moje dziecko? Jest bardzo chore — myślę, że niema już nadziei... Gdy przed godziną opuszczałem go, by udać się na swój nocny dyżur, uczyliłem to także dlatego, by nie patrzeć na okrutne męczarnie jego agonji, by nie słyszeć jego słabego kwilenia... Błagam pana o litość nad niem i nademną... — Dziecko, które walczy ze śmiercią... Pan, być może, nie wie, co to jest dla ojca, pozatem — wszystko inne jest bez znaczenia. Niech pan mi przebaczy, że nie zawiadłem pana pod wskazany adres; uczyniłem to, aby pan nie tracił zbyt wiele czasu, potem — natychmiast zawiozę pana na plac Bretenil.

C. Monterge

## Nadzwyczajne walory sztuki murzyńskiej.

§) Na afrykańską sztukę zwróciła Europa uwagę dopiero w niedawnej przeszłości, na kilka lat przed wybuchem wielkiej wojny. Zainterесowano się zwłaszcza murzyńską rzeźbą, która dotychczas spoczywała spokojnie w muzeach jako etnograficzny okaz. Niemal z dnia na dzień doszukano się w niej sztuki, a zainteresowanie spotęgowało się szybko wprost w modę, ogarniając azerokie koła. Nie można się temu dziwić. Te maski taneczne, ta talizmany i bożki, te rzeźbione słupy zawierały istotnie w swej pierwotności tyle walorów kształtu i barwy, że musiały wzbudzić podziw Europejczyka, znużonego do przesady dawnymi stereotypowymi formami. Sztuka murzyńska wywarła też niewątpliwie duży wpływ na sztukę młodszego pokolenia w Europie, zapłodniła ją nowymi pierwiastkami. Z głośnych malarzy ostatniej doby podległ temu wpływowi w niemałej mierze np. Picasso.

Znacznie później przyszła kolej na zainteresowanie się afrykańskim budownictwem. Dopóki jedynie miarodajnym było tylko monumentalne budownictwo, Afryka nie przedstawiała zainteresowania poza stałymi budowlami Egiptu i maurytańskim budownictwem w północnych państwach afrykańskich. Murzyni mieszkają w prymitywnych chatkach, nie mają miast, nie

mają monumentalnego budownictwa. Trzeba było wiele czasu, zanim i w tych prymitywnych chałupach doszukano się piękną. Ale wreszcie znaleziono w nich właściwy, logiczny, indywidualny charakter.

Co więcej, przekonano się, że nawet tutaj w Afryce znaleźć można budowle, które mimo swej pozornej niepozorności, należą naprawdę do dziedziny monumentalnego budownictwa. Takim jest meczet w Džennie (francuska zachodnia Afryka), zbudowany w XIII wieku z mułu i z gliny; takim jest zamek sultana Tessauny (terytorjum murzyńskie) i t. p. Charakterystyczną cechą tych wszystkich budowli jest traktowanie materiału, jakim jest glina. To właśnie nadało im styl. Widzimy wielkie płaszczyzny lekko pochyłe, bez wszelkich prawie fragmentów dekoracyjnych, ostrokanciaste, ale bardzo wyraziste w sylwecie.

Nauka i sztuka europejska zaczyna coraz bardziej interesować się afrykańskim murzyńskim budownictwem. Jakże stąd wysnuje dla siebie wskazówki, dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można. W każdym razie trzeba się liczyć z możliwością bardzo silnych wpływów tej nieuznawanej dotąd sztuki.





## Śmierć sławnego kelnera.

§) Niewiele obchodzi to amatorów słynnej wódki, zwanej „John Bull”, komu różowy ten trunek zawdzięcza swą nazwę. Zmarły właśnie niedawno John Bull był znany komitem, powszechnie znanym kelnerem Londynu, a popularność i sympatja ogółu, jakie zażywał, dowodzą, że nawet i ten za wód może być drabiną do sławy. Wszystkie pisma londyńskie poświęciły nekrologi zmarłemu, który stanowił wyjątkową specjalność stolicy Anglii. Był to człowiek bystro umysłu i subtelnego dowcipu, rzadkiej uczciwości, uczynności i skromności, a przytem świetny mówca. Stanowił wciele nie typu, jakie często występują w powie-

ściach Dickens'a.

Ostatnio zajmował John Bull stanowisko w małej, ale słynnej restauracji „Ye Olde Cheshire Cheese”, gdzie z czasów Olivera Goldsmitha i dr. Johnsona znajduje się do dziś dnia pamiątkowy stół, grupujący zazwyczaj znakomitości literackie i naukowe. Kącik, znany pod nazwą „stołu dra Johnsona” obsługiwany przez Johna Bulla, był zwykle terenem ciekawych dyskusji intelektualnych, w których brał udział i niezwykły kelner, a turyści amerykańscy przybywający z prowincji angielscy miłośnicy dawnej tradycji ubiegali się, aby móc usiąść przy tak ponętym stoliku.

## Postępy kryminalistyki.

Genjalny detektyw stworzony fantazją powieściopisarza Conan Doyle'a mógłby się nie jednego nauczyć od Pana Bayle kierownika laboratorium przy paryskim biurze dla spraw kryminalnych. Instrumenty, które mu się p. Bayle posługuje, głęboka wiedza dopomagająca mu do wykrycia najbardziej zamaskowanych zbrodni są znacznie pewniejsze od siły sugestywnej i najbardziej fantastycznych pomysłów postaci powieściowej, jaką jest Sherlock Holmes. W laboratorium paryskim zastosowywane są ostatnie wynalazki z dziedziny chemii, fizyki i biologii, ostatnie metody analizy chemicznej, badania antropologiczne, działanie promieni Röntgena, i ultrafioletowych, każda broń używana jest w walce ze zbrodnia.

Znakomitemu kryminaliście wystarcza drobny ślad, aby z pomocą mikroskopu lub precyzyjnej wagi wykryć i powiązać nieci ponurej zbrodni lub wyrafinowanego fałszerstwa. Mała, ledwie dostrze-

galna kropla krwi na rękawie, o której lupy i reorty powiedzą, czy jest kroplą krwi ludzkiej. Nitka zaczepiona o kant rozbitej kasy daje możność stwierdzenia identyfikacji włamywacza. Plamka atramentu doprowadza do wykrycia fałszerza czeków i analiza spektralna pomaga wynaleźć podrobaczy banknotów na podstawie skrawka papieru.

Pan Bayle jest bezwątpienia jednym z najbardziej wszechstronnych uczonych w Paryżu. Jego wiedza obejmuje fizykę, chemję biologję, a także wybitną znajomość psychiki ludzkiej. Laboratorium, którym kieruje, przez niego zostało stworzone i stanęło na niedoścignionej dotąd wyżynie. Zarówno amerykańskie, jak europejskie kraje tworzą swoje laboratoria na wzór zakładu p. Bayle. Niedawno i Sowiety przysłały do Paryża trzech urzędników policyjnych, których zadaniem jest przyuczenie się nowych metod dla założenia podobnego instytutu przy prefekturze policji w Moskwie.

## Jak powstał człowiek?

### NIECO O TEORJI DARWINA

(n) W niezwykle ciekawej książce Sir Charlesa Bell'a: „Tybet ongi a dziś” znajduje się następująca legenda tybetańska o pochodzeniu człowieka Małpa, w której ucieleśnił się duch miłosierdzia, spotkała demona żeńskiego, który do niej w te oto przemówił słowa: „Wskutek bezceństw popel-

nionych przezemnie w poprzednim życiu, odrodziłam się jako zły duch, ale ponieważ opanował mnie bieg żądzy, zapłonęłam ku tobie miłością”. Po długim wahaniu i po naradach ze swym duchowym przewodniczącym miłosierdzia ożenił się z djablicą, którą wydała na świat 6 dzieci. Karmił je ojciec świę-

tem ziarnem, a dzięki temu włosy ich ciał stopniowo zanikały, a ogony stawały się coraz krótsze i w końcu zupełnie znikły.

Inna kronika tybetańska dodaje: „dzieci, które były podobne do ojca, posiadały wiarę, pilność, miłość i pobożność, wyrozumłość i łagodność. Podobne zaś do matki, były pełne grzechu: swawolne, zazdrosne, roźwiałe i złośliwe. Wszystkie te dobre i złe cechy tybetańczycy, odziedziczyli po... malpie djablicy.

—oOo—

## O czystości rasy

(§) Bezwzględnie czystych ras, jak wiadomo, niema, gdyż wszystkie rasy kuli ziemskiej są ze sobą mniej lub więcej skrzyżowane. Nauka zaś dotychczas nie znalazła metod dla ścisłego stwierdzenia czystości rasy. To też pewne zainteresowanie wywołała praca naukowa D--ra Manoiloffa z Leningradu, w której on twierdzi, że udało mu się od różnić za pomocą dość zawikłych metod chemicznych krew żydowską od rosyjskiej.

Krew wzięto z żyły przegubowej a to tylko u takich ludzi, których przodkowie tak ze strony ojca, jak i matki byli w trzech pokoleniach żydami, względnie Rosjanami.

Z 202 próbek krwi, przesłanych bez podania nazwiska i narodowości autor w 187 wypadkach, a więc w 92,5 proc., oznaczył dobrze rasę!

## Kpiny rozbrojeniowe.

(§) Londyńskie pismo „Weekly Dispatch” donosi o tem, że wiele państw europejskich czyni poważne zakupy broni i amunicji.

Pewna fabryka włoska otrzymała od Grecji zamówienie na 200 000 karabinów. Sowiety, które nie przestały zakupywać materiałów wojennych, wysyłanych częściowo do Chin i Persji, nie znajdują już źródła, skądby ją dostać. Wszystkie ich starania w Anglii pozostały bez skutku.

Fabryki niemieckie są zarzucone zamówieniami. Cały, ukrywany przed komisją międzysojuszniczą, materiał wojenny został sprzedany.

Finlandja, Litwa, Łotwa, Rumunja starają się o poczynienie zamówień, a Jugosławja usiłuje nabyć 400,000 karabinów Mausera.

—oOo—

## HUMOR.

### TROJAKIE DZIECI.

Wdowiec z dwojgiem dzieci poślubił wdowę z trojgiem dzieci. Wkrótce rodzina powiększyła się o jedno dziecko. Pewnego dnia wszczął się krzyk i hałas w dzieciennym pokoju. Mąż wysłał żonę, aby się dowiedziała, co się tam dzieje. Zakłopotana matka powraca po chwili i oświadcza mężowi: Moje dzieci i twoje dzieci pobili nasze dziecko.

## FATUM.

### Z pamiętnika warjata.

Jestem warjatem! Długo nie mogłem temu uwierzyć, jednakże wreszcie gdy wszyscy wokół to samo o mnie powtarzali musiałem się pogodzić z ich zdaniem. Kiedy zwarzjowałem — nie wiem. Może już przyszedłem na świat z początkami obłądzenia, może też życie mój umysł pomieszało, faktem jest jednak, że już nie jestem normalnym człowiekiem, takim jak moi bliźni.

Jestem spokojnym warjatem. Nie robię nikomu krzywdy, nie rzucam się na nikogo choroba moja polega na tem, że inaczej zapatruję się na pewne sprawy niż moje otoczenie.

Pierwsze oznaki mojej choroby zauważono już za mých lat dziecinnych. Nie miałem ochoty do nauki szczególnie zaś do matematyki i łaciny, natomiast podobało mi się szewctwo. Zwróciłem się więc kiedyś do ojca:

— Ojcie oddaj mnie na naukę do szewca, bo pragnąłbym buty robić.

Ojciec strasznie się na mnie oburzył.

— Chyba zwarzjowałeś — wykrzyknął ty, z takiej rodziny chciałbyś uczyć się szewstwa. Choćbyś był ostatnim osłem obowiązkiem twoim jest siedzieć w szkole, bo tego wymaga splendor naszego rodu.

Potem gdy dorosłem, skończyłem uniwersytet i dostałem rządową posadę z pensją 200 złotych miesięcznie zakochałem się w córce bogatego szewca. Kiedy zwróciłem się do jej ojca z prośbą o rękę meą obświadczył ten wykrzyknął z oburzeniem:

— Pan chyba zwarzjował! Ja, który swoją pracą dorobiłem się trzech kamienic i majątku na Pomorzu miałbym oddać moją córkę pierwszemu lepszemu holyszowi, który nie jest w stanie zarobić na własne utrzymanie, a pragnie jeszcze wziąć sobie żonę. Jeżeli bym oddał panu córkę wraz z majątkiem to ja byłbym warjatem, a jeżeli chcesz moją córkę bez pieniędzy to pan jesteś warjat.

Chciałem więc jego córkę bez majątku

Zrozumiałe, że mi jej nie dali, bo któż zechce oddać swą córkę warjatowi.

W czasie wojny umarli moi rodzice pozostawiając mi jaki taki majątek. Gdy Polska odzyskała niepodległość i potrzebując pieniędzy na jej wygrontowanie zwróciła się do swych obywateli, za całą gotówkę kupiłem pożyczkę odrodzenia.

Potem, gdy nie miałem zajęcia i chciałem pożyczkę sprzedać nikt jej nie chciał nabyć. Odwołałem się więc do ministra skarbu prosząc, żeby mi chociaż część majątku włożonego w pożyczkę zwrócono. Przedstawiłem mu moje położenie.

Minister wyraził mi swoje współczucie ale oświadczył:

— Co ja jestem winien, że pan był taki warjat i cały swój majątek umieścił w pożyczce. Należało zrobić tak jak wszyscy: dać tylko tę część, którą się chciało złożyć na ołtarzu Ojczyzny.

Tak mnie na każdym kroku piętnują jako warjata. Żona moja jest tego samego zdania co i moje otoczenie.

Piszę zeznanie o moich dochodach



# PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

## Spadek cen zboża.

### SPRYTNY MANEWR ROLNIKÓW AMERYKANSKICH.

(—) Na wszystkich rynkach europejskich ceny zboża spadły bardzo znacznie i według opinii fachowców zniżka ta utrzyma się długi czas. Spowodowało ją rzucenie na rynki dużych zapasów z Austrii i Kanady oraz załamaniem się, czy też zaprzestanie, interwencji amerykańskiej. Jak wiadomo rolnicy amerykańscy, którzy od kilku lat skarżyli się na zbyt niskie ceny, nie pokrywające ich kosztów produkcji, w roku zeszłym pośpieszyli się z dostawą i sprzedażą swoich zbiorów.

Dzięki sprężystej organizacji znaczna część zbiorów amerykańskich została sprzedana przy koniunkturze szesnorocznego nieurodzaju i braku zboża. Jednocześnie giełdy amerykańskie starały się podtrzymać możliwie najwyższe ceny.

Obecnie, gdy wyjaśniły się rezultaty zbiorów w krajach europejskich, Kanadzie i Austrii, zapas

sy amerykańskie zostały już w przeważnej części spieniężone.

Jako ciekawy fakt zaznaczyć należy znaczne podniesienie dotychczasowych i wprowadzenie nowych istniejących na inne artykuły zbożowe celu w Czechosłowacji, w celu uchronienia rolników przed dowozem obcego, głównie polskiego zboża, co by mogło spowodować zmniejszenie uprawy i zbiorów tegorocznych. Ta ochrona rolnictwa w Czechosłowacji, bardziej uprzemysłowionej i posiadającej bardziej radykalny rząd niż Polska, jest bardzo charakterystyczna.

Ponieważ w Polsce pozostała jeszcze duża nadwyżka żyta, obawiać się należy wykupienia go po niskich cenach przez handlarzy.

W obecnych bowiem warunkach wywóz żyta z Polski absolutnie się nie kalkuluje. Jednocześnie brak gotówki zmusza rolników do sprzedaży.

je się tylko za gotówkę, wpłaconą przed dniem wysyłki towaru z rafinerji. Jest to zasada. Wyjątki są dozwolone tylko w niektórych wypadkach. Zupełnie bez wyjątku tylko za gotówkę są dostawiane owe produkty ze składów. Nieco łżejsze są warunki sprzedaży olejów gazowych i smarowych. Wpłaca się 25 procent ceny kupna przed wydaniem towaru z rafinerji, resztę zaś pokrywa się weksłami płatnymi do trzech miesięcy względnie do dwóch miesięcy (jeżeli się kupi ze składu).

Warunki sprzedaży, jak widać, są bardzo ciężkie i niezgodne z obecnym programem gospodarczym rządu, który chce jak najbardziej ułatwić kredyty dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Tak przynajmniej opiewa teoria. Jak atoli wygląda praktyka, widzimy na powyżej przytoczonym przykładzie. Państwowe Zakłady Naftowe powinny swe warunki stanowczo zastosować bardziej do obecnych realnych warunków gospodarczych!

—oOo—

## W sprawie targów międzynarodowych w Lille.

W prasie polskiej ukazały się w tych dniach, z niepowołanego źródła, informacje, że polskie sfery gospodarcze nie wezmą udziału w Targach Międzynarodowych w Lille.

Wiadomość ta jest zmyślna.

Polska Ekspensja Gospodarcza w Lille organizuje dział polski na wyżej wymienionych Targach i szereg przemysłowców zgłosiło już swój udział. Dotychczas zajęto 5 standów i liczba ta zostanie prawdopodobnie wkrótce podwojona.

Ze względu na bardzo liczny napływ cudzoziemców na Targi w Lille oraz zainteresowaniu się polskimi produktami na tutejszym rynku, liczny udział Polski jest pożądanym.

Nadmieniamy, że Zarząd Targów zamierza urządzić w dniu 18 kwietnia „Dzień Polski”, celem ożywienia wymiany towarów pomiędzy obu krajami oraz celem zawiązania kontaktu pomiędzy polskimi producentami i francuskimi odbiorcami. Uroczystość tę zakończy bankiet na który zostaną zaproszeni polscy ambasadorowie, konsulowie, prezydenci miast i t. d.

—oOo—

## Nasz eksport drzewny a rynek angielski.

(—) Dopiero z początkiem bieżącego miesiąca ożywił się nieco ruch w polskim przemyśle drzewnym. Spowodowane zostało to głównie zwiększonym zapotrzebowaniem zagranicą na drzewo polskie. Ostatnio nawet firmy węgierskie zwróciły się do izby Handlowej Polsko-Węgierskiej z prośbą o dostarczenie adresów eksporterów drzewa polskiego. Powinności eksportera polskiego jest zatem umieć opanować otwarte coraz nowe rynki zbytu.

To też w chwili obecnej kiedy przedewszystkiem na rynku angielskim wzrasta się współzawodnictwo importatorów drzewnych szeregu krajów, a ceny szybko się zmieniają, staje się nakazem chwili tworzenie na rynku londyńskim przedstawicielstw naszych eksporterów drzewnych.

Od kilku lat zysk, czy też strata na rynku londyńskim zawisa jest w przeważnej mierze nie od obrotowości w przeprowadzeniu transakcji, czy od sprzedaży po najwyższych cenach dnia, lecz ra-

czej od oceny, jaki czas jest odpowiedniejszy dla sprzedaży.

Pobyt w Londynie trzymanie ręki na pulsie obrotów, możliwość zdobywania najświeższych wiadomości i bezpośredni kontakt z odbiorcami — stanowią niezaprzeczone pluse. Gdy rynek jest nieregularny — nadarza się sposobność obserwowania zmian tendencji, gdy rynek jest spokojny — nadarza się sposobność studjowania wymagań odbiorców.

Niestety, stwierdzić musimy, że u nas zbyt wiele robi się za pośrednictwem Gdańska i Niemiec, za co trzeba dużo płacić. Bezpośrednie stosunki z rynkiem londyńskim, z którego można by obserwować i rynki sąsiednie, mogą naszemu eksportowi drzewnemu przynieść wielkie pluse wzmagając wielkość zysków oraz zmniejszając wysokość ewentualnych strat. Pośrednio przyczyniłoby się to u nas do ożywienia handlu drzewnego.

## Państwowe zakłady naftowe a rynek kredytowy.

(—) Nasze życie gospodarcze przechodzi — jak wiadomo — bardzo ciężki kryzys kredytowy. Ponieważ jest tak — znacznie trudno o kredyty pieniężne, należałoby przyjść z pomocą naszemu kupiectwu przynajmniej przez kredyt towarowy, co by wpływało by ożywczo na obrót handlowy. Lecz jak niedostatecznie pojmuje uwzględnić się ten konieczny po-

stulat naszego kupiectwa, świadczy zły przykład „Państwowych Zakładów Naftowych”, które dostarczają towarów w zasadzie tylko za gotówkę wpłaconą przed skutecznieniem dostawy. Od 8.3 br. obowiązują w tych zakładach następujące warunki płatności:

1. Naftę, benzynę, parafinę i świece sprzeda-

by je złożyć w urzędzie skarbowym i podać jej prawdziwą cyfrę dochodu. Żona to widzi i wykrzykuje.

— Jak Boga kocham, zwarzjowałeś. Czy ty nie wiesz, że w urzędzie skarbowym z zasady nikomu nie wierzą; napewno tam cyfrę twego dochodu pomnożą przez trzy lub cztery.

Każdy mi wymyśla—od warjatów.

Jestem w restauracji i widzę gdy jeden z przywódców komunistycznych siedząc przy stole zastawionym potrawami smakowicie zajada. Zwracam się do niego.

— Towarzyszu! W myśl szczytnych hasel komunistycznych podziel się ze mną bo ja nie posiadam pieniędzy i jestem głodny.

On chwilę spogląda na mnie w osłupieniu potem rzuca tylko jedno słowo: „Warjat” i z powrotem zabiera się do jedzenia.

Jestem na kolacji u znanego posła socjalistycznego, który głosi hasła równouprawnienia obywateli, władzy dla ludu et. c. Służąca Marysia podaje do stołu. Pani domu dyskretnie na boku wydziela dla niej kolację

Widzę to i proponuję.

Proszę pani! Może Marysia siadłaby razem z nami do stołu i tu zjadła kolację.

Gospodarstwo patrzy na mnie z przerażeniem a pan poseł sądząc że tego nie widzę porozumiewa się, wzrokiem z żoną i puka palcem w czoło. Marysia też jest skonsternowana. Wybiega do kuchni. Słyszę, że mówi do kucharki.

— Ten nasz gość zdaje się jest bzikowaty. Prosił panią, żebym z państwem razem siadła do stołu.

Wczoraj widziałem jak piękne auto, w którym siedział elegancki pan w futrze najechał na biśdaka. Rzuciłem się do auta i wygrażając pięścią krzyknąłem:

— Hańba burżujowi, który przejeżdża poletarjusza.

Wstrzymał mnie za rękę jeden z przechodniów i upomiał.

— Mylisz się pan to nie burżuj jedzie automobilem a znany działacz socjalistyczny Burżuj leży pod automobilem. Tym przejechanym jest endeck.

Znowu więc odezwał się jak obłąkany.

Czytam gazety z przed laty siedmiu. Znajduje rozkaz dzienny do armji podpisany przez Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego. Co zawiera rozkaz? Najwyższą pochwałą dla gen. St. Szeptyckiego. Czytam więc o gen. Szeptyckim:

W młode szeregi armji polskiej umiał wpajać poczucie niezłomnej subordynacji i honoru, bo sam tych cnót żołnierskich był wyrazem, służąc zgodnie z temi naczelnymi zasadami nawet i z poświęceniem swoich osobistych interesów“.

Czytam inny rozkaz podpisany tym samym nazwiskiem wyrażający te same pochwały dla gen. St. Hallera.

Biore gazety z ostatnich dni. Wywiad z b. Naczelnym Wodzem Marszałkiem J. Piłsudskim. Między innymi czytam: „Najbardziej wojsku zaszkodził gen. Szeptycki i gen. St. Haller“.

Umysł mój ciężko pracuje. Jakoś nie mogę zrozumieć. Ach prawda, wszak ja jestem warjatem.

—oOo—



## ZYGZAKI

Alleluja!

Alleluja! Alleluja!  
Tak radośnie gloszą dzwony,  
Pod ciężarem się ugina  
Stół obficie zastawiony.

Pełno jada i napitków,  
Woń rozdrażnia błony nosa,  
Więc gość, który cię odwiedza,  
Wciąż spogląda na stół skosa.

Czyni szybki przegląd jada,  
Czy też zostać się oplaci,  
Może lepiej iść gdzieś dalej  
Tam gdzie ludzie są bogaci.

Już przyjęcie się zaczęło  
Goście gęsto stół obsiedli  
Trzy godziny się męczyli  
A nie wszystko jednak zjeśli.

Już odchodzą. Znów życzenia.  
(Gospodarzy każdy „buja“)  
Dzwony wciąż zawodzą w kółku.  
Alleluja! Alleluja!

—oOo—

## KRONIKA

### KALENDARZYK.

Sobota, 3 kwietnia — Ryszarda.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji Piotrkowska 103

Wystawa  
malarstwa  
rzeźby  
grafiki  
Czytelnia  
audycje  
radiofon



Park im.  
Sienkiewicza,  
Otwarta  
od godz.  
10-(ej rano  
do 25 w'

### WIDOWISKA.

Teatr Miejski Niedziela 8.15 w. „Orzeł czy reszka”  
poniedziałek 3.30 „Codziennie o 5—ej” 8.15 „Orzeł  
czy reszka”.

Teatr Popularny Niedziela 5 pp. i 8.20 „Siarczysta  
dziewczyna”. Poniedziałek „Siarczysta dziewczyna”  
Casino „Lew Mogolów”.

Reduta „Tam gdzie pieprz rośnie”.

Luna „Tancerka z Casina de Paris”.

Grand—Kino „Grzechy królewskie”.

Odeon „Zigano”.

Dom Ludowy Biały bóg Papuasów”.

Apollo „Pat i Pataschon”.

Resursa „Ekscentryczny zakład”.

Corso „Prawo gór”.

Miejski Kin. Oświat. „Cud wilków”.

—oOo—

### Wiadomości bieżące

#### POCZTA BĘDZIE CZYNNĄ.

W dniu dzisiejszym urzędy pocztowe czynne są, jak zwykle, natomiast jutro, w niedzielę będą całkowicie nieczynne.

W poniedziałek poczta czynna będzie tylko w ciągu 2-ech godzin, t. j. od 9-iej rano do 11-iej, a normalna praca rozpocznie się dopiero we wtorek. (bip)

#### PRZYJAZD ANGIELSKIEGO MINISTRA PRACY DO ŁODZI.

Na niedzielę 4 bm. zapowiedziany został do Łodzi przyjazd byłego ministra pracy w gabinecie Mac. Donalda. Toma Shawa. Przyjazd ten uległ

# Rząd finansuje kanalizację w Łodzi.

MAGISTRAT OTRZYMAŁ ASYGNATE NA II RATĘ POŻYCZKI.

W dniu 31 marca i 1 kwietnia 1926 r. bawił w Warszawie Pan Wojewoda Darowski w celu złożenia sprawozdania rządowi o stanie bezrobocia na terenie Województwa i o zamierzonych robotach publicznych w związku z asygnowaniem przez rząd specjalnych funduszy do dyspozycji Ministerstwa Robót Publicznych na podjęcie tych robót.

Pan Wojewoda Darowski konferował na ten temat z p. ministrem robót publicznych, prosząc o uwzględnienie w pierwszym rządzie potrzeb Łodzi, Kalisza, Pabjainc i

innych ośrodków przemysłowych województwa.

W ministerstwie skarbu p. wojewoda Darowski złożył sprawozdanie co do podjętych robót kanalizacyjnych w Łodzi i wydatkowania pierwszej raty z udzielonej pożyczki. W związku z tem M—stwo robót publicznych po porozumieniu się z M—stwem skarbu wręczyło p. wojewodzie Darowskiemu asygnatę na drugą ratę pożyczki w wysokości 300,000 złotych, którą p. wojewoda w dniu dzisiejszym przesłał Magistratowi m. Łodzi. (pat)

## Tragiczny los kobiety bez imienia.

BEZ RODZICÓW, BEZ NAZWISKA, BEZ DOMU — ZNALAZŁA PRZYTUŁEK W WIĘZIENIU.

Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Korwin—Korotkiewicza rozpatrywał charakterystyczną sprawę oskarżenia z art. 275 cz. I K. K. Na ławie oskarżonych zasiadła młoda dziewczyna lat około 19—tu.

Sędzia przystępuje do sporządzenia personalii podsądnej jak się nazywa, ile ma lat, gdzie się urodziła i t. d. Na wszystko jednak otrzymuje jednakołą odpowiedź, — nie wiem. Twierdzenie to popierała załączona do akt sprawy, dokumenty, z których wynika, że oskarżona jest dzieckiem bezimennych rodziców. Nikt jej w życiu nie ochrzcił imieniem, nie zapisał do ksiąg, nie dał nazwiska. Stwierdzono, że kobieta stojąca przed sądem znana była ludziom pod 50—ciu nazwiskami. Mieszkańca miast i wsi, przez które niosły ją losy i niedola, nazywali ją każdy innem imieniem.

Nad tą kobietą roją się całe dziesiątki poszlak o najrozmaitszego rodzaju kradzieże, oszustwa a nawet kilkakroć zbrodnie. Gdzie się wychowała nie pamięta, przypomina sobie za ledwie, że musiało to być gdzieś w okolicy Sieradza, i odkąd sobie może tylko przypomnieć była włóczęgą, i wędrowała od wsi do wsi, od miasta do miasta, a gdy nie mogła któregoś dnia znaleźć noclegu u litościwych ludzi, spędzała noc na polach, w lesie, lub zakradała się na strychy, a gdy nadchodził ranek szła sobie dalej na tulaćkę. Schwytała kilkakrotnie przez policję, na różnych przestępstwach nie mogła być karana wobec niemożności stwierdzenia jej autentyczności z jakąkolwiek osobą. Naprzykrzyła się jednak w końcu policji ta zabawa w ślepe bańki,

sprowadzona nieznaną do urzędu śledczego, ofotografowano, zdaktyloskopowano odciski palców i w ten sposób zdobytej dla siebie autentyczności nieokreślonej istoty dała ostatnie jej przezwisko „vel Marjanna Krygier”. Po kilkunastu dniach od tego faktu zalegalizowania a było to w dniu 25 września ub. roku, schwytała świeżo upieczoną pannę Marjannę na przestępstwie kradzieży i osadzono w areszcie.

Na rozprawie sądowej oskarżona we własnej obronie zeznaje, że w tych dniach odbył się w więzieniu przy ul. Kopernika, jej chrzest, przez co zdobyła ojca chrzestnego w osobie gospodarza więzienia, będzie więc posiadać prawne imię i nazwisko, wobec czego zwraca się do Sądu z gorącą prośbą, by obdarzył ją wolnością i pozwolił rozpocząć jej nowe życie, do którego zdobyła prawo przez uzyskanie obywatelstwa. Następnie oświadcza iż znalazła sobie również opiekunów, którzy uzupełnią jej wychowanie.

Prokurator Mandrecki w swem rzeczem przed mówieniem dowodzi, iż oskarżona, pomimo całej swej bezimiennej przeszłości, która wydzierała ją z normalnych praw obywatelskich, jest osobą poczytalną i za popełnione przestępstwa musi odpowiadać przed Sądem w myśl aktu oskarżenia.

Po wysłuchaniu przemówienia prokuratora, sędzia Korwin—Korotkiewicz sferował wyrok, mocą którego „vel Marjanna Krygier” skazana została na 6 miesięcy więzienia na poczet którego to wyroku zaliczony jej został areszt prewencyjny od września ub. roku. (U)

## W obronie siostry.

KRWAWY PORACHUNEK MIĘDZY SZWAGRAMI.

Pan Zygmunt Arent zamieszkały przy ul. Nawrot 38 w stanie podniecenia psychicznego postrzelił z rewolweru swego szwagra posterunkowego VIII komisariatu P.P. Bolesława Żurka, którego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Pożnańskiego. Posterunkowy otrzymał trzy rany, a mianowicie w nos, policzek i piersi. Obecny stan rannego jest bardzo ciężki.

Zygmunt Arent został aresztowany i

osadzony w areszcie Ekspozytury Urzędu Śledczego.

Powodem zranienia była obraza jego siostry, a żony Żurka przed kilkoma dniami w pewnym towarzystwie na którą to obraze Żurek jako mąż niereagował. Z. Arent swój czyn tłumaczy również tem, że był wyprowadzony z równowagi nieodpowiednim zachowaniem się Żurka względem żony. (pap)

pewnej zwłoce i nastąpi w tworek 6 kwietnia o godzinie 6.45 rano. Gość angielski przybywa do Łodzi w charakterze sekretarza międzynarodowej organizacji robotników włókienniczych i delegata „Partji Pracy”. Pobyt jego potrwa w Łodzi 2 dni.

podczas którego odbędzie się szereg konferencji celem dokładnego zapoznania się z sytuacją w przemyśle włókienniczym. W konferencjach tych uczestniczyć będą przedstawiciele wszystkich związków zawodowych.

## CO MOŻE SPOTKAĆ SEKWESTRATORA KASY CHORYCH.

Do policji wpłynęło pismo, że Józef Kałużyński zamieszkały przy ul. Wólczan-  
skiej 225 urzędnik Kasy Chorych został do-  
tkliwie pobity przez robotników z dyrekcji  
teatru „Scala” gdzie dokonywał czynności  
służbowej przy licytacji krzesel. Energicz-  
nym dyrektorem Kuppermanem i jego robot-  
nikami zaopiekuje się policja, która wskaże  
dyrekcji inną drogę do zabezpieczenia się  
przed licytacją, a nie bicie sekwestratora.

## SPRAWA KONSULATU SOWIECKIEGO W ŁODZI.

Jak wiadomo w najbliższym czasie miał być  
utworzony w Łodzi konsulat sowiecki, a to w  
związku z zawarciem konwencji konsularnej polsko  
sowieckiej. Obecnie jednak, według uzyskanych  
przez nas z sowieckich źródeł gospodarczych infor-  
macji utworzona zostanie w pierwszym rzędzie pla-  
cówka konsularna we Lwowie. Obsadzenie i utwo-  
żenie konsulatu Z.S.S.R. w Łodzi nastąpi znacz-  
nie później. Tłumaczy się to tem, że obecnie sowie-  
ty nie przykładają wybitniejszego znaczenia do stosun-  
ków handlowych z Łodzią.

## ZARZĄDZENIE W SPRAWIE PODAT- KU MAJĄTKOWEGO.

Jak się dowiadujemy ministerstwo  
skarbu adesało okólnik w sprawie podatku  
majątkowego od właścicieli nieruchomości.  
Raty, które miały być płacone jedną do 15  
lutego, druga do 16 maja — być prolongowa-  
ne na dalsze 6 miesięcy.

Prolongata ma dotyczyć tych właścicieli  
nieruchomości, którzy znajdują się w  
ciężkich warunkach finansowych, przyczem  
na cały czas odroczenia płaci się jedynie 1  
proc. tytułem kary.

Natomiast w stosunku do kupców i  
przemysłowców urzędy skarbowe mają pole-  
cenie ściągnięcia należności za podatek ma-  
jątkowy z całą surowością z doliczeniem  
4 proc. tytułem kary i 5 proc. jako koszty  
egzekucji. (bip)

## RÓŻNE WYROKI W SPRAWACH O NIEPRZESTRZEGANIE USTAWY.

W swoim czasie związki zawodowe o-  
stro wystąpiły przeciwko samowolnemu prze-  
dłużaniu przez przemysłowców godzin pracy

Na skutek tego inspektor pracy skiero-  
wał cały szereg spraw do sądów, lecz gdy  
np. firma Wajgt została uniewinniona, to  
sąd pokoju znów 10-go okręgu skazał firmę  
Karol Buhle (Hipoteczna 9) na 500 zł. grzy-  
wny, a sąd 7-ego okręgu firmę Rzepkiewicz i  
Mączki (Pomorska 77) na 100 zł. grzywny.

## PRZEDŁUŻENIE AKCJI DORAŻNEJ NA M. KWIECIEN.

Na skutek polecenia Dyrekcji Fundu-  
szu Bezrobocia w Warszawie Z. O. F. B. w  
Łodzi komunikuje, że państwowa akcja po-  
mocy dorażnej została przedłużona na m.c.  
kwiecień 1926 r. na warunkach dotychczas-  
owych w tych samych miejscowościach tere-  
nu działania Z. O. F. B. w Łodzi.

## REKLAMA P. T. „JEDYNY CRZEŚCI- JANSKI.”

Umieszczona we wczorajszym nume-  
rze „Rozwoju” reklama „Sklepu Bławatne-  
go” mieszczącego się przy ul. Andrzeja Nr.  
3 nadesłana nam przez agencję ogłoszenio-  
wą „Unja” dostała się do działu kronika-  
rskiego przez niedopatrzenie Redakcji.

# Wystawa Przyrodnicza w Łodzi.

## ZAMASKOWANI BANDYCI USILUJĄ STERORYZOWAĆ NAPADNIĘTYCH.

Gdy we wsi Nowymielnik, powiatu  
brzezińskiego rodzina Szymczaków siedzia-  
ła przy wieczerzy, nagle dał się usłyszeć ja-  
kieś szmer pod oknem, a ponieważ o tej po-  
rze nikt poblizu ich chaty, nie chodził, zdzi-  
wiło ich to niezmiernie i Szymczak wyszedł  
na dwór, by sprawdzić czy w zabudowa-  
niach wszystko w porządku.

Gdy jednak stanął na progu, stanęło  
przed nim 2-ch zamaskowanych bandytów z  
rewolwerami w rękach i poczęli wpychać  
go do mieszkania Szymczak zorientowawszy  
się, usiłował siłą wyjść na dwór i wszezać  
alarm, lecz w tej chwili padł strzał i ciężko  
zraniony, zwałił się na ziemię.

Na odgłos strzału wyszła żona Szym-  
czaka i widząc męża leżącego na ziemi w ka-  
łuży krwi, poczęła wzywać pomocy, lecz  
bandyci w międzyczasie wciągnęli rannego  
do mieszkania i grożąc jej śmiercią, o ile

się nie uspokoi, zażądali wydania im pienię-  
dzy.

Szymczakowa jednak widząc męża wi-  
jącego się w bólach, usiłowała wydostać  
się na dwór i zaalarmować sąsiadów, lecz  
bandyci kilku strzałami ciężko ją ranili.

W międzyczasie na odgłos strzałów  
zbiegli się sąsiedzi, lecz bandyci porzucili  
plądrowania mieszkania i ośrzedliwując się,  
zbiegli.

Przybyli sąsiedzi zastali małżonków  
Szymczak leżących bez przytomności na  
ziemi, wobec czego wezwano lekarza i po u-  
dzieleniu im pierwszej pomocy, odwieziono  
rannych do najbliższego szpitala. Zawiado-  
miony o tem posterunek policji skomuniko-  
wał się z urzędem śledczym w Łodzi i na  
miejsce wypadku wyjechali komisarze E. U.  
S. Wajer i Wesółowski wraz z wywiadowca-  
mi, w celu wyśledzenia bandytów. (bip)

## Krwawy napad bandycki.

OTWARCIE NASTĄPI 8-GO MAJA.

Piękny projekt, powzięty przez Sekcję Przy-  
rodniczą Pol. Tow. Krajoznawczego, zorganizo-  
wania w naszym mieście wystawy przyrodniczej,  
spotkał się z łatwo zrozumiałym, gorącym popar-  
ciem władz, czego najlepszym wyrazem jest udzie-  
lenie Komitetowi Wystawy wspaniałego lokalu w  
nowozbudowanej szkole im. A. Mickiewicza na uli-  
cy Nowotargowej 24 (róg Południowej). Rozległe i  
widne sale dają zapewnienie korzystnych warun-  
ków dla ekspozycji, które, dzięki zabiegom komi-  
tetu, licznie zgłosiły szkoły, miłośnicy przyrody i  
firmy nie tylko Łodzi, ale również Warszawy i Kra-  
kowa. Uroczystość otwarcia Wystawy Przyrodni-  
czej im. Stanisława Sztażca nastąpi w dniu i-  
mienia wiekopomnego Meza tj. dnia 8 maja br.  
i stanie się jednym z aktów holdu, składanych  
przez cały Naród w roku jubileuszowym.

Ponieważ niewiele czasu zostało na prace przy-  
gotawcze, Komitet zawiadamia, że ekspozycje  
przyjmowane będą od dnia 20 kwietnia w wyżej  
wymienionym lokalu Wystawy. Wszyscy, którzy  
laskawie pragną okazami wzbogacić zgromadzone  
zbiory, zechcą w jaknajkrótszym czasie przesłać  
pisemne zgłoszenia (pod adresem Komitetu, Aleje  
Kościuszki nr. 17 Pol. Tow. Krajoznawcze) z wysz-  
czególnieniem rodzaju ekspozycji i ilości miej-  
sca, jaką minimalnie pragną by im komitet zare-  
zerwował. Komitet czuje się w obowiązku wezwać  
do możliwie najszybszego przesłania zawiadomie-  
nia o uczestnictwie w Wystawie, w przeciwnym bo-  
wem razie nie będzie mógł zapewnić dla zgłoszeń o-  
późnionych miejsc odpowiadających wartości prze-  
słanych ekspozycji.

## MELDOWANIE OFICERÓW.

Z polecenia Komendy Policji właścici-  
ciele wszystkich hoteli, pensjonatów i pokoi  
umeblowanych, obowiązani są zawiadamiać  
natychmiast Komendę Miasta (wydział kwa-  
terunkowy) o zatrzymaniu się u nich przy-  
jezdnego oficera W. P. (o)

## ZE STOW. MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

### Przedstawienie amatorskie.

W drugi dzień Świąt Wielkanocy sekcja dra-  
matyczna przy Stow. Młodz. Pol. (oddział I) w sali  
Zw. Ludowo-Narodowego przy ul. Nawrot 36, o go-  
dzinie 6 wieczorem odegra dramat historyczny z  
1863 roku „Za Sztandarem” w dwóch aktach pod  
reżyserją kierownika artystycznego Al. Aulicha.

Ze względu na znaną renomę sekcji dramaty-  
cznej przy ul. Stow. Młodzieży Polskiej wywiązują-  
ca się znakomicie ze swego zadania, oraz cel pa-  
tryjotyczny dla którego zostanie odegrany powyż-  
szy dramat, należy się spodziewać iż społeczeństwo  
łódzkie a zwłaszcza starsza młodzież zapełni salę  
po brzegi.

## Z „SOKOŁA”.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu  
Okręgowego „Sokoła” naczelnictwo Okręgu  
Łódzkiego ukonstytuowało się następująco:  
naczelnik drh. Lindner Antoni, I zastępca  
kpt. rez. drh. Zaorski Stanisław, II zastępca  
drh. Pilarski Józef, komendantka oddziałów  
żeńskich drh. Szmulewska Janina oraz drh.  
drh. Różycki Józef i Połomski Jan jako  
członkowie naczelnictwa.

Następnie ze sprawozdań stwierdzono

że do okręgu łódzkiego należą 24 gniazda z  
2,904 członkami, w tem 2302 mężczyźni i 602  
kobiet, prócz tego ćwiczy się 577 chłopców  
i 321 dziewcząt.

W przysposobieniu wojskowym zgru-  
powano się 724 młodzieży.

Zlot Okręgowy odbędzie się w Ozorko-  
wie lub w Piotrkowie w sierpniu rb.

Na zlot ten postanowiono przygoto-  
wać dla druhów ćwiczenia, które będą pro-  
wadzone na zlocie w Pradze (w lipcu rb.)  
oraz ćwiczenie laskami.

Prócz tego wszystkie oddziały wystą-  
pią z grupami i zabawami ruchomymi i ćwic-  
zeniami na przyrządach.

## Teatr i sztuka

### TEATR MIEJSKI.

Repertuar świąteczny Teatru Miejskiego  
zapowiada sztuki następujące:

Niedziela świąteczna jedno przedsta-  
wienie: o godz. 8, m. 15 „Orzeł czy resz-  
ka?” z Junoszem—Stepowskim.

Poniedziałek świąteczny dwa przed-  
stawienia: o godz. 3 m. 30 po czechach mi-  
nich „Codziennie o 5-ej” o godz. 8. m.  
15 „Orzeł czy reszka” z Junoszą—Stepow-  
skim.

Wtorek dn. 6 kwietnia dwa przedsta-



wienia: o godz. 3. m. 30 po cenach najniższych „Królewna Śnieżka i 7 karłów” (dzieci do lat 7-emu nie płać), o godz. 8 m. 15 „Otello” z Junoszą-Stepowskim (bilety ulgowe ważne).

We wtorek o godz. 3. m. 30 po cenach najniższych „Królewna Śnieżka i siedmiu karłów” (po raz ostatni w sezonie).

Środa 7 kwietnia i czwartek 8 kwietnia ostatnie przedstawienia „Orla czy reszki” z Junoszą-Stepowskim. (Bilety ulgowe ważne.)

Ostatnia premjera z Kazimierzem Junoszą-Stepowskim „Znakomity Don Juan” dana będzie w piątek dnia 9-go kwietnia.

Następną po „Don Juanie” premjera będzie „Błękitny ptak” Maeterlincka (dnia 21 kwietnia).

#### TEATR POPULARNY.

Jutro, w niedzielę wyjątkowo o godz. 5—ej po poł. po cenach zniżonych i wieczorem o godz. 8.20 po cenach zwykłych melodyjny wodewil w 5 aktach Koschata urozmaicony tańcami p. t. „Siarczysia dziewczyna”. Wykonawcy ról głównych pp. Brandtówna, Zielińska, Bielecki, Puchalski, Moranowicz Górecki po zatem w wodewilu udział bierze para taneczny pp. Nowińskich i cały zastęp statystów w malowniczych strojach tyrolskich.

W poniedziałek dwa przedstawienia o godz. 4—ej po poł. i 8.20 wieczorem „Siarczysia dziewczyna”. Kasa dziś i jutro czynna od 12 do 10—ej wiecz. bez przerwy.

#### NIEDZIELNY PORANEK ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

Jutro o godzinie 12—ej po południu odbędzie się w Filharmonii zapowiadany poranek orkiestry filharmonicznej pod dyktando Bronisława Szulca z udziałem solisty Juliusza Meistermana. Program będzie wielce urozmaicony. Ceny biletów najniższe a mianowicie od 1 zł. do 4 zł.

#### PONIEDZIAŁKOWE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI.

Świetną zabawę dzieciom przygotowuje dyrekcja na najbliższy poniedziałek w sali Filharmonii. Ujrzą tam najgłośniejszy obecnie na świat cały artystów filmowych: Pata, Patachona i Jackie Cogana. Pozatem świetna trójka artystyczna: Ninika Wilinska, Wanda Tatarkiewiczówna, i Benedykt Hetz odegrają przesłanną bajkę w 3-ach aktach „Czerwoną Kapturek”. Poranek ten, który wywołał niebывale zainteresowanie wśród miłośników całej Łodzi, rozpocznie się punktualnie o godzinie 12—ej w południe. Bilety przystępne dla wszystkich, bo kosztują tylko od 75 gr. do zł. 3,50.

#### KLUB LITERACKO — ARTYSTYCZNY W ŁODZI.

Dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi M. Dienstl-Dąbrowa otrzymał zlecenie Zarządu Zawodowego Związku Literatów Polskich, na czele którego stoi Wacław Sieroszewski, organizacji Filji tegoż Towarzystwa w Łodzi. Ze względu na nieliczną ilość mieszkających w Łodzi literatów, łódzka organizacja obejmie szersze sfery miłośników literatury i sztuk pięknych. W celu powołania do życia tak potrzebnej instytucji w dniu 8-go kwietnia po odczycie Józefa Wittlina o Św. Franciszku z Assyżu, odbędzie się organizacyjne zebranie Klubu Artystyczno-Literackiego, który będzie miał swoją siedzibę w lokalu Miejskiej Galerii Sztuki (Park Sienkiewicza). Osoby zainteresowane tą sprawą, które nie otrzymały zaproszenia, mogą porozumieć się telefonicznie między godz. 5—tą a 8—mą wieczorem (tel. 115).

#### Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

Zainteresowanie szerokich sfer publiczności wystawą Styków niesłabienie i dla tego też ze względu dla wygody pracujących wystawa oraz czytelnia czynna będzie

## Ostateczne zachwianie się kandydatury posła Kroniga do Z. O. F. B.

Na posiedzeniu Rady Okręgowej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi (ul. Piotrkowska 108) w dniu 1 kwietnia r. postanowiono zwołać zebranie przedstawicieli wszystkich organizacji, popierających kandydaturę p. Wawrzynkowskiego do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Łodzi. Zebranie odbędzie się w piątek, dnia 9 bm. o godz. 7—ej wiecz.

Do grupy popierającej p. Wawrzynkowskiego przyłączyły się jeszcze dwie organizacje: Związek Zawodowy Techników

Włókienniczych i Zawodów Pokrewnych (Piotrkowska 102) oraz Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych.

Kandydaturę posła Kroniga uratowało na razie od definitywnego upadku chwilowe powstrzymanie się Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie od ostatecznej decyzji.

Jak nas informują grupa popierająca dotychczas posła Kroniga nosi się z zamiarem wysunięcia innej mniej bojowej kandydatury.

przez okres świąteczny bez przerwy.

Czwartki literackie rozpoczną się dnia 8-go kwietnia nader interesującą prelekcją znanego łódzkiego literata Józefa Wittlina na temat fascynującej dziejowej postaci, jaką jest „Św. Franciszek z Assyżu”. Bilety wejścia na ten odczyt w cenie 2 zł. i zł. 1,50 są do nabycia w sekretarjacie Miejskiej Galerii Sztuki i w firmie Bermana.

Dyrekcja Miejskiej Galerii Sztuki dla upamiętnienia obecnej, pięknej wystawy rozdaje bezpłatnie co dwudziestemu zwiedzającemu premjum artystyczne w postaci odbitki na kredowym papierze obrazu J. Styki p. t. „Łoża Nerona” z cyklu „Quo Vadis” oraz pocztówki z portretami Tadeusza Styki.

### Czasopisma.

#### ŚWIĄTECZNY NUMER PRAWDY.

Nowy świąteczny numer tygodnika Prawda (Łódź, ul. Piotrkowska 85) zawiera świetnie dobrany materiał publicystyczny i informacyjny. W „Sprawach Tygodnia” omówiono szczegółowo chwilowe nastroje polityczne oraz sytuację gospodarczą państwa. W artykułach dalszych omówiona jest wyczerpująco konferencja ministrów pracy w Londynie i jej doniosłe wyniki, poruszona sprawa kształtowania się naszego życia politycznego, sprawa projektów unji celnej z Czechosłowacją, oraz szereg innych. Autorami artykułów są prof. Straszewicz, p. Tadeusz Czapczyński, Rykten, K. Zienkiewicz.

Rozmyślana wielkanocne napisał p. Józef Wittlin, feljton literacki na temat: „Świat maszyn a piosenka” p. J. Styc.

Sporo miejsca poświęcono polemice w tak aktualnej sprawie propagandy monarchizmu.

#### KALEJDOSKOP.

Dziś wyszedł Nr. 3 ilust. tygodnika „Kalejdoskop”, zawierający m. in.: 40 aktualnych ilustracji z życia Łodzi, Bernard Shaw artysta polski, Pani pudrowana (Bolski), „Otello” (St. Sapociński), Wywiady z Junoszą-Stepowskim, E. Neumarkiem i S. Eisenbergerem (Jork), Wydarte karty z pamiętnika Jana Styki, Film tygodniowy (Brak), Elektryczny fotel (St. Feliks), Jak p. Jarkowska podpisywała swą fotografię Czytelnikom „Kalejdoskopu”, Na platformie (Dyan), Ulubione piosenki Łodzi w ilustracji, Kalejdoskop muzyczny (Rol), Film, moda, Sport, Rozrywki umysłowe, Radio i t. d.

W poniedziałek 5 bm. od 12 do 2 znakomity reżyser i artysta Teatru Miejsk. K. Tatarkiewicz pod pisać będzie w Grand-Hotelu Czytelnikom „Kalejdoskopu” swą fotografię umieszczoną w n—rze 2.

### Bibliografia.

**Stanisław Kwaśniewski:** „Wspomnienia legionowe byłego oficera austriackiego”, Dom Książki Polskiej. Zł. 3,50. —

Świeżo ukazała się na półkach księgarskich niezmiernie ciekawa książka pułkownika Szt. Gen. Kwaśniewskiego, obejmująca jego wspomnienia jako b. oficera wojska austriacko-węgierskiego. —

Z bogatych swoich przeżyć autor wybrał tylko to, co złożyło się na jego stosunki z Legionami od wybuchu wojny, aż do czasu t. zw. przesilenia w Legionach, spowodowanego odmową złożenia przez niego przysięgi według tekstu austriacko-niemieckiego.

Szczególnie ciekawe jest to, co autor pisze o walkach 12 dyw. austriackiej, w której skład wchodziły setki żołnierzy Polaków oraz to wszystko, co związane jest ze staraniami autora wydobycia się ze służby austriackiej i uzyskania przydziału do Legionów.

W całości „Wspomnienia legionowe byłego oficera austriackiego” składają się na barwny obraz kolei życiowych i przeżyć myślącego oficera, który choć w obcym mundurze zawsze był Polakiem i co więcej w każdym położeniu dawał temu wyraz w obcej służbie. Książka ta, tak ściśle związana z niedawną przeszłością, wzbudzi we wszystkich niezmiernie zaciekawienie. —

### Koncert muzyki religijnej.

Z inicjatywy młodego, ale ruchliwego towarzysza Kultury Katolickiej odbył się w ubiegłą niedzielę w Filharmonii koncert muzyki religijnej.

Doceniając wartość tej inicjatywy, zgłosili swój udział na zaproszenie towarzystwa znani i cenieni artyści: profesorowie konserwatorium H. Kijeńskiej. Dzięki złożeniu wykonania programu w tak wytrawne ręce, koncert był utrzymany na wysokim poziomie i zadowolili nawet bardzo wymagających znawców i miłośników muzyki.

Prof. A. Comte—Wilgocka z niezmierną precyzją i subtelnością odśpiewała utwory Franka, Bacha i Bach—Gounoda. Zwłaszcza Ave—Maria, odśpiewane z towarzyszeniem fortepianu i skrzypiec, porwał słuchaczy. Rzęsiste oklaski zbierał prof. E. Dzierżanowski za artystyczne odtworzenie partii skrzypcowych programu. Prof. K. Wilkowska świecił całkowity triumf artystyczny, nie tylko jako wykonawca Bacha i Chopina ale i jako kompozytor, dający ze swych utworów „Elegię” i dwa fragmenty z „Requiem”. Do wysokiego poziomu wspomnianych artystów dostroiła się wysoce uzdolniona pianistka p. M. Wilkomirska.

Chóry w utworach Palestriny, Bacha i fragmentach: „Confutatis” i „Tuba mirum” wykazały czystość intonacji, doskonałe frazowanie i oddanie wszystkich odcieni dynamicznych. W dwóch ostatnich jednak utworach nie zdołały osiągnąć całości tej siły wyrazu kompozycji wskutek może zbyt małego zespołu męskich głosów. Chórom wytrawnie przewodził prof. Waljewski.

Pewną zapowiedź jest tytuł na programach: „Pierwszy koncert muzyki religijnej”. Życzycy należało, aby wkrótce nastąpiły dalsze.



# PORADNIK DLA KUPUJĄCYCH.

Nr. 6.

## ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKO . JUBILERSKI:

Jan Placek, Brzezińska 10, tel. 30-27.

### PIEKARNIE:

Kruszyński, Kałna 56.  
Piotrowski, Łączna 47.  
Wojciechowski, Piaskowa 28.  
Adamczyk, Nowo-Zarawska 46.6  
Ludwikowski, Kilińskiego 235.

### SKŁADY WÓDEK:

Splawski, Szosa Pabjanicka 54.

### HERBACIARNIE—JADŁODAJNIE:

W. Pieczatkowski, Kałna 4.

### ZAKŁADY KOWALSKIE:

Eawiński, Kałna 70.

### SKŁADY WĘGLA I DRZEWA:

Gawroński, Poprzeczna 2.  
Samigielski, Rzgowska 81.  
Sobczyński, Szosa Pabjanicka 27.

## PRACOWNIE OBUWIA:

Cieslik, Targowa 8.  
Mokrosiński, Zgierska 28.

## SKLEPY SPOŻYWCZE:

Trąbczyński, Rzgowska 42.  
Walenta, Kałna 52.  
Kurpesa, Wiznera 35.  
Nowak, Piaseczna 18.  
Próchnicki, Sokola 4.  
Dytkowski, Rzgowska 78.  
Kozaczek, Wiznera 19.  
Jastrzębska, Suwalska 16.

## ZAKŁADY FRYZJERSKIE:

M. Chwalewski, Radwańska 51.

## PIWIARNIE:

Mikoszewski, Kałna 56.  
MAGAZYN DAMSKICH KAPELUSZY:  
Walecka, Rzgowska 27.

## SKLEPY GALANTERYJNE:

Dragan, Przędzalniana 93.

## BUDOW. STUDZIEN ARTEZYJSKICH:

Jasiński, Pomorska 47.

## ZAKŁADY STOLAŃSKIE:

Adamczy, Rzgowska 53.

## MASARNIE:

Holi, Kałna 54.  
Szwadarski, Wólczajska 228  
Majewska, Zgierska 134.  
Wandachowicz, Zgierska 97.  
Skorczyński, Brzezińska 46.  
J. Bartniak, Radwańska 49.

## SKŁAD PASZY:

Kaszyński, Zgierska 87.

Przeżywamy czasy bardzo ciężkie. Niejednemu trudno związać koniec z końcem niejedni nie wie jak związać budżet domowy. Powyżej podajemy spis firm, czysto polskich, rzemieślników, sklepów — wogóle producentów, nabywanie u których jako z pierwszego źródła oszczędzi niejednemu wielu groszy. A z tych groszy składają się złote dziesiątki i setki złotych. Po agajmy sobie wzajem. Kupujmy u firm ogłaszających powyżej & przetrzymamy lżej te ciężkie czasy. Reklama jest dźwignią rzemiosła i handlu.

## KAŻDA GOSPODYNI POWINNA WIEDZIEĆ,

że zaprawa do podłóg

## „Jaśniej słońca”

nadaje podłogom, posadzkom i linoleum piękny i długotrwały połysk bez użycia szczołok.

## „Jaśniej słońca”

zastępuje farbę olejną, farbuje białe podłogi w ciągu jednej godziny na kolory: mahoniowy, orzechowy ciemny. 1357

## Spróbujcie a przekonacie się!

Sprzedaż w składach aptecznych  
składach farb. i składach kolon.

UWAGA: Ponieważ w sprzedaży ukazały się fałszyfikaty, przeto zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, która się mieści w środku każdego pudełka

## Jedyny Chrześcijański

przy ul. Andrzeja Nr. 3,

## „Sklep Bławatny”

WŁ. HENRYKA SZULCA.

Poleca najmodniejsze materiały  
po cenach konkurencyjnych. 1390

## M. Kołodziejcki

Andrzeja № 3.

Poleca:

Najmodniejsze krawaty, najwykwintniejsze koszule, skarpetki, pończochy i rękawiczki, ceny niskie. 1358-

Polecamy na sezon wiosenny znaną z przed wojny pierwszorzędną pracownię kostiumów i płaszczy damskich

Drabikowskiego, obecnie Karoła 20, m. 11, fr.

Wykonują artystycznie z własnych i powierzonych materiałów ściśle podług najnowszych fasonów,

## Dr. Michał Lipski

choroby skórne, weneryczne,  
moczopłciowe  
przyjmuje obecnie na ul.  
Wschodniej 65 (Piotrkowska 46  
telefon 3-51,  
w godzin. 2-5 pp. i 7-9 wlecz  
782-4

## 2 pokoje z kuchnią

z wszelkimi wygodami do wynajęcia wprost od gospodarza wlad. Al. Kościuszki 41 stróż wskaże. 1364-10

## Letnisko

Magistrat m. Szadku ogłasza że na sezon letni są do wynajęcia dwa mieszkania w lesie miejskim. Informacji o warunkach dzierżawy udziela Magistrat.

## Dr. S. KANTOR

specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów  
Gabinet Roentgena i światłol. z  
Piotrkowska 144 róg, Ewangelicka 2. Godz. przyjęć od 9-2 i 6-8. dla pań 5-6  
Telefon 29-45-2408

## Firanki,

Kapy,

Story,

Portjery

Specjalne warunki  
dla kupców:

## L. B E R

Południowa № 6.

1329-1

## Największy wybór rowerów

nowych od 180 zł. używanych od 50 zł. i części w dużym wyborze polecamy

B-cia Krzemieńscy

Piotrkowska 178

818-1

## BANK

55-

## Przemysłowców Łódzkich

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881.

Ewangelicka Nr. 15.

przyjmuje z oprocentowaniem:

Wkłady oszczędnościowe w Złoty ch  
z wymówieniem i na każde żądanie.

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach  
innych walutach obcych, zwrotne w Dolarach i t. p.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

## Bank Dewizowy.

Wynajem kasetek stalowych (Safes

## Szkoło okienne!

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli; diamenty do rżnięcia szkła poleca po cenach niskich. 3015

J Olejniczak, Główna Nr. 14.

UWAGA: Szkoła inspektowe w wielkim wyborze 5453

Z powodu korzystnego  
zakupu poleca — — — szkło okienne  
cegły szamotową fabryki Ćmielów i t. p.  
po niższych cenach.

Materiały Budowlane i Szkło

T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17.

Telefon 34 53.

Aczkolwiek! czemu nie? ale cóż?  
Wentualnie! istotnie można też

upiększać pokoje. Firanki w najlepszych gatunkach w cenie 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 i 15 za metr. jak również dopasowane okna. Kapy, koldry pluszowe, watawne, pikowe, obrusy białe, kolorowe. Ręczniki, prześcieradła, podpinka do kolder, par pur materacowy i wiele innych towarów poleca

Leon Rubaszkin, Kilińskiego № 44.

Tel. № 36-48.

1508

Na wyplatę! Najniższe ceny! Najwygodniejsze warunki



# Grand-Kino

Jutro premiera!

Wspaniały program

Świąteczny!

# Grzechy Królewskie (Dawid i Goljat)

Realizator: A. J. Godow Edwards.

1510

Monumentalny dramat wschodni w 9 wielkich częściach. — Przepych Orientu! — Film przepojony żarem namiętności, skapany w dla kęsi słoneca i czerń urtek em legendy! — Słota i czystość i lo ego serca w odwiecznej alce z s'ią brutalną i odstępem. — Nad piogr m: **Nowa Jerozalima** niekie a' tua ne zdjęcia z natury

Do momentów ob arn „Grzechy Królewskie” śpiewa **specjalny chór** na czele ze znany i cenion m dyrygentem **p. Lewitynem. UWAGA. dnia 8 kwietnia** z powodu lezinte es-own: go oddania na cel rozwoju i oświaty sportu — **Kino będzie nieczynne.** — Pim mo kulosaln ch k szów (brazu cery miejsc nie podwyższone L. za zł. 3—, 1 m. 2,50 II i 100 III. z łączn z dat. miesięc. — Pocz seansów w dnie powsz. o 5 op a w dnie św at. o 2 op. ost seans o 10 w.

# MEBLE

sypialki, jadalnie gabinety dziecinne i urządzenia kuchenne oraz pojedyncze części i otomany lustra sz. fy, łóżka i t. d.

Poleca ą na warunkach najdogodniejszych

## Markowicz i Nasielski

Piotrkowska 6, tel. 49-71 P. S. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.



### KONCESJONOWANE Kursy Kierowców Samochodowych W. WCYNA

Lódź, ul. Piotrkowska nr. 91, tel. 49-11.

Kursy zawodowe i amatorskie dla tanów i rań

Nooczesny system nauczania, pozwala i atyci mast po zapisaniu się korzystać z wykłdów zajęć i praktyczny h U rzednik m i organizacjom srec alne ulgi. Zapisy przyjmuje informacje, programy udziela kancelaria Kursów od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem.

Orzeczenie techniczne. 15 1 Remonty

## Hotel „KLUKAS”

Lódź, ul. Cegielniana 64, Egzystuje od roku 1903.

Po kapitalnej przebudowie domu i odnowienia pokoi hotelowych otwarty został z dn. 1 kwietnia, o czym uprzejmie zawiadamia

972— Dyr. W. Sommer.

Wyższa szkoła kroju i szycia

## „JÓZEFINY”

Musiakiewiczowej mistrzyni cechowej

nagrodzona na wystawie pracy kobiet w Warszawie złotym medalem, w Belgii sreb. i dyplomami uznania Lódź, Piotrkowska 153.

Kursy wyższe i niższe Metoda kroju podług systemu francuskiego angielskiego Gruntowna nauka pasowania mierzenia i upinania Dla początkujących przygotowawczy kurs szycia. Przy szkole duża pracownia sukien, gdzie uczennice nabierają wprawy gustu. Uczennice otrzymują patenty cechowe, lub świadectwa rywalne. Na miejscu duży wybór manekinów. 80

„Kursy wieczorowe”

## Jeuno biuro w Łodzi,

które solidnie i prędko

## prośby i s'argi

do wszystkich urzędów w na rozmaitszych sprawach redauguje

Biuro Prośb i Podan

## „ES - EM”

Lódź, Gdańska 28. Telefon 41-46,

właściciel: Mauerberger,

## Węgiel

w plombowanych workach

dostawa do mieszkań Gwarantowany gatunek i waga Punktualna dostawa,

### JAN KORAL

ul. Kolejna Nr 2 (róg Senkiewicza) Telefon 45-51. 1149—

### Tramwajarze i kolejarze

opują wszelkie towary na rękę i w firmie

### „KREDYT” Nawrot 15,

1 pętic (róg Sieńkiewicza) bo rzeczwiście bardzo tanio i na dogodnych warunkach 136.

### Na wypłatę!

Sweatry  
Manufaktury  
Galanterie  
Jedwab  
Firanki

Piotrkowska 37 (w podwórzu)

### Sprzedam tanio

## Ford

w doskonałym stanie Wiacomość Al. Kościuszki 41, stróż ws. sze. 5:5-10

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki języków Kilimskiego 98-5 druga brama, godzina 7. 576-1

## Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi niniejszym podaje do wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 4. III. 1926 roku Rada Miejska m. Łodzi powzięła następującą uchwałę:

Wyciąg z protokołu

(IV sesji) posiedzenia Rady Miejskiej

Lódź, dnia 4 marca 1926 r.

### UCHWAŁONO:

II. W sprawie ustalenia wysokości dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości za lata 1925 i 1926:

Rada Miejska, w związku z wnioskami magistratu Nr. 64 z d. 19 stycznia i Nr. 166 z d. 16 lutego 1926 roku, postanawia:

1. ustanowiony uchwałą Rady Miejskiej Nr. VIII z dnia 30 czerwca 1925 roku dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości w wysokości 100 proc. norm, przewidzianych na rzecz Skarbu Państwa w art. 2 ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 roku o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości (Dz. U. R. P. Nr. 43, poz. 292) — pobrać za rok 1925 i 1926 w następującej wysokości:

- a) od nier., w których czynsz komor. nie przekracza zł. 1.000.— — 25 proc.
  - b) „ „ „ „ „ komor. nie przekracza zł. 2.000.— — 35 proc.
  - c) „ „ „ „ „ komor. nie przekracza zł. 4.000.— — 50 proc.
  - d) „ „ „ „ „ komor. wynosi ponad zł. 4.000.— — 60 proc.
  - e) nieruchomości, przeznaczone na mieszkania luksusowe (palace, wille i t. p.) płać 100 proc.;
2. zawiesić pobór tej części podatku na rok 1925, która przewyższa normy powyżej uchwalone;
3. wezwać Magistrat do wykonania tej uchwały.

Powołując się na powyższą uchwałę Rady Miejskiej, Magistrat m. Łodzi wzywa wszystkich płatników, zalegających w opłacie dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości i nałmienia, że tym płatnikom, którzy należność podatkową uiszcili w wysokości obliczonej ponad normy wyżej podane, nadpłacone kwoty będą zaliczone na poczet należności z powyższego tytułu za r. 1926.

Równocześnie zawiadamia się płatników komunalnego dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, że w myśl uchwały Magistratu z dn. 30 marca 1926 roku do zaleganych kwot powyższego dodatku, które uiszczone zostaną do dnia 30 kwietnia r. b. doliczane będą za zwłokę tylko w wysokości 1 proc. miesięcznie, należności zaś nieuiszczone w podanym wyżej okresie, bezwzględnie ściągnięte będą w drodze przymusowej z naliczeniem kary za zwłokę w ustawowej wysokości 4 proc. w stosunku miesięcznym oraz z kosztami egzekucyjnymi.

Lódź, dnia 31 marca 1926 roku

MAGISTRAT m. ŁODZI

Prezydent: M. Gynarski.

Przew. Wydz. Podatkowego:

(—) Kulamowicz

## Zwiedzajcie wszyscy

„Najtańsze źródło”

## m e b l i

(od najskromniejszych do najwzrostniejszych) przeniesione z ul. Piotrkowskiej 9 na Ciemny Rynek przy ul. Rzgowskiej 2. Ceny znaczne i zniżone. Na miejscu e sze warunki. Długletnia gwarancja. F. Nasielski, Rzgowska 2.



## Drukarnia Akcydensowa „ROZWOJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące  
w zakres drukarstwa, jak to:  
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników  
Ceny bardzo przystępne.  
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

## Józef Wolski — Telefon Nr. 26-29.

Firma egzystuje od 1893 r.

### Poleca na nadchodzące Święta

Wytworzone wina zagraniczne i krajowe, koniaki i likiery oryginalne oraz krajowe rumy, araki, wódki, spirytus leczniczy, portier angielski, Żywice i Wielki wybór towarów kolonialnych i delikatesów tylko w wyborczych gatunkach po cenach najniższych.

Dla koneserów i znawców Xeres Hiszpański po zł. 15 za butelkę. Chcąc zaopatrzyć Sz. swoich Odbiorców na święta w wyborowe i tanie likiery postanowiłem urządzić wyprzedaż takowych po bajecznie niskich cenach.

Wina Szampańskie firmy „Irroy” Herdsiech Monopole i inne. Koniaki francuskie firmy Duclou, Lagarde i Co. gatunek P. O. but. zł. 15.

Od win prócz Szampańskich na czas przedświąteczny przy odbiorze 5 but. udziela się 10 proc. rabatu.

Uwaga. Ceny niżej wszelkiej konkurencji. 1384

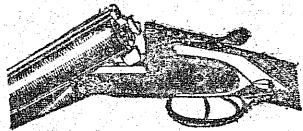
Zamówienia przyjmuje się przez telefon z odsyłką do domów.

Wielki wybór win krajowych i zagranicznych, oraz miodu, likierów, koniaków i t. p. po cenach przystępnych polecają:

## Br. Usielscy, Łódź,

Główna 62, Tel. 4-80.

Reprezentacje win francuskich i burgundzkich firm: Will Tournour et Comp., Bordeaux oraz F. Faiveley a Nuits St. Georges. 1400



Skład broni i amunicji oraz warsztaty reperacyjne 1595—

### Marjan Nazdrowicz,

Łódź, Zawadzka 1, (Piotrkowska 11, dom p. Scheiblera) Telefon 15-21.

Poleca broń m.śliwska, pistolety autom karabinki autom. Winchester, Browning 10 strz. Trombone 15 strz. buffalo Lebel, mag. Mauser, Sison i in. Wiatrówki, przybory myśliwskie i amunicji oraz przybory Fichtunkowe.

UWAGA: Przyjmuje wszelkie p. t. do wypychania.

## Proszę ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

**AIAIA!** Wyprzedaż i Mebli łózek metalowych, dywanów po cenach najniższych Piotrkowska 116, I piętro front tel. 21-61. 85-8

Pielzną męską, wszystkich gatunków, trykoty, krawaty, skarpetki, pończochy, reformy rękawiczki, laski, poleca Marja Czampik Sklep galanterji ul. Główna 17. 876-4

Jaja wylęgowe, czystej rasy i kur włoskich do sprzedania Sienkiewicza 40, m. 4, Kozłowska, tel. 782. 906-3

Place przy Mani sprzedam ul. Cegielniana 91, oficyna I p. m. 34. 899-3

Samochód 6-osobowy „Miner” w „typ starszy” do granitowym remencie sprzedam tanio. Wiadomość Szkolna 54, m. 2 od 2-4 ej. 1185-2

Sklep spożywczy do sprzedania, z pokojem i kuchnią ul. Nawrot № 21. 903-6

Motor na natę 5-konny okazuj się do sprzedania 6-ty Sierpnia 41, m. 1-2. 914-3

## Restauracja i Kawiarnia

# „LOUVRE”

Piotrkowska 86. Telefon 27-27.

Najbardziej uczęszczany zakład gastronomiczny.

Znakomita kuchnia.

Doskonałe wyroby cukiernicze.

Bufet obficie zaopatrzony w zakąski.

Trunki krajowe i zagr. pierwsz. marek

Codziennie koncert artystycznego kwartetu od godz. 5.30 do 7.30 i od 9 rano do 1 w nocy.

## Cukiernia tanio do sprzedania

(16 ubikacji) 4 bilardy, 2 gościnne pokoje, stoliki marmurowe i t. d. Fachowcy z gotówką 2500 dolarów mają pierwszeństwo. W ranki na miejscu. Na listy nie odpowiadać. Poście tnicy pożądani. Wiadomość Łódź Andrzeja 28. m. 6. 1401-3

Sprzedam gabinetowe urządzenie, solidnej roboty, skóra kryte. Narutowicza 5, I p. fr. 952-1

Z powodu wyjazdu sprzedam maszynę do szycia, pomnik granitowy piastofon z płytami barlefon bez taby najnowszej konstrukcji na raty. Piłcha 1, m. 1. 955-1

Dom 5 piet. front. w Łodzi przy tramwaju blisko Górnego Rytku i cono 11 pokoiach w Chojnach na przeciw lecznicy i parku, w tym sklep narożny i 3 pokoje z werandą zaraz do objęcia na dogodnych warunkach tanio do sprzedania a właściciel A. Konczak Chojny Brzozowa 17. 928-1

Sprzedam maszynę damską 95 zł. Wólczańska 148, m. 90, pr. of. Zestę od 5 do 7 wiecz. po świętach. 973-1

Krawiec damski wykonuje palta, kostjamy, suknie, robot solidna. Ceny niskie, Słowiańska 9, Zawadzki. 830-3

Sprzedam tanio sklep z mieszkaniem z powodu wyjazdu Przędzalniana 59. 921-1

Głogowa gospodarka z dwoma ogrodami owocowymi, jak i stawem do sprzedania lub wydzierżawienia w całości lub częściowo. Mix Południowa 26, I p. 822-2

Różne:

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia pań, Piotrkowska 132. 843-5

Potrzebny kasjer samotny do młyna z kaucją 2 tys. zł. Wiadomość poczta Szczerców dom Dzbanki 900-2

Korektor wszelką reperację i poprawki skizypiec i oprawy smyczków wykonuje solennie i tanto Tramwajowa № 2, m. 5. 918-1

Nauczyciel rysunków i robot (słojd) z długoletnią praktyką w szkołach średnich i zawodowych obejmuje posadę. Ożarty sub „Nagroda Akademji” do Rozwoju. 915-3

Maszynowe haftu artystycznego. Białego, kolorowego, filet ręczny i maszynowe, aplikacje, tole do wykonania przez miesiąc Wschodnia 64, pr. of. m 22. 918-2

WIESZKANIA do wynajęcia zaraz dwupokojowe, jednopokojowe z kuchnią i łazienką

PIEKARNIA sklep, mieszkanie w Radogoszczu Szosa Zgierska 44, Wiadomość Łódź Piotrkowska № 54, Sap ński, godz. 4-6 wieczorem 920-3

Zdolni akwizytorzy-inkasenci z nauką, branży cukierniczej na Łódź i prowincje poszukują. Zgłoszenia pod „A. O. Z.” do adm. Rozwoju. 914-3

Niemieckiego udziela niemka gruntownie tanio Piotrkowska 51, m. 10. 934-1

Do wspólnego popo. u poszukuje inteligentną panią. Ożarty pod „Niemka” 935-1

Potrzebna zaraz służąca do wszystkich o lat 18. Zgłaszać się Piotrkowska 113, m. 7, godzina 12-14. 951-1

Potrzebna dziewczyna lub kobieta do wszystkiego Orja 23, m. 22. 900-1

## NA RATY!

Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie „Kredyt” Nawrot 15, 1-sze piętro kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostjamy, suknie, ubrania, pelta, firanki, kapy, kołdry watowe i biały towar 1551

„KREDYT”, Nawrot 15 I piętro, tanio, Dog. warunki

CENA OGŁOSZEN: Przed tekstem 30 gr. w t. kacie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w t. kacie podzielona na 3 łamy, za tekstem i w t. kacie podzielona na 3 łamy, za tekstem 10 gr. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgierzu u Łacha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30.— zł



DO ŚWIĄTECZNEGO „ROZWOJU”

# Domki Lwówian

NIEDZIELA, 4 KWIETNIA 1926



Najwyższą próbą nerwów jest bezwątpienia skok z aeroplanu ze spadochronem. Powyższego zdjęcia dokonano w pierwszym momencie skoku, gdy lotnik oderwawszy się już od samolotu, dopiero w przestworzu otwiera mechanizm rozwijający spadochron. Samolot, należący do armji angielskiej, znajdował się na wysokości 800 metrów.





Król włoski podczas odkrycia pomnika Humberta I. w słynnym parku willi Borghese w Rzymie. Na lewo od króla Mussolini.



Nowa dzielnica Nowego Jorku. Na lewo wieża kościoła Trinity. Za nią gmach Singera. Olbrzymi drapacz chmur na prawo, to odbudowany po pożarze „Equitable”.



Nowy prezydent ministrów Czechosłowacji Czerny, utworzył gabinet urzędniczy, mający na celu stworzenie nowej koalicji rządowej.



Naczelnik państwa węgierskiego Horthy, udaje się na uroczystość narodową w dniu 15-go marca.



Królowa angielska Mary podczas poświęcenia domu sierot w Lower Sydenham. Królowa przechodzi szpalerem utworzonym przez harcerzy i harcerki.



Głowa mumii faraona Ramsesa II. i na tej podstawie zrekonstruowany przez Bruntona portret faraona. Wzięte z dzieła W. Bruntona „Kings and Queens of ancient Egypt” (Królowie i królowe starożytnego Egiptu).



Ciekawy zabytek „nieznanej cywilizacji”. Statua z Mohenjo-daro (Indje wsch.) licząca przeszło 5000 lat. Statua wykonana jest z wapienia, oczy wykładane są muszelkami.



Najstarsza budowla świata. Grób króla Zosera z trzeciej dynastji wykopany z piasków pustyni w Sakkarze (Egipt). Zoser panował od r. 2980 przed nar. Chrystusa. Zdjęcie z aeroplanu.



# W DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA



W dni świąt Wielkiej Nocy myśli biegną ku odległej ziemi, w której żył, nauczał i cierpiał Zbawiciel. Obraz pierwszy przedstawia nam obecny widok, zalanej pełnią południowego słońca „Via dolorosa“ w Jerozolimie.

W kościele Świętego Grobu w Jerozolimie, znajduje się w krypcie ogrodzone kamienną starożytną balustradą, miejsce znalezienia Krzyża Świętego.



W kolegiacie kaliskiej znajduje się jeden z cenniejszych obrazów Rubensa, przedstawiający „Zdjęcie z Krzyża”. Na drabinach stoją Józef z Arymatei i św. Jan, zdejmujący ostrożnie ciało Chrystusa i oddający je do rąk Matki Boskiej i klęczącej Marji Magdaleny. Obraz dla kolegiaty zakupił u Rubensa polski poseł do Holandji Piotr Zeromski w 1620 r.



„Zmartwychwstanie”, jeden z bardzo ciekawych zabytków malarstwa polskiego z początku XIV wieku. Przebudzeni żołdacy w strojach różnych narodowości współczesnych artyście, spoglądają z przerażeniem na cud. Obraz znajduje się w posiadaniu OO. Jezuitów przy kościele św. Barbary w Krakowie. Twórca obrazu nie znany.



Wejście do kaplicy Św. Grobu w kościele Świętego Grobu w Jerozolimie. Tysiące pielgrzymów z całego świata przybywa codziennie dla odwiedzenia otoczonego czcią wszystkich wyznań świętego miejsca.





Człowiek, który wpłynął potężnie na zwyczaje naszej epoki; człowiek, który ma na sumieniu nie tylko setki i tysiące nieszczęśliwych małżeństw i rozwodów ale i setki kilometrów obciętych własnoręcznie włosów damskich, tej najpiękniejszej ozdoby kobiecej — słynny „artysta” paryski Mr. Antoine (stoi na prawo). Jest to nasz rodak, pochodzący z Warszawy, skąd przed 20 laty wyemigrował do Paryża. Jego prawdziwe nazwisko jest Antoni Cierplikowski. Pod firmą „Antoine” otworzył sobie w Paryżu salon fryzjerski, gdzie przed 15 laty przyciął pierwszą fryzurę „à la garçonnette”.



Ponieważ w zimie modne były wielkie dekolty, więc wraz z zbliżającą się wiosną nie pozostało paniom nic innego, jak gwałtownie ich zmniejszenie i trwożliwe zasłonięcie szyi przed natarczymi promieniami słońca. Kostjum „casha” na wyciągach w Auteuil pod Paryżem.



Świat oglądany z góry. Widok na scenę podczas rewji „Paryż bez koszulki” w jednym z paryskich kabaretów. Przepuszczalnie za kilka lat popularną tę rewję odgrywać będą mogli wszyscy mieszkańcy Europy i to bynajmniej nie dla zabawienia bliźnich, ale z powodu przykrych konieczności.



Duży czy mały? Wprawdzie moda twierdzi kategorycznie, że tylko mały, jednakże każda piękna dama nie cofnie się przed uchybieniem modzie, jeżeli jej w dużym będzie do twarzy. Ostatnia kreacja magazynu „Blanchet et Simone” w Paryżu.



Odwaga zdobi nie tylko młodzieńca lecz i młodą damę. Oto kostjum, w jakim młoda amerykańska „girl” wyszerowała na ulicę swego „city”.



Bebe Daniels, znana diva filmowa, nie potrzebuje reklamy, natomiast domaga się tego jej nowa fryzura.



15-letnia Dagmar Oakland, córka bankiera nowojorskiego, wbrew woli ojca wstąpiła na scenę i osiągnęła niebywałe powodzenie.



Oryginalna toaleta wieczorowa aktorki Lee Parry.